

jesień 2003

ISSN 1506-1086

BEĘDOWA ZGĘBIEŃSKA ✦ BRATKOWICE ✦ BZIANKA ✦ DYBROWA ✦ MROWLA ✦ PRZYBYSZÓWKA ✦ RUDNA WIELKA ✦ ŚWILCZA ✦ TRZCIANA ✦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY

Trzcionka



*Włociański syn twych wiosek, po to ziemię kopie,
aby głodno nie było w pięknej Europie.*

L. Kondratowicz

nr 27

cena 3 zł

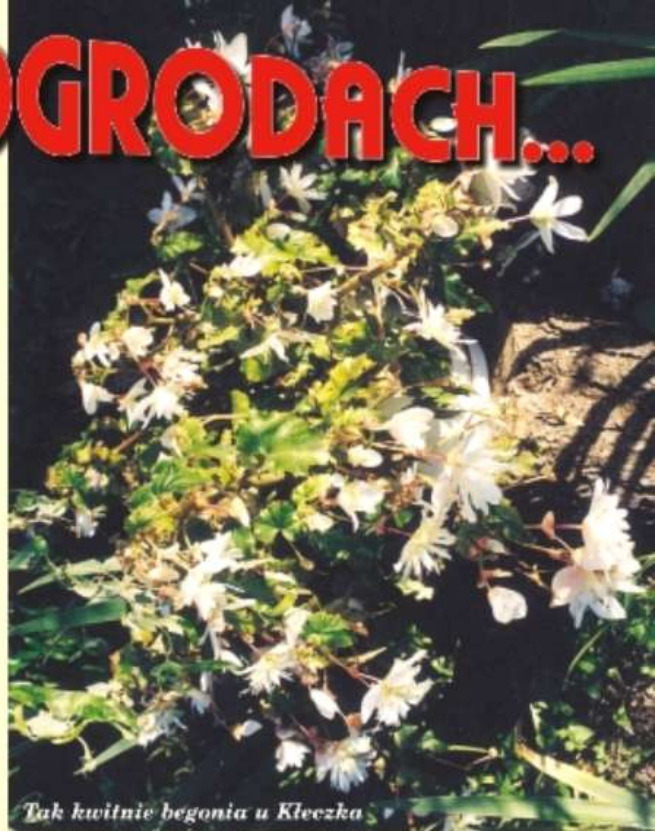
Wykopki ziemniaków na polu w Rudnej Wielkiej.

Fot. Z. Lis

PAMIĘTAJCIĘ O OGRODACH...



Ogród Zuczków zdobył tytuł „Najładniejszego ogrodu” w 2003 roku w Rudnej Wielkiej



Tak kwitnie begonia u Kleczka



Pierwsze miejsce w Pogwizdowie Nowym zdobył ogród Ślęczków



Urokliwe oczko wodne Wójcik - drugie miejsce



Drugie miejsce - ogród Bułasów



Piękny zeniszek w ogrodzie Janowskich



Trzecie miejsce - ogród Burych



Niezwykły okaz cyprysa nutkajskiego u Wilgi



Wiatrak w centralnym miejscu ogrodu Płatek

Z GMINY

Sesje Rady Gminy

• 30 czerwca 2003 r. odbyła się nadzwyczajna sesja Rady Gminy poświęcona m.in. informacjom o przebiegu wykonania budżetu gminy za I półrocze br. Uchwał nie podjęto.

• 30 lipca 2003 r. sesję Rady Gminy wypełniły przede wszystkim sprawy gospodarcze związane z obrotem ziemią, zbywaniem i nabywaniem gruntów. W wyniku dyskusji Komisja Wnioskowa wypracowała i skierowała do realizacji 14 uchwał.

Kolejna sesja Rady Gminy będzie prawdopodobnie poświęcona wyborowi ławników do sądów powszechnych na kadencję 2004-2007.

Aspiracje

absolwentów gimnazjów

Rok szkolny 2002/03 zakończyło w czerwcu br. w gimnazjach w gminie 280 absolwentów. Ich aspiracje co do dalszego kształcenia przedstawiają się następująco: 149 wybrało licea ogólnokształcące, 90 technika, 32 licea profilowane i zawodowe, 11 zasadnicze szkoły zawodowe.

Brawo! 100% gimnazjalistów podjęło dalsze kształcenie.

Wypoczynek letni dzieci i młodzieży

W lipcu 43 dzieci z rodzin tzw. dysfunkcyjnych z terenu gminy skorzystało z bezpłatnego dwutygodniowego wypoczynku letniego w Nowej Dębie pow. tarnobrzeński. Koszty pobytu mogły być zrefundowane przez gminę w ramach Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

„Wyprawka szkolna”

W bieżącym roku Państwo przeznaczyło na drugą edycję akcji „Wyprawka szkolna” dla uczniów szkół podstawowych 11 mln zł. Pierwszoklasiści otrzymywali 100 zł na podręczniki szkolne i 90 zł na plecak, przybory szkolne, strój gimnastyczny. Przy przyznawaniu „Wyprawek szkolnych” obowiązywały ściśle określone kryteria dochodowe na I członka rodziny. Z akcji trwającej od maja do września skorzystało 71 pierwszoklasistów zamieszkałych w gminie.

Ponadto Urząd Gminy, jak co roku, z własnych środków zakupił 5 kompletów podręczników szkolnych, które w br. zostały przyznane SP w Przybyszówce (1 komplet), SP w Świlczy (2 komplety) i SP w Dąbrowie (2 komplety). Podręczniki, wpisane na stan bibliotek szkolnych, powinny być wypożyczone dzieciom z rodzin najuboższych.

Dożywianie uczniów

W ramach Rządowego Programu „Dożywiania Dzieci”, w szkołach w roku szkolnym

2003/04 od września Urząd Gminy finansować będzie dożywianie około 850 uczniów. Dla 325 dzieci ze szkół, gdzie nie ma stołówek szkolnych (Błędowa Zgłobieńska, Bratkowice SP nr 2 i 3, Bzianka, Mrowla, Rudna Wielka, Woliczka, Przybyszówka) obiady dowożone będą ze stołówki w Przedszkolu w Bratkowicach. Sprawy organizacyjne i formalne pozostają w gestii dyrektorów szkół.

Grunt to zdrowie

W trosce o zdrowie uczniów Urząd Gminy współfinansuje wyjazdy uczniów na basen celem nauki pływania. Uczniowie dowożeni są na baseny w Rzeszowie, Ropczycach i Cmolasie. 500 uczniów szkół podstawowych i gimnazjów może korzystać 1 raz w tygodniu z dwugodzinnych zajęć na pływalni. Uczniowie płacą jedynie za pobyt na basenie – obsługę i przejazdy finansuje UG, np. za okres od stycznia do czerwca 2003 wydano ok. 55 tys. zł.

Budownictwo mieszkaniowe

Jak podaje Inspektor ds. budownictwa Urzędu Gminy w 2001 r. wydano 95 zezwoleń na budowę, nadbudowę lub rozbudowę domu jednorodzinnego lub lokalu mieszkalnego, w roku 2002 zezwoleń takich było tylko 49, w br. wg stanu z dnia 31 sierpnia – 43.

Najwięcej zezwoleń wydawanych było dla mieszkańców Bratkowic i Przybyszówki, najmniej – dla Błędowej Zgłobieńskiej.

Od 1 stycznia 2004 r. zezwolenie na bu-

W numerze m.in.:

❖ *Wiadomości ze wsi, gminy i powiatu*

❖ *Cz. III historii Kółka Rolniczego w Trzcinie*

❖ *O dawnych karczmach i zajazdach*

❖ *Sekty cz. I*

❖ *O guslach i czarach w dawnych czasach*

❖ *Rady praktyczne dla wszystkich*

❖ *Humor, sprawozdania, wywiady*

downę wydać będzie Starostwo Powiatowe w Rzeszowie. Wstępna decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowaniu działki wydać będzie Wójt Gminy.

Mało nas, mało nas...

Liczba ludności Gminy Świlcza w 2002 r. wynosiła 18.192, wg stanu z 1 września br. – 18 305, tj. przybyło 112 osób. W okresie od 1.01. – do 1.09.2003: zmarło 124 osoby, urodziło się 118 dzieci, na ślubnym kobiercu stało 58 par nowożeńców.

Redakcja

Z PARAFII

BRATKOWICE

Pełną parą ruszyły prace przy rozbudowie bratkowickiego kościoła parafialnego. Mury rosą bardzo szybko. Chętnych do pracy nie brakuje. Jeszcze w tym roku planuje się zalanie betonem stropów. Mury wieży na dzwony kościelne będą miały wysokość 26 m, cała zaś wieża około 36 m. Dobiegają końca prace przy szalunkach i zbrojeniu chóru. Wkrótce dotychczasowy kościół zasłonią nowe mury.

Tekst i fot.: Władysław Kwoczyński



Trwają prace przy rozbudowie kościoła w Bratkowicach

Jeszcze w tym roku rusza rolno-towarowa giełda w Bratkowicach.

Giełda będzie funkcjonować w postaci cotygodniowych, sobotnich targów.

Zainteresowanych sprzedażą lub zakupem płodów rolnych zapraszamy w każdą sobotę na plac Kółka Rolniczego w Bratkowicach (za stadionem, jadąc w kierunku zalewu).

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Świlczy



1 września 2003 r. w **szkołach podstawowych i gimnazjach** gminy rozpoczęło naukę 2362 uczniów, tj. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku mniej o 39.

Struktura organizacyjna oświaty w gminie obejmuje 11 szkół podstawowych, 1 filialną oraz 5 gimnazjów funkcjonujących w Zespołach Szkół, tj. szkoła podstawowa i gimnazjum.

W 4 **przedszkolach** w gminie jest ogółem 234 przedszkolaków. Baza przedszkolna wzbogaciła się w br. o nowoczesny funkcjonalny i estetyczny budynek przedszkola w Bratkowicach.

Nowy rok oświatowy w gminie

W wyniku przeprowadzonych w maju br. konkursów na stanowisko dyrektorów szkół powołano:

- w Szkole Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej – mgr inż. Helenę Kopciuch
- w Zespole Szkół w Bratkowicach – mgr Małgorzatę Tołoczyńską-Lekacz
- w Zespole Szkół w Trzcianie – mgr Zofię Draus.

W pozostałych szkołach gminy obsada dyrektorska nie zmieniła się.

Szkoły Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcianie do I klas różnych typów szkół przyjęły 197 uczniów, ogółem pobiera tam naukę 440 słuchaczy.

Niestety w związku z nikłym naborem do liceum sprofilowanego i zasadniczej szkoły – nie otwarto nowych klas pierwszych.

Niepubliczna Szkoła Muzyczna w Trzcianie przyjęła w br. szkolnych do klas pierwszych 17 uczniów. Zabrakło chętnych do nauki gry na akordeonie i perkusji. Czyżby zabrakło już muzycznych talentów wśród młodzieży trzciańskiej?

Szkoda, że szkoła, która jest chlubą i wizytówką Trzciany nie może rozwijać się bardziej prędko.

U progu nowego roku szkolnego warto jeszcze raz przypomnieć wszystkim uczniom, rodzicom, nauczycielom, że kluczem do mądrości życia jest wiedza wzbogacona o wartości. Powodzenia i satysfakcji!!!

Maria Jarosz

CO CZEKA KAŻDEGO ROLNIKA PRZED WEJŚCIEM DO UNII EUROPEJSKIEJ?

Od 1 maja 2004 roku Polska stanie się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Dla mieszkańców wsi stwarza to szansę rozwoju ale i pewne zagrożenia. Członkostwo w Unii Europejskiej oznacza odejście od obecnej polityki wobec wsi i rolnictwa i objęcie naszego kraju Wspólną Polityką Rolną, funduszami strukturalnymi, innymi politykami strukturalnymi. Chodzi tu o okresy przejściowe, zarówno te postulowane przez Polskę (np. zakup ziemi przez obywateli innych krajów członkowskich), jak i przez stronę UE (np. czas dochodzenia do pełnych dopłat bezpośrednich) oraz ustalenie limitów produkcji dla produktów najbardziej wspieranych przez UE. Ponadto polski rynek będzie od dnia akcesji włączony do Jednolitego Rynku Europejskiego, co oznaczać będzie likwidację ograniczeń w wymianie handlowej między Polską a pozostałymi krajami rozszerzonej UE.

Uwzględniając czas, jaki pozostał do wstąpienia Polski do UE i ogrom zadań, jakie stoją przed nami, aby móc należycie wykorzystać możliwości, przede wszystkim finansowe, musimy trafić z informacją do wszystkich mieszkańców wsi przede wszystkim zaś do rolników.

To, co najbardziej obecnie interesuje rolników, to dopłaty bezpośrednie a także przyznanie indywidualnych kwot mlecznych, dla których termin składania wniosków upływa z dniem 31 października br. Dopłaty bezpośrednie składają się z płatności podstawowej i płatności dodatkowej (do wybranej produkcji). Każdy rolnik posiadający gospodarstwo rolne o powierzchni co najmniej 1 ha fizyczny otrzyma do każdego hektara użytków rolnych w 2004 roku – 161 zł (kurs euro 4 zł). Dopłaty dodatkowe będą wypłacane wyłącznie na typy produkcji, które są objęte wsparciem w UE. Wsparciem tym objęte są: zboża, rośliny oleiste, rośliny wysokobiałkowe, chmiel, tytoń, len, konopie. W 2004 roku do każdego ha fizycznego produkcji roślinnej kwota ta wynosić będzie 281 zł.

Informuje rolników, że zgodnie z ostatnim pismem Wicewojewody Podkarpackiego zostaną przeprowadzone w każdej wsi gminy w okresie od 1 października 2003 do 31 marca 2004 r. szkolenia z zakresu płatności obszarowych. Szkolenia będą prowadzić pracownicy Podkarpackiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, doradcy Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale, pracownicy Banków Spółdzielczych oraz delegacji Podkarpackiej Izby Rolniczej. O szczegółach i terminach szkoleń będziecie Państwo informowani na bieżąco.

W najbliższym czasie zostanie powołane w Urzędzie Gminy biuro informacyjne o wyżej wymienionych sprawach. W gminie jest około 3640 rolników, którzy mogą korzystać z chwili wejścia Polski do UE z dopłat bezpośrednich. Warunkiem, aby rolnicy mogli otrzymać unijne pieniądze, muszą oni wypełniać skomplikowane wnioski, mieć uregulowane sprawy własnościowe, geodezyjne wypisy i wyrys z rejestru gruntów, nadanie numeru identyfikacyjnego gospodarstwa.

Czeka nas ogrom pracy. Wierzę, że przy dobrej współpracy i wzajemnej pomocy, każdy rolnik z gminy skorzysta z należnych mu dopłat. Już dzisiaj, jeżeli Państwo macie problemy czy wątpliwości, możecie pytać i dzwonić. Informacji udzielają: **Anna Bar pokój nr 18**, pracownica ODR w Boguchwale i **Urzędu Gminy, Józef Długosz pokój nr 10**, telefon 856 07 10 w. 41,42.

Wójt Gminy Wojciech Wdowik

Indywidualne kwoty mleczne

Uwaga! ROLNICY! Czas nagli...

– Co to jest kwota mleczna?
– Jest to limit ilości mleka, jaką mleczarnie mogą skupić od rolników w każdym z państw Unii Europejskiej. Chodzi tu o to, by nie powstawały nadwyżki mleka i jego produktów, których nie da się zagospodarować lub sprzedać.

– Jaki jest wynegocjowany w Kopenhadze limit produkcyjny mleka dla polskich rolników?

– Wynegocjowana przez polski rząd ilość mleka jest większa od naszej obecnej produkcji trafiającej na rynek i wynosi 8,9 mln ton mleka. Zdaniem ekspertów gwarantuje to zbyt mleka polskim producentom i zaspokoi zapotrzebowanie polskich mleczarni na surowiec. Producenci mleka muszą mieć przyznany indywidualny limit produkcyjny.

– Jak uzyskać indywidualną kwotę mleczną obowiązującą od 1 kwietnia 2004 roku?

– Należy wypełnić wniosek (druki można odebrać w UG Świlcza, pokój nr 18, dołączyć wymagane zaświadczenia zgodnie z Ustawą z 6 września 2001 r. o regulacji rynku mleka i przetworów mlecznych i złożyć w Agencji Rynku Rolnego w Rzeszowie, ul. Lubelska (Giełda Rolna PTHW) do dnia 31 października 2003 r.

Indywidualny producent mleka zgłaszający się do UG otrzyma kompetentną i wyczerpującą informację oraz pomoc w wypełnieniu wniosku. Decyzje o przyznaniu kwoty mlecznej wydane zostaną do 31 stycznia 2004 r.

– Czym grozi brak indywidualnej kwoty mlecznej?

– Rolnik nie będzie mógł sprzedać mleka i jego przetworów ani na bazarze, ani mleczarni, przetwórnicy czy pośrednikowi skupującemu mleko. Zatem, czas nagli.

Na pytania odpowiadała **Anna Bar**,
doradca rolny
na teren Gminy Świlcza
(tel. 85 60 710 w. 41)

Gminne Zmagania Sołtysów

W dniu 6 lipca 2003 roku na stadionie w Świlczy rozegrane zostały konkurencje sportowe i quizowe w ramach II Turnieju Sołectw Gminy Świlcza. Wzięło w nich udział siedem drużyn – przedstawicieli sołectw gminy. Na czele swoich drużyn stanęli sołtysi: **Władysław Kogutek** z Błędowej Zgłobieńskiej, **Jan Bułatek** z Bratkowic, **Józef Irzeński** z Dąbrowy, **Józef Styka** z Mrowli, **Jan Molenda** z Przybyszówka, **Kazimierz Łagowski** z Trzciany. **Drużynie gospodarzy przewodził sołtys Świlczy, Tadeusz Majka**. Z różnych powodów zabrakło przedstawicieli trzech sołectw gminy: Bzianki, Rudnej Wielkiej i Woliczki, którzy oddali zawody walkowerem.

SKŁADY OSOBOWE DRUŻYN PRZEDSTAWIAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCO:

Błędowa Zgłobieńska

1. Władysław Kogutek
2. Janina Bałycka
3. Bogusław Przybysz
4. Jan Bronowski
5. Bronisław Demitraszek
6. Krzysztof Kwaśny

Bratkowice

1. Jan Bułatek
2. Lucyna Ziobro
3. Wiesław Ziobro
4. Tomasz Wojton
5. Jan Rząsa
6. Kazimierz Wilk

Dąbrowa

1. Józef Irzeński
2. Monika Bassara
3. Marcin Bassara
4. Wojciech Czech
5. Ferdynand Zakrzewski
6. Damian Trala

Mrowla

1. Józef Styka
2. Małgorzata Nowak
3. Piotr Nowak

Już drugi raz sołtysi gminy Świlcza stanęli w szrankach Turnieju Sołectw (w poprzednim roku zawody odbyły się w Bratkowicach). Celem, który przyświeca **organizatorowi tych zawodów – Urzędowi Gminy Świlcza**, jest integrowanie środowisk lokalnych oraz rozbudzenie zdrowej i przyjaznej rywalizacji pomiędzy sołectwami.

Honorowe funkcje jury podczas zawodów pełnili: **Małgorzata Raczy** z Przybyszówki – radna gminy, **Tadeusz Pachorek** ze Świlczy – Wiceprzewodniczący Rady Powiatu oraz **Stanisław Nowak** – pracownik Urzędu Gminy. Imprezę prowadził **Adam Majka**, na którym z poruczenia Gminy spoczywa odpowiedzialność za przygotowanie i przebieg imprez kulturalnych.

W turnieju trzeba było się zmierzyć w sześciu konkurencjach sportowych: przyciąganiu

4. Wiesław Pokrywa
5. Andrzej Styka
6. Adam Kwoka

Przybyszówka

1. Jan Molenda
2. Zofia Sagan
3. Tomasz Lib
4. Eugeniusz Laska
5. Andrzej Zabawski
6. Tadeusz Dynia

Świlcza

1. Tadeusz Majka
2. Agnieszka Majka
3. Wiesław Machowski
4. Piotr Rzeszutek
5. Krzysztof Zajac
6. Artur Szary

Trzciana

1. Kazimierz Łagowski
2. Krystyna Stawarz
3. Bogdan Dziedzic
4. Kazimierz Dworak
5. Zdzisław Delikat
6. Marian Kozubal

opon kotwicą, podnoszeniu 50-kilogramowego ciężaru, nalewaniu wody strażackimi hydro-netkami, slalomie z taczkami, na torze przeszkód z piłką i torze przeszkód ze ścianką, jak również w konkurencji quizowej, w której odpowiadano na pytania dotyczące spraw związanych z gminą.

W części sportowej najlepsze okazały się drużyny sołtysów z Przybyszówki i Błędowej Zgłobieńskiej, których zawodnicy – siłacze najlepiej poradzili sobie w przysiadach z 50-kilogramowym obciążeniem. Część quizowa bezkonkurencyjna okazała się dla drużyny gospodarzy, co zaważyło o ostatecznym zwycięstwie i **puchar II Turnieju Sołectw Gminy Świlcza powędrował w ręce drużyny sołtysa Tadeusza Majki ze Świlczy**. Na drugim i trzecim miejscu, po małej dogrywce, uplasowały się kolejno drużyny z **Błędowej Zgłobieńskiej i Przybyszówki**. ▶

Lp.	Sołectwo	Konkurencje						Łączna ilość punktów	
		Przyciąganie opon kotwica	Podnoszenie ciężarów	Nalewanie wody hydronetką	Slalom z taczakami	Tor przeszkód z piłką	Tor przeszkód ze ścianką		Quiz
1.	Błędowa Zgłobieńska	4	6	6	6	6	3	8	39
2.	Bratkowice	5	4	5	7	2	2	6	31
3.	Dąbrowa	2	3	3	2	7	7	6	30
4.	Mrowla	3	5	4	3	3	4	4	26
5.	Przybyszówka	7	7	5	5	4	5	6	39
6.	Świlcza	6	2	7	4	5	6	10	40
7.	Trzciana	0	1	3	0	0	0	2	6

Na szczególną uwagę zasługuje pełna humoru postawa sołeckiej drużyny z **Trzciany**. Już sam wjazd na stadion **prasłowiańskiej drużyny (wojów i dziewic rodem ze „Starej baśni” Kraszewskiego)** na przystrojonym wozie ciągniętym przez mały traktor (własnej konstrukcji) wywołał sporo śmiechu u zebranych kibiców. Transparenty wymalowane na deskach: „JEDZIEMY DO UNII!” oraz „OBYCZAJEM I PROSTOTĄ PLEBEJSKĄ POPRAWIMY UNIĘ EUROPEJSKĄ”, budziły w czasie przejazdu z Trzciany do Świlczy żywe zainteresowanie kierowców. Postawa drużyny

trzciańskiej, która przedłożyła rozbawienie widowni nad rzeczywistą rywalizację zespołową okazała się przysłowiowym „strzałem w dziesiątkę”. Publiczność z aplauzem przyjmowała wybryki, których w kolejnych konkurencjach dopuszczali się „wojownicy” **sołtysa Kazimierza Łagowskiego**.

Na zakończenie Turnieju **Wójt Gminy, Wojciech Wdowik**, wspólnie z Przewodniczącym Rady Gminy, **Józefem Kornakiem**, podziękowali uczestnikom za sportową postawę i niemalże teatralne widowisko, jakiego wspólnie drużyny sołeckie „dostarczyły wi-

dzom. Zwycięzcom i pozostałym uczestnikom wręczyli puchary i pamiątkowe dyplomy.

Wszyscy uczestnicy imprezy okazali się zwycięzcami, gdyż ich przyjazna rywalizacja okraszona, głównie za sprawą Trzciany, humorem w pełni spełniła oczekiwania organizatorów, będąc doskonałą, integracyjną zabawą. Dopelnieniem imprezy były tańce, atrakcje w postaci loterii fantowej czy pieczonych kiełbasek. Mimo zmiennych warunków pogodowych (przechodziły fale niewielkiego deszczu), zabawa trwała do późnych godzin nocnych.

Artur Szary

PAMIEŃ I TAJMY

Wojna o Irak

19 marca 2003 roku wybuchła wojna między Irakiem a USA. Powodem formalnym było wg prezydenta George Busha, zwalczanie światowego terroryzmu, którego centrum upatrywano w Iraku, zaprowadzenie porządku, demokracji i dobrobytu oraz obronę praw człowieka.

W rzeczywistości jest to wojna o ropę naftową dla amerykańskich koncernów, zagwarantowanie wpływów Izraela na Bliskim Wschodzie, pokaz najnowocześniejszego sprzętu wojskowego i wypróbowanie go.

Irak Saddama Husajna i rządzącej partii Baas to państwo zbrodniczego reżimu wojskowego, państwo, które ma na sumieniu zagładę wielu tysięcy Kurdów.

USA uzurpują sobie rolę bycia zandarem świata. Wbrew protestom całego świata – demonstracje antywojenne odbywały się w Europie, Azji, Ameryce i Australii, wbrew zdaniu Ojca Świętego, gwałcąc rezolucję ONZ nr 1441 wybuchła wojna.

Na Bliskim Wschodzie miała być zaprowadzona stabilizacja, pokój, szybki

rozwój ekonomiczny – jest destabilizacja, rujnuje się kraj, giną żołnierze i cywile, dzieci i starcy.

Polska poparła USA w wojnie o Irak, nadzoruje od września jedną strefę okupacyjną, ale... rządzić Irakiem powinni Irakijczycy, oni powinni stworzyć własną strukturę państwową i reanimować życie gospodarcze kraju. Wiek XX był wiekiem strasznych wojen, wygląda na to, że XXI też będzie taki. Nowoczesna technika i technologia walki nadaje wojnom, obecnie, charakter globalny. Czy to jest wojna sprawiedliwa?

Akcja „Burza”

57 lat temu w lipcu na terenie gminy Świlcza, głównie w Bratkowicach trwały walki żołnierzy AK przeciw okupantom niemieckim.

Powstanie Warszawskie

W dniach 1 sierpnia – 2 września 1944 roku trwało w Warszawie powstanie zbrojne zamierzone przez Komendę Główną AK jako akt przeciw okupantom hitlerowskim. Bohaterska postawa żołnierzy konspiracji i mieszkańców Warszawy była zrywem narodowowyzwoleńczym. Po ciężkich walkach z przeważającą siłą doskonale uzbro-

jonych Niemców, miasto skapitulowało. 75% miasta legło w gruzach. Zginęło 10 tys. powstańców, 7 tys. zaginęło, 22 tys. było rannych, 150 tys. zabitych wśród ludności cywilnej.

Był to jednak obraz walki, która ukazała męstwo warszawiaków, ich poświęcenie, ofiarność i patriotyzm.

Święto Wojska Polskiego

Dzień 15 sierpnia obchodzony jest w wolnej Polsce – podobnie jak przed wojną – jako święto Wojska Polskiego.

Data ta przypomina o wspaniałym zwycięstwie polskiej armii nad bolszewikami, którzy latem 1920 r. zbliżali się do Warszawy, ale jej nie zdobyli. Bitwę tę nazwano „Cudem nad Wisłą”, dzięki niemu Europa została uratowana od komunizmu.

„Solidarność” ma 23 lata

31 sierpnia 1980 r. powstał legalny związek zawodowy „Solidarność”. Także „Solidarność” to przede wszystkim ruch społeczny, który bez przemocy obalił system komunistyczny. Po dwutygodniowym strajku Lech Wałęsa, elektryk Stoczni Gdańskiej, podpisał z przedstawicielem rządu Mieczysławem Jagielskim porozumienie o przyjęciu przez władze 21 postulatów spisanych

DIECEZJALNE I WOJEWÓDZKIE ŚWIĘTO CHLEBA 2003

Ongiś przed laty dożynkowy starosta podczas prezentacji wieńca uwitego z kłosów zbóż, ziół i kwiatów mówił:

*Przyjdzie chwila, że nas tu nie będzie,
że wykreślą z ksiąg nazwiśko nasze
Lecz zostanie po nas jak orędzie
sad zielony i chaty poddasze
i ta rola pługami porżnięta
i codzienna nasza praca święta.*

A starościna dodawała:

*Gdy odejdziem od roli i pługa
by nie wrócić, stamtąd nikt nie wraca,
Pozostanie po nas na zastługę
ta dla dobra ludzkiego praca.
Od świtania aż do zmierzchu nieba
Na wspólny bochen razowego chleba...*

przez strajkujących, w tym założenie niezależnego samorządowego związku zawodowego.

„Solidarność” (zw. zawodowy) został zarejestrowany przez sąd 10 listopada 1980 r. Jego działalność legalna trwała 16 miesięcy. Wprowadzenie w grudniu 1981 r. stanu wojennego zepchnęło „Solidarność” do konspiracji. Do związku „Solidarność” należało 10 mln Polaków. Efektem m.in. tych wydarzeń była transformacja ustroju w Polsce w 1989 r.

64 rocznica wybuchu II wojny światowej

Na 26 sierpnia 1939 r. wyznaczono pierwotnie atak na Polskę, 1 września 1939 r. przesądził o losach naszego kraju.

Niemcy rzucili przeciw Polsce 1,8 mln żołnierzy, 3 tys. czołgów, 10 tys. dział, ponad 2 tys. samolotów. Armia polska liczyła 1 mln żołnierzy, 800 czołgów, 4 tys. dział, 400 samolotów bojowych. Polacy stawiali mężny opór mimo przeważającej siły wroga. Walczyli 5 tygodni zadając nieprzyjacielowi poważne straty i spowalniając tempo jego ofensywy.

Rozpoczęta w Polsce II wojna światowa zakończyła się pogromem hitleryzmu ale... po 6 latach krwawej okupacji.

Redakcja

Nie było razowego chleba ale inny, biały pachnący, świeży, smakowity i nim raczono wszystkich uczestników **XX Dożynek Diecezjalnych i III Województwa Podkarpackiego** w katedrze rzeszowskiej w ostatnim dniu sierpnia.

160 delegacji rolników z różnych wsi regionu przywiozło jako dary ofiarne, podczas mszy św. odprawionej przez biskupa **Kazimierza Górniego**, dorodne bochny chleba z tegorocznych zbóż.

Plac przykatedralny, swoista sala wystawowa z wieńcami dożynkowi mienił się barwnością strojów ludowych ich właścicieli, rozbrzmiewał gwarem i muzyką kapel ludowych.

A pomysłów na kształt i formę wieńców było dostatek! Oto tradycyjne kopy, mendlle, korony ze zbóż, symbole liturgiczne z kłosów i ziaren pszenicznych mieszały się ze scenkami rodzajowymi z życia Kościoła i wsi, makietami kapliczek, kościołów, budownictwa wiejskiego np. studni.

Wszystko uwite starannie, ozdobione kwieściami symbolizowało fakt, że...

Plon niesiemy, plon...

Małe, podkarpackie gospodarstwa rolne żywią, dają zajęcie i oparcie oraz poczucie bezpieczeństwa ludziom na nich żyjącym.

Oni, tkwiący na roli od dziada pradziada, mimo różnych zawirowań dziejowych zawsze potrafili zachować ziemię, religię, narodowość, dodając do swej ciężkiej pracy natchnienie artysty i praktyczność kupca. W dzisiejszej rzeczywistości złe rolnicze prawo, perfidia banków uczyniło pracę rolnika monotonna, nieopłacalną harówką.

Ziemia jest darem Boga i wszystkich żywicieli, trzeba ją miłować, aby się ostać – mówił w swej homilii biskup K. Górny.

W uroczystościach i nabożeństwie dzięki-

czynnym wzięli udział parlamentarzyści, samorządowcy, przedstawiciele najwyższych władz Podkarpacia z wojewodą Janem Kurpem i marszałkiem Leszkiem Deptułą. Zwracając się do rolników powiedział on m.in. *Za trud pracy na roli, upór i determinację trwania na ojcowiznie – Szczęść Wam Boże!*

Bo co po nas zostanie?

Gorzkie refleksje nasuwają się uważnym obserwatorom corocznych uroczystości wojewódzkich czy diecezjalnych. Niektóre wsie czy parafie prezentują po kilka wieńców dożynkowych, np. Baryczka w roku bieżącym wystawiła aż 5, Boguchwała – 3.

Parafia Bratkowice, Dąbrowa, Woliczka z gminy Świlcza szczyliły się podwójnymi wieńcami. Przyciągał oczy i mógł zachwycać wieńiec z Rudnej Wielkiej. Błędowa Zgłobieńska, Mrowla, Przybyszówka także prezentowały się. Od kilku lat brak jest grupy dożynkowej z wieńcami ze Świlczy i Trzcia-



*W uroczystościach udział wzięła kapela ludowa z Trzcia-
Fot. Z. Lis*

ny. Czyżby już tam nie mieszkali rolnicy, a może te wsie nabyły prawa miejskie?

Chyba warto wyzbyć się zniechęcenia i małoduszności, zaprezentować się i włączyć we wspólnotę ludzi rolniczego trudu z Podkarpacia.

Bo co po nas zostanie... *gdy odejdziem od roli i pługa?*

Zofia Dziedzic

GMINNE DOŻYNKI GMINY ŚWILCZA

2003

*Do kraju tego, gdzie kruszysz chleba
Podnoszę z ziemi przez uszanowanie dla darów Nieba,
Tęskno nam Panie.*

*Cyprian Kamil Norwid / Moja przysienka *

Dożynki są przede wszystkim podziękowaniem rolnikom, ludziom wsi za ich ciężką i mozolną pracę na roli. Są pocałowaniem spracowanej ręki i szacunkiem dla pooranego bruzdami zmarszczek czoła. Dożynki są nie tylko wiernością ludowej tradycji. Ich korzenie sięgają Biblii. Kościół dziękował zawsze razem z chłopami za obfite plony ziemi i upieczony chleb – owoc ciężkiej pracy rolnika.

Każdego roku obchodzimy dożynki na różnych szczeblach, dożynki ogólnopolskie na Jasnej Górze, dożynki diecezjalne, które często są jednocześnie wojewódzkimi, a dekanalne – gminnymi. Dzisiaj w obchody dożynek aktywnie włączają się władze rządowe i samorządowe. Jest to swoisty powrót do normalności.

Tegoroczne gminne dożynki odbyły się 7 września w Bratkowicach.

Uroczystości dożynkowe

Rozpoczęły się o godz. 14 uroczystą mszą św., która odprawiona została w bratkowickim kościele parafialnym przez ks. **Józefa Książka** – miejscowego proboszcza w asyście ks. **Mariana Czenczka** – proboszcza z Mrowli, ks. **Bogusława Grędyse** rodem z Bratkowic, który jest misjonarzem na dalekiej Syberii. On też wygłosił, wymowną w treści, homilię.

Po mszy św., barwny w ludowe stroje korowód z wieńcami dożynkowymi przepięknie uwitymi z najrodzimejszych kłosów zbóż, ziół, ziaren, kwiatów i owoców oraz bochnami chleba upieczonymi z tegorocznych zbóż – wyruszył na pobliski stadion sportowy, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości dożynkowych. Niektóre delegacje z wieńcami dożynkowymi wjechały na stadion na bryczkach konnych przy muzyce kapel i przyspiewkach ludowych.

W uroczystościach dożynkowych uczestniczyli zaproszeni goście: **Jan Tomaka** – poseł na Sejm RP, ks. **Józef Książek** – proboszcz bratkowickiej parafii wraz z księżmi dekanatu trzczańskiego i głogowskiego, **Stanisław Ożóg** – starosta Powiatu Rzeszowskiego, **Janusz Kurnik** – zastępca dyrektora Wydziału Środowiska i Rolnictwa Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, **Józef Wilga** – dyrektor Gabinetu Marszałka Województwa Podkarpackiego, **Marek Karczewski** – zastępca dyrektora Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza, Radni Powiatu Rzeszowskiego z przewodniczącym Rady Gminy **Józefem Kornakiem**, dyrektorzy

Zespołów Szkół i Szkół Podstawowych z gminy, sołtysi wsi, przedstawiciele towarzystw regionalnych, organizacji społecznych (OSP, LKS, KGW) oraz mieszkańcy okolicznych wsi.

Starostami tegorocznych dożynek byli mieszkańcy Bratkowic: **Maria Rusin** – członkini miejscowego KGW i **Jan Bulatek** – sołtys wsi. To oni w imieniu wszystkich rolników gminy przekazali Wojciechowi Wdowikowi – gospodarzowi gminy – okazały bochen chleba upieczony z tegorocznych ziaren zbóż. Zgodnie ze staropolskim zwyczajem podzielił się nim z zaproszonymi gośćmi i uczestnikami dożynek.

Prezentacja wieńców dożynkowych

Wszystkie sołectwa gminy przygotowały wieńce dożynkowe. Było ich 10. Wszystkie uwite zostały z najrodzimejszych kłosów zbóż i ziaren ozdobione wonnymi ziołami i kwiatami. Te pieczołowicie i starannie wykonane wieńcове arcydzieła miały przeróżne kształty, z których wyłaniały się symbole religijne i patriotyczne.

Nie bez powodu **Wincenty Witos** wypowiedział te słowa: *Rolnik jest tym, który broni i żywi. Chłopu zawdzięczamy odbudowę państwa polskiego po 123 latach zaborów. Chłop zachował ziemię, religię i narodowość, wartości dzięki którym można było zakreślić granice państwa, bo była ziemia, do której mogli wrócić wygnani z Paryża, Londynu, Waszyngtonu i skądinąd. Nie byliśmy bez ziemi, jak niektóre narody...*

Nic więc dziwnego, że wieńce dożynkowe jest nie tylko symbolem trudu rolnika ale jest przede wszystkim symbolem wiary chrześcijańskiej, patriotyzmu, tożsamości narodowej i szacunku dla chleba. Jedno z przysłów polskich mówi: *I chleba i nieba każdemu potrzeba.*

Każdy rolnik pragnie dzielić się owocem swojej mozolnej pracy – chlebem. Stąd podczas ceremonii wręczenia wieńców dożynkowych i bochnów chleba osobom zasłużonym dla gminy – rolnicy wypowiadali słowa: *Dziel go sprawiedliwie, by nikomu go nie zabrakło.*

Otrzymanie wieńca dożynkowego – symbolem wdzięczności

Zaszczytu otrzymania wieńca dożynkowego dostąpili: **Zdzisław Siewierski** (były wojewoda podkarpacki) – dyrektor Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Wieniec wrę-

czali rolnicy z Woliczki, odebrał go pod nieobecność Z. Siewierskiego – **Marek Karczewski** – wicedyrektor AWRSP. **Stanisław Ożóg** – starosta Powiatu Rzeszowskiego otrzymał dożynkowy wieniec od rolników z Przybyszówki, **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza otrzymał aż dwa wieńce dożynkowe – od rolników z Rudnej Wielkiej i Mrowli. Członkinie bratkowickiego KGW wręczały swój wieniec dożynkowy **Krzysztofowi Trzeciakowi** – dyrektorowi Resto-u, wieniec dożynkowy od rolników ze Świlczy otrzymał **Tadeusz Pachorek** – wiceprzewodniczący Rady Powiatu Rzeszowskiego oraz kierownik Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Świlczy. Rolnicy z Trzciany przekazali swój wieniec dożynkowy radnemu Gminy Świlcza z tej wsi – **Józefowi Rzepce**. Sołectwo Dąbrowa ofiarowało swój okazały wieniec dożynkowy **Bronisławowi Kołodziejowi** – najbardziej zasłużonemu rolnikowi z tej wsi. Rolnicy z Bzianki uhonorowali wieńcem dożynkowym **Bogumiłę Byjós** – sołtysa wsi. Wieniec dożynkowy od rolników z Błędowej Zgłobieńskiej otrzymał **Eugeniusz Misiuda** – radny Gminy reprezentujący tę wieś.

Ceremonii wręczenia wieńców dożynkowych i bochnów chleba towarzyszyły przyspiewki ludowe (kuplety) i muzyka kapel ludowych z Trzciany, Bratkowic, Przybyszówki.

Okolicznościowo przemówienia wygłosili: **Wojciech Wdowik**, **Jan Tomaka**, **Stanisław Ożóg**, **Marek Karczewski** i **Józef Wilga**.

Mówcy w swoich wypowiedziach podkreślali sens i znaczenie mozolnej pracy rolników, ich przywiązania do ziemi i tradycji. Polska zawsze była krajem rolniczym. Nie bez powodu ziemię nazywano matką-żywicielką. Każda skiba dla rolnika była wielkim skarbem, a ciężka praca na roli wydawała się być dla chłopca największym szczęściem, kiedy to z ziaren mozolnie wsiewanych w ziemię wyrastały rodne kłosy zbóż.

Poeta pisał:
*Błogosław Boże rolnika dłonie.
Nie dopuść nigdy nań głodu.
Gdy sieje, niech mu skowronek dzwoni.
Gdy zbiera, użyż mu chłodu.*

Aby dobrze plonowało, po sto korcy z kopy dało!

W upale, znoju i skwarze rolnicy zebrali obfite plony. W gminie Świlcza jest 9365 ha

użytków rolnych z czego grunty orne zajmują powierzchnię 6358 ha. Pole uprawia 2385 rolników. W przeważającej wielkości są to gospodarstwa małe do 1,5 ha. Stanowią one 91% ogólnej powierzchni upraw. Tylko 10 rolników posiada gospodarstwa rolnej powyżej 10 ha.

Największe gospodarstwo rolne w gminie Świlcza o powierzchni 420 ha należy do **Jana Zagrodnika** z Bratkowic. Gospodarstwo to specjalizuje się w uprawie zbóż (250 ha pszenicy), produkcji buraka cukrowego na powierzchni 154 ha.

Średni plon podstawowych zbóż w gminie w br. wyniósł: pszenicy – 33 q/ha, żyta 30 q/ha. W porównaniu z rokiem ubiegłym plony w br. były nieco niższe. Zaobserwować można w ostatnich latach stale spadającą ilość pogłowia bydła i trzody chlewnej. Pogłowie bydła w gminie wynosi 976 szt., w tym krów 726, owiec – 100, kóz – 150, koni – 148 oraz trzody chlewnej – 2180 szt. Ma na to duży wpływ brak opłacalności zbytu produktów rolnych. Jak powiedział w swym wystąpieniu Wojciech Wdowik, już wkrótce w Bratkowicach na terenie byłej bazy Kółka Rolniczego, utworzone zostanie gminne targowisko (gielka), gdzie rolnicy z okolicznych wsi będą mogli sprzedawać swoje produkty. Dniem targowym będzie sobota.

Imprezy towarzyszące

Dożynki są zawsze okazją dla rolników do zaprezentowania swoich płodów ziemi, tych najdorodniejszych. W tym roku można było podziwiać doroczne plony jarzyn, warzyw i owoców. Wśród wystawców byli też pszczelarze prezentujący miód i jego przetwory. Wyjątkowo ciekawie skomponowana ekspozycja owoców pracy rolnika została przygotowana przez **Martę Bielecką** – pracownika Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale, która wykazała się niezwykłą pomysłowością i artystycznym kunsztem. Nic więc dziwnego, że wystawa cieszyła się dużym powodzeniem i zainteresowaniem uczestników dożynek.

Zorganizowanie dożynekowych ekspozycji nie byłoby możliwe gdyby nie plody rolne przekazane przez rolników, a to: **Janusza Grzesika**, **Władysława Misia**, **Piotra Duszę**, **Piotra Rzeszutka** (ze Świlczy), **Ryszarda Franczyka** (Bratkowice), **Mieczysława Ramskiego**, **Jana Roga**, **Kazimierza Guzika** (Błędowa Zgłobieńska).

Prezentowano ponadto wyroby rękodzieła ludowego i rzemiosła artystycznego. Wyroby garncarskie zaprezentowali **Magdalena Grzesik** i **Michał Marczak**, metaloplastykę **Marcin Fuglewicz**, rzeźbę ludową **Eugeniusz Madej** ze Świlczy, wyroby wikliniarskie **Stanisław Ciach**.

Uczestnicy dożynek mieli też okazję podziwiać rasowe psy piękności prezentowane przez **Andrzeja Dworaka** – hodowcę z Trzciańny.

Rolnicy mogli też na miejscu skorzystać z fachowych porad, których udzielała **Anna**

Bar – specjalista ds. doradztwa rolniczego WODR na teren gminy Świlcza. Zainteresowani pytali głównie w sprawie uzyskania tzw. „kwoty mlecznej”. A. Bar pomagała rolnikom w wypełnianiu wniosków w tym zakresie. Rolnicy pytali też o przyszłość polskiego rolnictwa w Unii Europejskiej. Oferowano też literaturę fachową, broszurki mówiące o tych problemach.

Część artystyczna: *Śpiewaj ludu polski złoty, wypowiadaj swe tęsknoty*

Po południu dożynkowa estrada wypełniła się kapelami ludowymi, zespołami śpiewaczymi i instrumentalnymi. Wystąpiły m.in.: Zespół Pieśni i Tańca „Pułanie” z RCKU w Trzciańcu, Kapela Ludowa z tej wsi, Kapela Ludowa i Zespół Śpiewaczy KGW w Bratkowicach, Kapela Ludowa i Grupa Śpiewacza z Przybyszówki, Zespół Wokalno-Instrumentalny „Gamma” ze Świlczy, Młodzieżowa Grupa Taneczna z Klubu Kultury w Bratkowicach oraz Dziecięca Grupa Wokalno-Instrumentalna również z Bratkowic.

Dla każdego, coś miłego

Dodatkową atrakcją, szczególnie dla dzieci, była okazałych rozmiarów zjeżdżalnia, przejazdka bryczką konną wokół stadionu i inne niespodzianki. Po występach rozpoczęła się zabawa taneczna „pod chmurką”, która trwa-

ła do późnych godzin nocnych. Uroczystości dożynkowe prowadzili: **Małgorzata Nowińska-Zgurska** i **Adam Majka** – pracownik Urzędu Gminy ds. kultury. Organizatorem był Urząd Gminy w Świlczy.

Tegoroczne dożynki przebiegały przy słonecznej aurze w wyjątkowo rodzinnej atmosferze, którą stworzyli ludzie rolniczego trudu.

By nikomu nie zabrakło chleba

Warto przypomnieć słowa, które Ojciec Święty Jan Paweł II skierował w Krośnie, podczas pielgrzymki do Ojczyzny w 1997 roku do rolników: *Pozostanie wierni tradycji Waszych przojców. Oni podnosząc wzrok znad ziemi, ogarniali nim horyzont, gdzie niebo łączy się z ziemią i do nieba zanosili modlitwę o wrodzaj, o ziarno dla siewcy i ziarno dla chleba. Oni w imię Boże rozpoczynali każdy dzień i z Bogiem swoje rolnicze dzieło kończyli...*

Oby przyszlóroczne dożynki miały równie podniosły i uroczysty charakter, a zebrane plony były obfitsze, by nikomu nie zabrakło chleba.

Oddając należny hołd rolnikom, którzy w trudzie i pocie czoła uprawiają polne zagony, przytoczę słowa poety: *Bądź pozdrowiona, ziemio rodząca, z dobroci Boga świat odradzająca, łanami zboża, chlebnymi kłosami, wstęgami rzeki, wonnymi lasami... Bądź pozdrowiona!*

Władysław Kwoczyński

Kto chleb ma ma wszystko!

Od stuleci w Polsce kult chleba i szacunek dla niego był na pierwszym miejscu, po szacunku należnym Bogu i rodzicom. Chleb nazwano święty, a ziemię świętą – ziemią rodzicielką. Był on gwarantem przeżycia i dlatego był szczególnie ceniony oraz szanowany w trudnych latach wojen, klęsk żywiołowych czy nieurodzajów.

Ze czcią powinniśmy całować bochen chleba, jako dar Boga i owoc pracy rolników. Wyrósł on bowiem z polskiej ziemi, dojrzał w polskich kłosach kołysanych polskim wiatrem, ten chleb z polskich piekarni, pieczony w polskich piecach, w trudzie i znoju polskiego chłopa, polskiego narodu.

W tradycyjnych katolickich rodzinach matka nad nim kreśli nożem znak krzyża, zanim bochen pokroi i rozda członkom rodziny. Warto więc poznać kilka prawd i przysłów o chlebie:

Od chleba aż do nieba, wszystko pracą zdobyć trzeba.

I chleba i nieba, każdemu potrzeba.

Chleb pracą zdobyty, smaczny i syty.

Chleb płacze, gdy go darmo jedzą.

Ciężko pracować trzeba, na kawałek chleba.

Do chleba rano wstawać trzeba.

Kawałek chleba nie spadnie z nieba.

Kto długo lega, tego chleb odbiega.

Kto pracuje, temu chleb smakuje.

Nie godzien chleba, kto robić nań nie chce.

Kto chleb jada, ten mocny.

Kto na chleb pracuje, Boga chwali.

Chleba, soli nie żałować i każdego poczęstować.

Chleb ten Boży niech się mnoży.

Kto chleba nie szanuje, tego chleb nie wianuje.

Gdy kromka chleba spadnie, podnieś, ucałuj ładnie.

Bądź dobry jak chleb.

Cudza krzywda chleba nie jada.

Przystawie to pod polskim zrodziło się niebem:

kto ciebie kamieniem, ty na niego chlebem.

Kto chlebem gardzi, to nim Bóg bardziej.

Chleb w drodze nie ciężki.

Kto dobrze orze, ma chleb w komorze.

Zjedzony chleb bardzo ciężko odrabiać.



Bochen chleba z tegorocznych zbiorów

Z dziejów

Kółka Rolniczego w Trzcianie

(lata 1927-1945) cz. III

Kółko Rolnicze w latach trzydziestych

Przełom lat dwudziestych i trzydziestych nie wniósł wiele nowego do działalności Kółka. Nowo wybrany Zarząd dbał o zaopatrzenie sklepu w artykuły spożywcze i galanterijne. Uzyskano również zezwolenie na sprzedaż wyrobów tytoniowych w filii Słotwinka, w późniejszym okresie wprowadzono w sklepie etatowym w Trzcianie wyszynk piwa i napojów alkoholowych. Problemem, który obniżał zyski sklepowe byli dłużnicy. Pomimo wielokrotnych upomnień, długi sklepowe ciągle wzrastały. Sprzęt rolniczy, wypożyczany dla członków za opłatą 5 gr i dla pozostałych rolników 10 gr, ciągle wymagał napraw.

Najstarszy wiekiem i doświadczony członek Zarządu, **Antoni Smagała** zachęcał do szerszego zajęcia się sprawami rolnictwa, jak np. do drenowania pól i zakładania poletek doświadczalnych w zakresie stosowania nawozów, nowych odmian zbóż, ziemniaków itp.

Na jednym z walnych zebrań Kółka w roku 1927, przedstawiciel z Okręgowego Towarzystwa Rolniczego proponował zakładanie spółek drenarskich w gminie, dając za przykład inne regiony Polski, gdzie rolnikom przyniosło to wiele korzyści. W naszej miejscowości powstała jedna spółka drenarska, z której skorzystało zaledwie kilka gospodarstw: **Michała Nawrockiego** tzw. „Ciochówka”, **Marcina Kawalca**, **Wincentego Kawalca**, **Józefa Drausa**, **Antoniego Smagały** i **Jana Drausa**. Przedstawiciel Cukrowni „Przeworsk” przedstawiał korzyści z uprawy buraków cukrowych na naszym terenie, zapewniając odstawę poprzez kolej, jednak brak było chętnych.

Składnica Kółek zaproponowała zarządowi sklepu sprowadzenie węgla za jej pośrednictwem, zapewniając większą korzyść niż dotychczasowe pośrednictwo Syndykatu Rolniczego.

W roku 1928 Zarząd powziął decyzję zabezpieczenia sklepu i filii na Słotwince (towaru, kasy ogniотrwałej i gotówki).

Zawieszono również udzielanie kredytów na zakup towarów dla tych, którzy nie spłacili poprzednich długów. Zakupiono siewnik 11-rzędowy w Spółce Gospodarczej w Rzeszowie, który przechowywano

u **Tomasza Kawalca** za opłatą 25 gr od 1 godziny.

Dokonano zmiany na stanowisku członka Zarządu; w miejsce **Stanisława Wajdy**, który został powołany na kierownika szkoły w Dąbrowie, wybrano **Tomasza Dyndę**.

Lustrator z OTR w sierpniu 1928 r. poinformował członków o zakupie tuczników przez spółkę zbytu świń, zachęcał też do zapisywania na nowy nawóz tomasynę 18%. Zarząd postanowił sprowadzić ją z Bytomia w ilości 15 ton.

Na walnym zgromadzeniu w roku 1929 wybrano nowy Zarząd w liczbie 9 członków, Komisję Rewizyjną – 3 członków i 2 delegatów na zjazd powiatowy. Przewodniczącym Zarządu został **Marcin Kawalec**, zastępcą **Jakub Cioch**, sekretarzem **Tadeusz Stawarz** i skarbnikiem **Wojciech Piątek**.

Zapoznano się z pismem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, które kładło nacisk na zwrot zadłużenia w sklepie oraz na szersze zainteresowanie się sprawami rolniczymi.

Pomimo kłopotów finansowych, Zarząd Kółka w dalszym ciągu wspierał Ochotniczą Straż Pożarną, wyasygnował pewną kwotę na naprawę instrumentów muzycznych, przeznaczył też 5 zł na odnowienie Świątyni Ostrobramskiej w Wilnie.

W roku 1930 Kółko liczyło 70 członków. Na Walnym Zebraniu w styczniu 1930 roku członek Zarządu **Tomasz Kawalec** zauważył, że członkowie mało korzystają z pism rolniczych, dlatego zaproponował aby zbierano się raz w miesiącu w celu zapoznania się z ciekawymi i pouczającymi artykułami w prenumerowanej prasie rolniczej.

Na ofertę zorganizowania kursu oświatowego postanowiono zachęcić do udziału członków Koła ZMW „Wici”.

Członkowie Kółka oświadczyli aby nawozu tomasynę więcej nie sprowadzać, gdyż nie skutkowało ona na zbiory. W zamian postanowiono zakupić wapno.

Patriotycznym gestem postanowiono przekazać 5 zł z kasy Kółka dla wmurowania tablicy w katedrze lwowskiej upamiętniającej ks. **Ignacego Skorupkę**, ofiarę wojny bolszewicko-polskiej.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze zaofiarowało kredyt w Państwowym Banku Rolnym na zakup pszczoł i uli oraz rasowych buhai i knurów. Zainteresowało również rolników sprzedażą pułapek na myszy, co było wówczas nowością.

Pomimo wielu zabiegów w sprawie likwidacji długów sklepowych, wzrastały one systematycznie. Sporządzono też listę dłużników, którą przekazano do Sądu. W tej sprawie otrzymano odpowiedź, że należy sporządzić wnioski osobno na każdego dłużnika, dołączając opłatę skarbową.

W dniu 21 listopada 1930 r. miało miejsce włamanie do sklepu Kółka w Trzcianie. Posterunek odzyskał skradziony towar na kwotę 187 zł 35 gr, natomiast z ubezpieczenia otrzymano odszkodowanie w kwocie 1982 zł. Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeniowe wypowiedziało umowę o ubezpieczeniu Kółka, uważając za niedostateczne zabezpieczenie sklepu. W celu ponownego ubezpieczenia poinformowano aby dodatkowo ubezpieczyć sklep od ognia i zakupić potrzebny sprzęt przeciwpożarowy.

Uchwałą Zarządu w sprawie dłużników, postanowiono potrącić długi najbardziej opornym z ich udziałów.

Rok 1931 okazał się bolesną stratą w składzie osobowym Zarządu Kółka. W maju zginął tragicznie **Tadeusz Stawarz**, kierownik sklepu i były sekretarz Kółka, w czerwcu zmarł **Wojciech Piątek**, jeden z założycieli Kółka i pierwszy przewodniczący OSP, w listopadzie po dłuższej chorobie zmarł **Antoni Smagała** – inicjator i założyciel Kółka oraz długoletni przewodniczący Zarządu.

Na kierownika sklepu wybrano **Jana Dyndę**, zaś na członków Zarządu dokooptowano **Szczepana Kamińskiego** i **Kazimierza Piątka**. W miejsce chorego kasjera **Tomasza Kawalca** został wybrany jego syn **Józef**.

W marcu 1932 roku komendant posterunku **Lewandowski** poinformował kierownika sklepu i kasjera o planowanym napadzie na sklep w Trzcianie. Zaproponował aby postawić w sklepie wart w osobach władz sklepowych i jednego z posterunkowych w celu udaremnienia napadu. Zarząd jednak polecił pilnowanie sklepu gminnemu stróżowi **Stanisławowi Bykowi** za dodatkową zapłatą 2 zł miesięcznie.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze ze Lwowa za pośrednictwem swego przedstawiciela, zachęcało członków do udziału w Kole Hodowców Trzody Chlewej, wskazując na korzyści wynikające z hodowli. Pomimo ożywionej dyskusji, nie wykazywano wielkiej chęci do udziału w Kole. Natomiast postanowiono odmykać sklep w niedziele i święta, po sumie, wyłącznie do sprzedaży wyrobów tytoniowych i alkoholu.

Od roku 1933 członkiem Towarzystwa Kółek został **Władysław Rodzoń**, długoletni działacz Kółka z okresu przed i powojennego, któremu udział przepisała jego matka **Maria Frankiewicz**.

W tym czasie do Zarządu weszli: **Jan Fugas**, **Jan Jastrzębski**, **Walenty Piątek**.

Jako nowość wśród nawozów sztucznych pojawiła się sól potasowa, bardzo popularna i skuteczna w nawożeniu gleb. Na-

tomiast w latach trzydziestych była ona mało stosowana.

Przeprowadzono całkowite odnowienie budynku i wykonano tynki, odmalowano pomieszczenia wraz z drzwiami i oknami, w miejsce drewnianych słupów zbudowano filary z cegły, wybetonowano 3 piwnice. Remontu dokonał murarz **Henryk Osiniak** z Głogowa.



Siedziba Kółka Rolniczego pod koniec lat trzydziestych

Fot. ze zb. własnych

Zarząd Kółka zdecydował sprzedać zbyszłe narzędzia rolnicze jak: 2 brony żelazne, płuzek i bronkę do ziemniaków i z uzyskanej kwoty zakupić żelazną bronę łańcuchową do bronowania łąk. Walne zebranie uchwaliło aby sprzęt pozostawić, gdyż korzystają z niego biedniejsi gospodarze.

Na apel Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, Zarząd przekazał datkę dla powoźdian w kwocie 50 zł.

Kółko Rolnicze sprowadzało węgiel, ale rolnicy w owych latach opalali przede wszystkim torfem. W sklepie wybudowano piec kaflowy w miejsce żelaznego.

Lustrator z OTR obecny na Walnym Zebraniu w lutym 1935 r. stwierdził, że sklep Kółka prowadzony jest wzorowo i należy do przodujących w powiecie. Zachęcał również do zakupu nasion koniczyzny, jako materiału gwarantowanego i dostosowanego do naszych warunków klimatycznych i glebowych.

Duży problem stanowił sklep filialny na Słotwinie, który przynosił małe zyski, zaś długi rosły zarówno klientów jak i sklepikarza. Postanowiono więc zabezpieczyć je hipotecznie majątkiem sklepikarza.

Równocześnie członek Kółka **Władysław Cioch** otworzył sklep u siebie, na co Zarząd zareagował negatywnie. Jednakże właściciel oświadczył, że jego sklep nie będzie stanowił konkurencji dla sklepu Kółka, a on osobiście chce nadal pozostać członkiem Towarzystwa.

W roku 1936 na Walnym Zebraniu obecny lustrator z OTR postawił wniosek o likwidację filii sklepu na Słotwinie. W tymże roku **naczelnikiem OSP** został **Józef Kawalec**, przygotowany do pełnienia tej funkcji na

kursie OSP we Lwowie. Od tej pory w mieście **Józefa Kawalca** narzędziami rolniczymi zaopiekował się **Józef Jucha**. Sprzętu nie wypożyczano poza teren Trziciany, mogli z niego korzystać tylko rolnicy i członkowie Kółka z Trziciany.

Nie zaniebawiano pomocy dla miejscowych organizacji i placówek kulturalnych. Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej zwróciło się o pomoc w zorganizowaniu półkolonii dla dzieci, Zarząd przyszedł z pomocą finansową.

W listopadzie 1936 roku dokonano zmiany na stanowisku przewodniczącego Zarządu, ze względu na sprawy sądowe, jakie wynikły z okresu pełnionej przez niego funkcji w Kasie Stefczyka. Od tej pory przewodniczącym Koła został **Jakub Cioch**, pełniący do tej pory w Zarządzie funkcję zastępcy przewodniczącego.

Rok 1937 był szczególnie trudny, postępowała inflacja, zwiększyło się bezrobocie. Zarząd w miarę swoich możliwości wspierał finansowo wszelkie akcje pomocy, np. na pomoc zimową dla bezrobotnych, na szkolnictwo polskie za granicą. Pomagał też miejscowej bibliotece oraz wyasygnował część środków na zakup ołtarza dla miejscowego kościoła. Zaznaczyć należy, że również działacze Kółka rozumieli te potrzeby, np. **Jan Dynda** zrezygnował ze swego honorarium jako kierownik sklepu i przekazał je na cele Kościoła.

Walne zgromadzenie, które odbyło się w marcu wybrało Zarząd w składzie: **Jakub Cioch** – przewodniczący, **Michał Nawrocki** – zastępca przewodniczącego, **Jan Dynda** – sekretarz i kierownik sklepu, **Józef Kawalec** – skarbnik, członkowie: **Jan Fugas**, **Szczepan Kamiński**, **Jan Jastrzębski**, **Walenty Piątek**, **Jan Draus**.

Obecny na zebraniu inspektor z Okręgowego Towarzystwa Rolniczego podkreślił zasługi personelu sklepu i uczciwość ludzi pracujących w Zarządzie w latach poprzednich i obecnie. Zaproponował założenie w sklepie książki załażeń, na wypadek zgłaszania przez klientów swoich pretensji, które winny być rozpatrywane na posiedzeniach Zarządu.

Pomimo niesprzyjającej koniunktury, Towarzystwa Kółek Rolniczych dalej rozwijały swoją działalność i propagowały wszelkie osiągnięcia w rolnictwie. Wyświetlano filmy rolnicze, bezpłatnie udostępniane dla członków, rozprowadzano loszki rozplodowe bekoniarskie, nasiona koniczyzny, buraków i nowe odmiany drzewek owocowych.

Ze spraw sklepowych Kółka, protokoły odnotowały zmianę kadrową w filii sklepu

na Słotwinie. W miejsce dotychczasowego sklepikarza przyjęto **Stanisława Kozubala** i przeniesiono filię do jego domu. W jakiś czas później oświadczył on, że z powodu nieporozumień z klientami, sklep prowadził będzie tylko przez okres 1 roku. Po roku przeniesiono filię do **Stanisława Nyzia** w Trzicianie.

W roku 1938 zaczął obowiązywać nowy Statut uchwalony przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie, a zatwierdzony przez tamtejszy Urząd Wojewódzki. Zmiany w nowym Statucie dotyczyły wyborów do władz Kółka, przestrzegania zasad czystości, higieny i bezpieczeństwa przeciwpożarowego oraz przechowywania towarów.

Walne zebranie Kółka wybrało wg tych zasad 9 członków Zarządu i 3 członków Komisji Rewizyjnej na okres 2 lat. Natomiast delegatów na Walny Zjazd OTR wybrało 6 (1 delegat na 25 członków). Przy Kółku utworzono sekcję ubezpieczenia bydła.

W walnych zgromadzeniach kółek zawsze brali udział przedstawiciele z OTR, MTR oraz niejednokrotnie dyrektorzy z instytucji zajmujących się sprawami rolnymi. Ich udział stwarzał możliwość zapoznania się członków z nowościami w rolnictwie. Wyjaśniali również pewne nieporozumienia, które nie zawsze rozumieli członkowie zasiadający we władzach Kółka. Tak było w przypadku przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, którego Koło Gospodyń wybrało do skupu jaj, a to nie zostało zaakceptowane przez Zarząd Kółka. Przedstawiciel z OTR sprostował, że Koło Gospodyń nie jest samodzielną organizacją, a tylko sekcją Kółka i każda jej uchwała musi być zatwierdzona przez Zarząd Kółka.

Na zebraniu dyrektor składnicy podziękował za wzorowe prowadzenie sklepu i stwierdził, że **sklep Kółka w Trzicianie jest najlepszym w powiecie**.

W tym czasie Kółko otrzymało pismo z Gromadzkiej Rady, aby rozebrać piwnicę znajdującą się na placu gromadzkim, co w niedługim czasie uczyniono. Materiał z rozbiórki został zabezpieczony na potrzeby Kółka. Postanowiono wybudować też magazyn a skład węglowy. W tym czasie Zarząd w porozumieniu z prezesem Cegielni **Kazimierzem Piątkiem**, uchwalił, aby Cegielnia weszła w kontakt z firmą „Paliwo” i przyjęła węgiel do sprzedaży komisowej. Część węgla składowano w piwnicach sklepu. Kółko przystąpiło do Spółdzielni „Jedność” w Trzicianie (cegielnia) z 4 udziałami.

Mając na uwadze fakt, że dłużnicy sklepu w Trzicianie byli oporni wobec spłacania kredytów zaciągniętych w sklepie, Zarząd w porozumieniu z władzami zwierzchnimi zaczął stosować sądowe środki przymusu. Żadna osoba pełniąca funkcje w Kółku i sklepie nie była zwalniana z długów, z wyjątkiem najbardziej ubogich. Dlatego na prośbę przewodniczącego Zarządu Kółka oraz kierownika filii sklepu na Słotwinie, Zarząd odpowiedział negatywnie.

Z dziejów

Kółka Rolniczego w Trzcianie

W latach trzydziestych bardzo aktywnie działały instytucje kulturalne, jak ZMW „Wici” (przewodniczący **Walenty Kawalec**), również członek Zarządu Kółka **Kazimierz Piątek** s. Wojciecha uczestniczący aktywnie w kółku teatralnym i innych akcjach kulturalnych, na walnych zebraniach postulował o pomoc w dofinansowaniu tych działań.

W roku 1939 przypadła 50. rocznica powstania Kółka Rolniczego w Trzcianie oraz 40. rocznica Kasy Stefczyka. Postanowiono te dwa jubileusze razem połączyć. Wybrano komitet organizacyjny, do którego weszli przedstawiciele Kółka, Kasy, nauczyciele i miejscowi działacze kulturalni. Ustalono termin obchodów na 11 czerwca 1939 r. z następującym programem:

Godz. 10.00 – msza św. za zmarłych działaczy Kółka i Kasy Stefczyka.
Godz. 11.00 – Nabożeństwo oraz pochód do Cegielni i jej poświęcenie. Zapalenie pierwszego ognia do wypalania cegły. Powitanie gości, krótkie przemówienie.
Godz. 13.00 – Zagajenie i powitanie gości w sali Domu Ludowego. Występ chóru pod kierunkiem Władysława Doskocza i orkiestry dętej pod batutą B. Lisa. Sprawozdanie z działalności Kółka Rolniczego i Kasy Stefczyka. Uznanie dla pierwszych założycieli. Przyjęcie w sali Kółka zaproszonych gości oraz przedstawiciele miejscowych instytucji.



Pamiątkowe zdjęcie działaczy Kółka i Kasy Stefczyka oraz zaproszonych gości podczas jubileuszowej uroczystości 14 czerwca 1939 r.

Na ten cel uchwalono wyasygnowanie z kasy Kółka i Kasy Stefczyka po 50 zł. Dla uczestników uroczystości postanowiono zamówić kokardki w kolorze spółdzielczym, które sfinansowała Kasa Stefczyka. Zarząd

Kółka postanowił zakupić 1000 widokówek, a zysk z ich sprzedaży przekazać na cele biblioteki.

Miejscowe społeczeństwo nie zdawało sobie sprawy ze zbliżającej się tragedii wybuchu II wojny światowej. Jednak od 4 czerwca brak jest protokołów z posiedzeń Zarządu.

II wojna światowa

W dniu 9 września 1939 r. zanotowano fakt zdemolowania i obrabowania sklepu przez wojska niemieckie. Przeprowadzony remanent sklepu wykazał brak towaru na kwotę 1713 zł (łupem padły głównie: wódka, herbata, mydło art. galanteryjne).

Składnica towarów w Rzeszowie borykała się z trudnościami w zaopatrzeniu. Kółko otrzymało 25 kg cukru, który rozprowadzono po cenie hurtowej wyłącznie pomiędzy członków.

W grudniu postanowiono zlikwidować filię sklepu u St. Nyzia z powodu trudności z dostawą towaru oraz zabraniami przez żołnierzy z teje filii artykułów na kwotę 132 zł.

Sprzedaż w sklepie głównym ograniczono do godzin od 9 do 13 (bez świąt i niedziel) oraz od 14 do 16. Deficytowym towarem w sklepie było: mydło, ufnale (gwoździe do kopyt końskich), cukier wydawano jedynie kółkom rolniczym za dostawę jaj.

Władze okupacyjne nie zabraniały działalności kółkom rolniczym, jedynie walne zgromadzenia należało ustalać za zgodą władz niemieckich. Walne Zgromadzenie Kółka ustalono na 15 sierpnia 1940 roku.

wie cały dotychczasowy Zarząd i Komisję Rewizyjną, gdyż najbliższa przyszłość może okazać się jeszcze trudniejsza. Podkreślono, że obecni działacze w tej krytycznej sytuacji stanęli na wysokości zadania.

W październiku Okręgowa Spółdzielnia Rolnicza w Rzeszowie wyznaczyła Kółko Rolnicze w Trzcianie jako placówkę kontyngentalnego skupu drobiu na gminę Świlcza. Wyznaczono na kierownika skupu Józefa Urbana, a punkt skupu umieszczono przy remizie strażackiej (stara drewniana remiza znajdowała się przed budynkiem Kółka w kierunku wschodnim).

Starostwo powiatowe odmówiło wyszynku piwa w sklepie, natomiast wódkę można było nabywać tylko w godzinach otwarcia sklepu.

Jak wynika z krótkich sprawozdań z posiedzeń Zarządu w latach okupacji działalność Kółka Rolniczego ograniczała się jedynie do prac związanych ze sklepem i rozdziałem coraz bardziej deficytowych towarów.

Sytuacja ekonomiczna ludności wiejskiej stale się pogarszała. Wpłynęła na to zarówno inflacja pieniądza jak i coraz większe kontyngenty nakładane przez władze okupacyjne na chłopów. W tym okresie kilkakrotnie zmieniano sołtysów. W miejsce **Józefa Drausa**, na krótko sołtysem został wybrany **Michał Nawrocki**. Najdłużej i w najtrudniejszym okresie funkcję tę sprawował **Walenty Kawalec** (patrz „Trzcionka” nr 5/98). Pod koniec wojny do pełnienia tej funkcji został wybrany **Józef Kawalec** (naczelnik OSP).

W latach okupacji Kółko straciło dwóch długoletnich działaczy: w roku 1940 zmarł **Jan Draus**, a w roku 1942 **Józef Draus**.

Zarząd Kółka systematycznie wspierał konto Polskiego Komitetu Opieki Społecznej.

Od roku 1941 zaczął funkcjonować drugi sklep w Trzcianie, którego właścicielem był **Stanisław Rodzoń**.

Z roku na rok w okresie wojennym władze okupacyjne nakładały na działalność sklepową kółek coraz większe represje. W roku 1941 otrzymano pismo z Komisji Gospodarczej o zarządzeniu opłat czynszowych za sklepy kółek, mieszczące się na terenie Generalnej Guberni. W roku 1943 na polecenie Generalnego Gubernatorstwa wszystkie placówki handlowe zostały zobligowane do prowadzenia ksiąg przychodu towarów i rozliczania się z odpowiednimi władzami okupacyjnymi.

W sklepie Kółka zawieszono sprzedaż kredytową, dlatego coraz więcej klientów zdobywał sklep prywatny.

Pierwsze lata powojenne

Od 1 sierpnia 1944 roku zawieszono działalność sklepu z powodu zajęcia jego lokalu przez Sowieców. Wobec powyższego z dniem

1 stycznia 1945 r. sklepikarka **E. Jędrych** została zwolniona z pełnionej funkcji.

W styczniu 1944 roku ukazało się obwieszczenie Ministerstwa Skarbu o wymianie banknotów. Polecono więc Komisji Rewizyjnej Kółka spisać protokół z posiadanej gotówki w kasie i odesłać do Urzędu Skarbowego.

12 marca 1945 roku ukazało się pismo Związku Samopomocy Chłopskiej w Rzeszowie z dn. 10 marca 1945 r., że „decyzją Rządu zostało powierzone Związkowi Samopomocy Chłopskiej przejęcie wszystkich agend Kółka Rolniczego”.

Komisja remanentowa dokonała obliczeń i zamknięcia rachunków za lata 1943 i 1944, które zostały sprawdzone przez lustratora z OTR. Polecono kierownikowi sklepu, aby po dokonaniu należnych wypłat administracyjnych odesłać dokumenty do biura likwidacyjnego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Rzeszowie.



Obecny wygląd odremontowanego budynku dawnego Kółka

Fot. Z. Lis

I na tym kończy się 55-letnia działalność i piękna tradycja Towarzystwa Kółek Rolniczych w Trzcianie.

W późniejszym okresie utworzono w Trzcianie Spółdzielnię Kółka Rolniczego, która miała swoje „wzloty” w kilku latach, aż została prawie zniszczona w okresie III Rzeczypospolitej.

Budynek, w którym mieściło się dawne Kółko Rolnicze, należy obecnie do jego właściciela **Bogdana Dziedzica**. Ten młody handlowiec, mieszkaniec Trzciany, docenia wieloletnie tradycje Kółka Rolniczego i po prawie 70 latach odremontował stary, zniszczony budynek i odwzorował go niemal dokładnie jak wówczas, kiedy był on siedzibą Towarzystwa Kółka Rolniczego.

Maria Smagała

Krótkie studium na przykładzie Świlczy i okolicznych osad

K A R C Z M A w dawnym krajobrazie wsi

Pierwsze świleckie karczmy

Ważne miejsce w krajobrazie wsi zajmowała karczma, wypełniając swą rolę gospodarczą i społeczną. Będąc przyczyną pijarstwa chłopów i zubożenia niejednego gospodarstwa, sprawiła, że nazwa jej stała się synonimem upadku moralnego wsi. Jak pisał Zygmunt Gloger, autor *Encyklopedii staropolskiej*: „Już za doby piastowskiej karczmy pospolite były po wsiach i miasteczkach polskich, jako gospody dla podróżnych i miejsca do narad i biesiad miejscowej ludności.”

Pierwsze karczmy pojawiły się w Świlczy zapewne równoległe z lokacją wsi, na przełomie XIV/XV stulecia, jednakże pierwsze źródłowe wzmianki posiadamy o nich dopiero z XVI wieku. Zachowane z tego okresu rejestry poborowe ziemi przemyskiej (dokumenty o charakterze podatkowym) wymieniają w Świlczy – tak wówczas brzmiała jej nazwa – opodatkowane karczmy w 1515 roku. Także **rejestr z 1589 roku odnotowuje w Świlczy 3 karczmy** [•ródła dziejowe, s. 15 i 137.] Już z XVII-wiecznych dokumentów znamy w Świlczy dwie karczmy (*tabernae annuales*): karczma „od Trzcianey” i Ratuszna [Rejestr 1628, s. 140; Ustawa, s.10.].

Spoleczna rola karczem

Omawiając rolę i znaczenie karczem w czasach staropolskich (od czasów średniowiecznych do rozbiorów Polski – w Galicji był to rok 1772) należałoby zacząć od przypomnienia jej mniej znanej i zapomnianej już dawno funkcji społeczno – politycznej, a precyzyjniej mówiąc – samorządowej. Szereko już dziś znana, historyczna *Ustawa dla wsi Świlczy i Woliczki z roku ok. 1628*, w której Mikołaj Spytek Ligęza nadał, potwierdził i rozszerzył prawo i samorządność tychże wsi tak określała miejsce najważniejszych zebrań gromady: „**Raz mają rug** [sąd, w którym gospodarze zdawali relacje przed urzędem gromadzkim i dworskim z całorocznego gospodarowania, w Świlczy odbywał się „po świętym Marcinie” (tj. po 11 listopada) przyp. A.Sz.] **mieć i obieranie sędziów i sądy, przecz czas do obierania drugich sędziów, w karczmie od Trzcianey. A drugiego roku albo razu w karczmie w Ratuszney. Tak rug jako i obieranie sędziów i sądy alternatą.**” [Ustawa, s.10.]. Zastrzeżenie miejsca zebrań do dwóch karczem było spowodowane obawą

dworu przed przypadkowym i niekontrolowanym przebiegiem zebrania gromady, sądu czy elekcji urzędników gromadzkich. Kontrolę urzędu pańskiego nad samorządnością wiejską gwarantowały karczmy stanowiące własność dworu. Z drugiej strony **karczmy były szeroko docenianym miejscem zebrań i narad**. W świadomości społecznej było to neutralne miejsce, gdzie narastające różnice zdań, kończące się nierazdo rękoczynami łagodzone rychło przy kubku gorzałki i muzyki dud lub skrzypiec. Zabawy, pijatyki sprzyjały bowiem bójkom, lecz dwór – dbał o bezpieczeństwo swych chłopów i przyjezdnych gości. Jakub Kazimierz Haur w *Ekonomice* pisanej w 2. poł. XVII wieku radził, aby karczmarz wszelkie hałasy zawczasu uśmierzał i narzędzia kaleczące usuwał.

Warto też wspomnieć o tradycyjnym, staropolskim, obyczaju ludowym wstępowania weselników po ślubie na krótką biesiadę do karczmy. W biesiadzie takiej uczestniczył nierazdo jegoomość ksiądz, który dawał ślub nowożeńcom, a nawet szlachcic, pijąc społu z chłopami.

Gospodarka i ekonomia dworu

Gospodarcza rola karczem wiąże się ściśle ze źródłem pokazyjących zysków propinacyjnych ich właścicieli. Otóż świleckie karczmy stanowiły własność dworu, choć w innych wsiach karczmy posiadali też plebani (w świetle obowiązującego prawa feudalnego prawo do wyszynku alkoholu posiadali tylko właściciele ziemscy – głównie szlachta i duchowni). Edykt Mikołaja Spytka Ligęzy z 24 XII 1633 roku wyraźnie wskazuje na to, że karczmy przynosiły dziedzicowi poważny dochód, przez co stanowiły szczególne zainteresowanie dworu:

„Strony karczm, iż naprzędniejszy po fliście [czyt. splewie zboża – A. Sz.] pański prowent z karczmy, tedy powinien urzędnik przestrzegać, aby w niedzielę abo w poniedziałek za tygodnia, co chłop winien kaczmarzowi za gorzałkę i piwo wybierać i kaczmarzowi i żydowi oddawać. A kaczmarz powinien dwa palce podniosszy zeznać, jeśli mu winien, tak, aby się nie wywloczeli chłopci na długi, ale żeby za każdy tydzień tak kmieć, zagrodnik, komornik, hultaj i gość za tydzień, co winien zapłacić, czego urzędnik przestrzegać ma. Item tego powinien przestrzegać, aby kolejaj [czyt. według kolejności – A. Sz.] kaczmarze ▶

KARCZMA w dawnym krajobrazie wsi

jeździeli do Głowowa [Głogowa] pilnować sobie robienia słodów i warzenia piwa, żeby dobrze piwo warzono. Item mają na czas po piwo jeździć i nie dopuszczać piwa i gorzałki wozić do wsi.” [Ustawa, s. 16.]

Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, że funkcjonowali w XVII-wiecznej Świnczy gorzelnicy (*caldeari vini cremati*) w liczbie trzech [Rejestr 1628, s. 140.] zajmujący się „wypalaniem gorzałki”. Można zatem przyjąć taką interpretację przywołanych dokumentów, iż karczmarze – dzierżawcy zaopatrywali swe arendy w pobliskim Głowowie (miasteczku, które oczywiście należało do kasztelana Ligęzy), natomiast gorzałkę mieli własnej, wiejskiej produkcji. Musiała zatem istnieć przy dworze lub przy karczmie gorzelnia, lub gorzelnie – warsztaty pracy gorzelników.

W następnych dziesięcioleciach „przemysł propinacyjny” w Świnczy wzbogacił się o własny browar ze słodownią. *Metryka Józefińska (1785-1788)* wymienia przy świleckim dworze; „Arendę z browarem, słodownią pod jednym dachem, stodołą, stajnią, dwoma brogami. Ogród przy tej arendzie”.

Świleccy arendarze

Oto jak przedstawiała się obsada karczem świleckich w ciągu XVII wieku. **Karczma Ratuszna należała od 1. ćwierci XVII wieku do Marcina Leby**, który „[...] karczmę przezwieskiem Ratus kupnem od sławnej pamięci jegomości pana Wiśnickiego [chodzi o Stanisława Lubomirskiego, właściciela Świnczy przed 1628 rokiem, przyp. A. Sz.], starosty natenczas sandomierskiego, za złotych czterysta kup[ie] [...]” [Księga wójtowsko – ławnicza, s.49]. Dość zawile rysują się losy tejże karczmy w latach 30. XVII wieku. Marcin Lebo prowadząc niejasne i nie do końca legalne interesy, nie zajmował się, prawdopodobnie, osobiście karczmą. •ródła przedstawiają wówczas Jana Guta, pełniącego funkcję arendarza. W dniu 28 marca 1631 roku Jan Gut dał sobie zapisać 70 złotych na karczmie, a we wrześniu tegoż roku **Jan Gut z żoną Reginą skwitowali Marcina Lebę z karczmy Ratuszney** [Księga wójtowsko – ławnicza, s.20 i 26.]

Pod rokiem 1633 Marcin Lebo występował w *Księdze wójtowsko – ławniczej* dalej jako karczmarz (z „karczmy, która jest w Świnczy na dole”), który „[...] niedostatkiem przyciśniony z karczmy zbiegł zostawiwszy żonę i dzieci [...]”. **W sytuacji opustoszenia karczmy kasztelan Ligęza osadził na niej gumiennika – Wojciecha Brzanka**. Osadzenie na karczmie Brzanka nie rozwiązało problemu z Marcinem Lebą. W 1639 roku pozwał przed sąd zadworny

księcia Władysława Dominika Ostrogię w Rzeszowie wspomnianego Brzanka mając równolegle proces z Tomaszem Kaługą z Łukawca „o jałowicę ukradzioną”. W 1640 roku Lebo zadłużył się na poważną sumę 44 złotych w mieszczanina głogowskiego Jakuba Wacławka [Księga wójtowsko – ławnicza, s. 49 i następne.] Ostatecznie **w 1646 roku Marcin Lebo sprzedał karczmę Wojciechowi Wiszowi z Rudnej za 150 złotych polskich**. Trzydzieści lat później, w 1676 roku, posunięty w latach Wojciech Wisz „nie mogący dosyć czynić po-

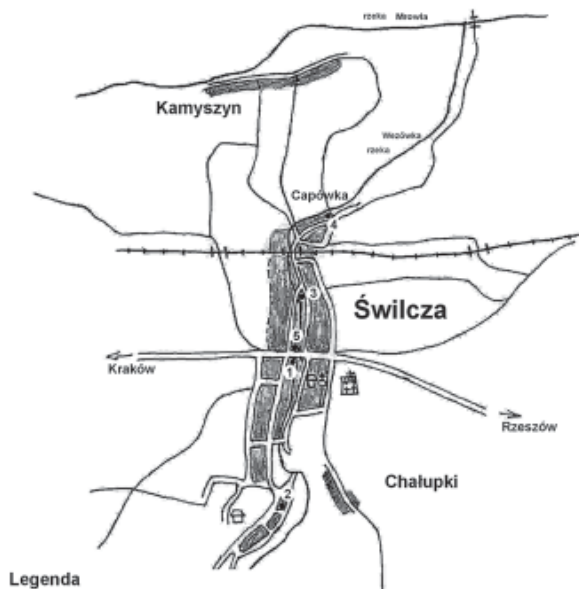
darczą, karczmę Ratuszną można utożsamiać z istniejącą do 1906 roku, przy gościńcu, karczmą – zajazdem – pochodzącym, według relacji ks. W. Jasionowskiego z XVII wieku. Był to: „Dom zbudowany z cegły i składał się z dużej izby gościnnej – karczmy z piecem ogrzewalnym i trzech pokoi. Na dachu wznosiła się oryginalna, głowiasta wieża [...]”. Stajnia zajezdna zbudowana była z gliny, kryta gontem, przez środek prowadziła długa sień na przestrzał, a po jednej i drugiej stronie znajdowały się stajnie. Do sieni wjeżdżały podróżne, czy pocztowe bryki, karocce,

wozy zaprzężone w 4 lub 6 koni. Konie odprzegano i umieszczano w obok w stajniach, a wozy czyścił i stróżował za opłatą mieszkawca wioski ze sąsiedztwa, zwany dla swego zajęcia <<Stróżem>> lub <<Stróżikiem>>. Po rozparcelowaniu dworu stajnie kupił i rozebrał sąsiedni gospodarz, natomiast dom gościnny podarował zbankrutowany właściciel [właścicielami dworu w Świnczy począwszy od ostatniej ćwierci XIX wieku byli kolejni żydzi, przyp. A. Sz.] miejscowym żydom na bożnicę. Istniała ona do pierwszej wojny światowej, poczym służyła karczmarzowi za dom mieszkalny, który z kolei sprzedany został i rozebrany przez miejscowych ludzi”. [Kronika parafii Świltza, s. 10-11.]

W Świnczy XVII wieku istniała druga karczma, określana jako „górna” (prawdopodobnie tożs-

ama z karczmą „od Trzcianey”). Ta **należała przed 1631 rokiem do Stanisława Kozłowicza** (lub Kozłowskiego). W tymże roku dzieci zmarłego niedawno Stanisława: Tomasz Kozłowicz i Regina „[...] przedali karczmę górną Janowi Zdunowi za złotych sto, która [...] jest spustoszona”. **Jan Zdun energicznie przystąpił do podźwignięcia karczmy**. W październiku 1638 roku dał sobie zapisać „złotych trzysta okrągłej sumy” za „[...] przybudowanie karczmy swej górnej” [Księga wójtowsko – ławnicza, s. 23 – 24 i 49].

W czasach częstych wojen i niepokojev społecznych również karczmarzom nie zawsze działało się najlepiej. Kiedy wyludniała bądź gwałtownie ubożała wieś, arendarze obciążeni wysokim podatkiem, a niemogący wyszynkować odpowiedniej ilości alkoholu, byli w szczególnie trudnej sytuacji. Tak po zniszczeniu Świnczy spowodowanym przez ostatni najazd tatarski w 1672 roku Jan Zdun, właściciel górnej karczmy, złożył w grodzie w Przemyśle (29 VIII 1673 r.) ju-



Legenda

- drogi
- +— linia kolejowa
- +— mosty, mosty kolejowe
- ~ rzeki
- dwór
- kościół i plebania

Rozmieszczenie karczem świleckich w XIX i I poł. XX wieku: XIX wiek: 1 – główna karczma zajezdna, określana w XVII-wiecznych dokumentach jako karczma Ratuszna, 2 – karczma górna, 3 – karczma dolna: arenda żyda Jakuba Biermana, 4 – karczma na Capówce (lub karczma Capówka). I poł. XX wieku: 5 – karczma żyda Fischela Katza (karczma „u Fiśka”)

Oprac. i rys. A. Szary

winnosci swojego pana”, szczególnie, gdy „[...] po nieszczęśliwym, przypadkowym spaleniu [karczmy, przyp. A. Sz.] nie mógł do tego przyść [...]” **przekazał karczmę mężowi najmłodszej córki Zofii – Jędrzejowi Gmińskiemu**, za 150 złotych polskich (50 złotych polskich, z tej sumy przekazał zięciowi jako wiano córki). W maju 1677 roku Jędrzej Gmiński również „niemogący za dosyć uczynić powinnościom” **odstał karczmę szwagrowi, mężowi starszej Wiszówny, Wojciechowi Sawale** za tę samą sumę (150 złotych polskich) z potrąceniem 21 złotych polskich wniesionego wkładu na remont (odbudowę) karczmy.

Do karczmy dolnej (Ratuszney) przynależał kawał ziemi: „[...] pole półłankowe, między Michałem Kamieńskim, a między Krzysztofem Zającem, drugie Kamyszyn. [...] rola jest między Zającem Krzysztofem a z drugiej strony między Janem Kubiłą” [Księga wójtowsko – ławnicza, s. 57.]

Ze względu na położenie i wagę gospo-

rament (tj. odprzysiężenie dochodu w celu zwolnienia z podatku): „[...] iż we wsi Świlczy od dnia pierwszego maja do dnia ostatniego lipca piwa beczek 8, beczka po złotych 2, gorzałki garnicy 10, po złotem i groszy osiemnaście rachując, a nie więcej wyszynkowano” [Akta grodzkie przemyskie, s.126].

Karczma górna była najprawdopodobniej jeszcze w XVIII wieku w rękach Zdunów. W 1763 roku właścicielka Świlczy, Marianna z Ogińskich Potocka rozstrzygała sprawę kmiecciej roli nazywanej „karczmarzowska”, należącej niegdyś do Jana Zduna, a po nim do jego syna Walentego. Toczył się spór o tę rolę między wdową po Walentym, Katarzyną z Czachów a jej krewnymi, Czachami [Księga wójtowsko – ławnicza, s. 99].

W XVIII stuleciu – czasach saskich, upadku gospodarczego i wyludnienia osad, we wsiach coraz częściej zaczynają osiedlać się żydzi, przejmując rzemiosło, przemysł i handel wiejski. W ich ręce trafiają arendy do tej pory dzierżawione przez chłopów. W czasie sporządzania *Metryki Józefińskiej*, w roku 1788 jednym ze *świleckich karczmarzy był żyd – Moško Sturmwind*.

Karczmy

w XIX i XX stuleciu

W latach 1803-1804, według pochodzącego z tych lat dokumentu, funkcjonowały w Świlczy 3 karczmy: pod numerem: 39. – leżąca przy gościńcu ze Lwowa do Wiednia – dawna karczma Ratuszna; pod numerem 92. – przy wyjeździe z Małej Strony na Wielką (w miejscu gdzie dziś stoi dom pp. Pinkowskich) i pod numerem 160. – najprawdopodobniej była to karczma znajdująca się na Górze, przy zabudowaniach dworskich. Istnieje też duże prawdopodobieństwo, iż pod ówczesnym numerem budynku 160. kryły się dwa domy szynkowe, które w okresie powstawania katastru (1849-1850) otrzymały wspólny numer 227. (taką interpretację nasuwa specyficzna forma nadania numerów konskrypcyjnych w okresie powstawania *Metryki Józefińskiej* i nadawania z biegiem lat nowych numerów domów). Zlokalizowane one były w dwóch przeciwległych krańcach wsi. Jeden z nich byłby karczmą górną, mieszczącą się w niedalekim sąsiedztwie dworu, drugi zaś nazwać można za mierniczymi katastru karczmą na Capówce. De facto istniały w XIX – wiecznej Świlczy 4 karczmy, będące własnością dworu. O arendarzach tych karczem nie można się doszukać zbyt wielu informacji. W karczmie zajezdnej, pod numerem domu 39., mieszkał na przełomie XVIII i XIX wieku Andrzej Głowacki, będący pisarzem gromadzkim i nauczycielem szkoły parafialnej (w 1793 roku pod tym numerem domu zmarł Piotr Kudelski, również pisarz świlecki). Nie wiadomo, czy Kudelski i Głowacki

byli także karczmarzami lub czy z ramienia dworu sprawowali nad karczmą opiekę.

Karczmę pod numerem 92. posiadał w połowie XIX wieku żyd, niejaki **Jakub Bierman**, w którego propinacyjnie brzmiącym nazwisku tkwi swego rodzaju *nomen omen*. W latach 1816 – 1829 w metrykach parafialnych Świlczy pojawiają się dwaj karczmarze: **Michał Sapecki i Andrzej Lubas**. Trudno na podstawie lakonicznych informacji metrykalnych dociec, czy byli oni karczmarzami równocześnie i w których karczmach wyszynkowali trunki? Ostatnim ujętym w księgach metrykalnych karczmarzem był, w 1. ćwierci XX stulecia niejaki **Jan Czyrnik, występujący pod nr domu 3.** (przy świleckim dworze). Według kronikarskiej relacji wspomnianego już ks. W. Jasionowskiego **karczmarzem świleckim był również żyd Mendel Kukuk**, który ok. 1874 roku zakupił majątek dworski Świlczy.

Zachowana w *Tekach Schneidra, Fasja z wyszynku gorzałki i piwa* z początku XIX wieku daje pewne rozeznanie w kwestii funkcjonowania karczem i ilości wypijanych trunków. W sumie wyszynkowano w Świlczy od 1 listopada 1803 r. do 31 października

1804 r. 2205 garnców gorzałki („szumówki”) i 85 beczek piwa. Dokument podający również liczbę rodzin i mieszkańców wsi (1474 dusze) pozwala na orientacyjne przeliczenia statystyczne. Otóż **średnia wypijanego alkoholu w ciągu roku wynosiła 5,7 litra „szumówki” i 8 litrów piwa na jedną osobę**. W tym samym okresie statystyki propinacyjne w okolicznych wsiach przedstawiały się następująco: **Przybyszówka** – 1, 4 litra gorzałki i 9 litrów piwa na jedną osobę, **Trzciana** – 4 litry gorzałki i 10, 3 litra piwa na jedną osobę, **Rudna Wielka** – 5 litrów gorzałki i 3, 6 litra piwa na jedną osobę, **Rudna Mała** – 5 litrów gorzałki i 4, 5 litra piwa na jedną osobę, **Rogoźnica** – 1, 9 litra gorzałki na jedną osobę, **Woliczka** – 2, 8 litra gorzałki na jedną osobę. Średnia wypijanego alkoholu nie jest do końca miarodajnym przeliczeniem na głowę mieszkańca wsi, gdyż jak widać, większe spożycie trunków było we wsiach, przez które przebiegały ważniejsze, ówczesne, trakty komunikacyjne: w Świlczy, Trzcianie, Rudnej Wielkiej i Małej. We wsiach tych istniały przy gościńcach karczmy zajezdne, gdzie statystyki propinacyjne podnosili goszczący tam podróżni.

Roczny wyszynk gorzałki i piwa w karczmach Świlczy i okolicznych wsi. Rok 1803/1804

Wieś	Liczba mieszkańców	Liczba rodzin	Ilość karczem	Numery domu karczmy	Spożycie alkoholu		Uwagi
					Gorzałka „szumówka” (garncze)	Piwo (beczki)	
Świlcza	1474	441	3	39.	1942	85	Karczma zajezdna przy gościńcu
				92.	125	-	
				160.	138	-	
Przybyszówka	750 (liczba przybliżona)	184	4	56.	20	-	
				58.	25	3	
				98.	150	20	
				100.	80	26	
Trzciana	803	190	1	87.	850	60	
Rudna Wielka	763	186	1	-	1000	20	
Rejterada (Rudna Mała)	460	115	1	-	600	15	Do początku XX wieku należały do parafii Świlcza (Woliczka należy do parafii do dnia dzisiejszego)
Rogoźnica	505	124	1	-	250	-	
Woliczka	212	55	2	2.	144	-	
				-	12	-	

System garnca galicyjskiego: 1 beczka = 36 garnców = 144 kwarty; 1 beczka ~ 139 litrów, 1 garniec ~ 3,84 litra.

•ródło: Archiwum Państwowe w Krakowie. Oddział na Wawelu, Teki Antoniego Schneidra, sygn. 1835, k. 15-41. Fasja z wyszynku gorzałki i piwa z roku 1803/1804.

Pijaństwo chłopów

Pijaństwo chłopów począwszy od nastania czasów austriackich (1772 r.) do połowy XIX wieku – zniesienia przymusu pańszczyźnianego w 1848 r., nie było wbrew po-

zorem tak wielkie i groźne, jak by się mogło wydawać (co opisywała do niedawna literatura historyczna). Zarówno właścicielowi ziemskiemu – dziedzicowi, jak i państwu Habsburgów zależało na tym, aby poddani nie byli zbyt rozpici i zdemoralizowani, aby

KARCZMA w dawnym krajobrazie wsi

ich gospodarstwa nie popadały w ruinę i w długi tak, aby każda z tych zwierchności mogła z podległych wsi wyciągnąć, co im się prawnie należało: dwór – robociznę i czynsz, państwo – podatki oraz wyegzekwować służbę wojskową od chłopów. Dworowi jeśli niekiedy nawet zależało na spieniężeniu przedestylowanych nadwyżek zbożowych, miał zawsze wzgląd na to iż priorytetowa dla niego jest produkcja rolna, którą zapewnić mogli stabilni ekonomicznie i moralnie pańszczyźniany chłopci. Stąd też administracja państwowa, której często wtórowali właściciele ziemscy, wydawała rozporządzenia ograniczające wyszynk alkoholi. W *Cyrkularzu* ze Świlczy zachował się taki uni-

mi byli rozochoceni chłopci. W 1871 roku doszło do nawet do wielkiej tragedii. 23 grudnia, w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia, w karczmie w Woliczce pili okoliczni włościanie. Dwóch spośród nich, świlczanie: liczący 32 lata **Michał Worosz** i **Ferdynand Worosz** – 23-letni mężczyzna, który niedawno powrócił z wojska, wywołali karczemną burdę, w której: „Dopuszczając się morderstwa na Izraelitach w karczmie w Woliczce [prawdopodobnie na karczmarzu i jego rodzinie, przyp. A. Sz.], takową spalili i w płomieniach sami śmierć znaleźli. Komisja rewizyjna pozwoliła resztki tych spalonych ciał izby, jako do nich należące na dniu 4 stycznia 1872 pochować na cmentarzu”. [Liber mortuorum Świlcza 1868-1882, s. 21.]. Straszna tragedia, straszne morderstwo, których sprawców na miejscu zbrodni dotknęła sprawiedliwa kara, rozegrała się w karczmie. Związek między działalnością karczmarzą, a tragicznym zdarze-

niem nie powrócił z tem trunkiem, więc ja Sebastian Zawiślak i Tomasz Zawiślak poszli my go szukać i w rzeczy samej znaleźli my onegoż na polu pańskim [czyt. dworskim, przyp. A. Sz.] na drodze leżącego, który był już nieżywy. Znaleźony został dopiero na drugi dzień we czwartek ranem. [...] [Protokół w posiadaniu autora.]. Urzędnicy przesłuchanie konkludowali w ten sposób, że przyczyną śmierci było zamrznienie, a chłopiec był posłany przez Jakuba i Marcina Lubasów po gorzałkę do Woliczki. Nasuwa się uzasadnione przypuszczenie, że szedł do tamtejszej karczmy, do której idąc dworską drogą nie było daleko.

Przemysł gorzelniany

Rozwijający się i modernizujący przemysł gorzelniany 2. poł. XIX i pocz. XX wieku był poniekąd odpowiedzią dworów na zmieniające się warunki gospodarcze. Po ostatecznym upadku feudalizmu w Galicji w 1848 r. wielcy posiadacze ziemscy zmagali się z problemem ekonomicznego gospodarowania i coraz większych kosztów produkcji rolnej po utracie darmowych robotników pańszczyźnianych. Sposobem na utrzymanie się w siodle w nowych, kapitalistycznych czasach było rozwinięcie dworskiego przemysłu w oparciu o występujące lokalnie surowce (glinę, drewno, torf itp.) lub produktów rolnych: zboża i ziemniaków – w przypadku gorzelnii, tradycyjnych dworskich przetwórci.

Przemysłowi gorzelnianemu w XIX stuleciu szedł również w sukurs rozwój nauk chemicznych i technicznych, w szczególności opracowanie nowej technologii destylowania spirytusu.

Jak wykazuje opracowany w ostatniej ćwierci XIX wieku *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, w interesujących nas wsiach istniały trzy gorzelnie, których właścicielami były obszary dworskie. W **Przybyszówce** posiadali gorzelnię Christiani Grabińscy, w **Rudnej Małej przy folwarku Rejterada** istniała gorzelnia rodziny Dąbskich (właścicielei dworu w Rudnej Wielkiej) oraz w **Trzcianie**, gdzie przy folwarku baronowej Ludgardy Christiani Kronwald funkcjonowała gorzelnia i dwie karczmy. Najlepiej zorganizowaną i chyba największą fabryczką była **gorzelnia Stanisława Dąbskiego w Rudnej Małej**. W 1911 roku, unowocześniona i zmechanizowana, dawała stałe zatrudnienie 5 osobom: 1 majstrowi (urzędnikowi), 4 pomocnikom i 1 uczniowi [Muzeum Przemysłowe, R. IV, nr 7 (z 1911 r.), s. 20.].



Typowa karczma polska. Rys. z *Encyklopedii staropolskiej* Zygmunta Glogera

wersał z 29 lutego 1784: „[...] aby chłopci na borg [czyt. na kredyt, przyp. A. Sz.] nie pili, pod przepadkiem dającego”. Ten konkretny przepis miał na celu zapobieżenie zadłużaniu się włościan, a w konsekwencji upadkowi ekonomicznemu ich gospodarstw. Przepis ten wydaje się być podobnym do sto pięćdziesiąt lat starszych przepisów kasztelana Mikołaja Ligęzy (patrz wyżej).

Sytuacja zmieniła się poważnie po **zniesieniu pańszczyzny w Galicji (od 1848 r.)**, kiedy włościanie poczuli się wreszcie wolni, a nadmiar czasu powstały w wyniku ustania powinności pańszczyźnianych zaczęli wykorzystywać w pobliskich karczmach. „**Chłopi z radością rozpijali się przesiadując całymi dniami w karczmie. Wiele kmiecych fortun przeszło wówczas w lepsze, energiczniejsze i bardziej pracowite ręce**”. [Kronika parafii Świlcza, s. 15.].

Karczemne bójki i ekscesy

W karczmach dochodziło nieraz do spolitych bójek i burd, których prowodyra-

niem wydaje się być oczywisty. Podobnie dziesięć lat później, końcem wiosny **1883 roku, w Przybyszówce**: „[...] w niedziele wszczęła się między chłopami w karczmie w Przybyszówce kłótnia, następnie bójka, której ofiarą padł tamtejszy gospodarz Stanisław Kocan okropnie zbity i poraniony. Śledztwo zrzadzono a winnych przarzesztowano”. [Tygodnik Rzeszowski, R. I, nr 23 (z 13 czerwca 1883 r.), s.3.].

W Świlczy w 1874 roku doszło do nie szczęśliwego zdarzenia, które, mimo iż niezwiązane bezpośrednio z karczmą, rzuca jednak nieco światła na problem spożywania alkoholu w XIX- wiecznej wsi. 28 stycznia tegoż roku zmarł na śmierć młody chłopiec Wojciech Zawiślak. Urzędnicy gminy zobligowani w takich sytuacjach przeprowadzić dochodzenie, tak zaprotokołowali przesłuchanie ojca zmarłego chłopca, Sebastiana Zawiślaka: „[...] Syn mój Wojciech około 14 lat mający był wysłany od bawiących się na krzcinach u Marcina Lubasa po trunek dla tychże do pobliskiej wioski Woliczki przed zachodem słońca. I gdy przez nie-

Karczmy i gorzelnie w posiadaniu dworów w roku 1890

Lp.	Miejscowość	Właściciel dworu	Karczmy	Gorzelnie
1.	Bratkowice	Aniela, Maria, Zygmunt i Konrad Christiani Grabińscy	2	-
2.	Bzianka	Mejer Brachfeld	1	-
3.	Dąbrowa	Romuald Wojciechowski	2	-
4.	Mrowła z Dąbrami i Otoką	Franciszek i Józefa Dolińscy	2	-
5.	Przybyszówka	Stanisława Christiani	3	1
6.	Rogoźnica z Wola Cicha	Alojzya hrabina Czernin	2	-
7.	Rudna Mała	Stanisław Dąbski	1	-
8.	Rudna Wielka	Stanisław Dąbski	2	-
9.	Świlcza z Kamyszynem	Dawid Karpf, Chiel Ankraut	1	-
10.	Trzciana	Ludgarda baronowa Christiani Kronwald	2	1
11.	Woliczka	Antoni Krupnicki	1	-

•ródło: Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji z Wielkim Ks. Krakowskim, oprac. T. Pilat, Lwów 1890.

Walka Kościoła z plagą pijaństwa

Marazm, jaki opanowywał szerokie szeregi mieszkańców wsi w 2. poł. XIX wieku: pijaństwo, upadek obyczajów, brak perspektyw w związku z nagłym wzrostem demograficznym oraz poważnym rozdrobieniem i skarlłowaniem gospodarstw, zaczął poważnie niepokoić światlejsze kręgi społeczne, zwłaszcza biskupów i księży. W prowadzonych rekolekcjach i misjach nawoływano włościan do pokuty za grzech pijaństwa. Zakładano bractwa trzeźwości, których członkowie deklarowali w specjalnej księdze abstynencję czasową lub stałą. W tym krucjatomurze powstało również w Świlczy 1875 roku **Stowarzyszenie Wstrzemięźliwości od Wódki**. Kościół wypowiadał nierzadko otwartą i bezpośrednią wojnę żydom wyszynkującym alkohol, walnie przyczyniając się do zamykania wielu karczem.

Istotniejsza i bardziej efektywna była szeroko zakrojona praca organiczna podejmowana przez poszczególnych proboszczów i wikarych wspólnie z nauczycielami szkół powszechnych – sojusznikami w tej pozytywistycznej walce. Taki miały początek kółka rolnicze, kasy Reiffaisena, spółki mleczarskie i inne towarzystwa samopomocowe, których celem było podźwignięcie ekonomiczne i moralne galicyjskich wsi.

Na przełomie XIX i XX stulecia zaczęła powoli topnieć liczba karczem – zwłaszcza tych żydowskich. Ich handlowa działalność stopniowo była ograniczana przez rozwijające się składnice i sklepy katolickich kółek rolniczych. Zaszczepiane we włościańskich umysłach nowe sposoby gospodarowania (przywożone nierzadko z wypraw zarobkowych zza „wielkiej wody”) budziły wiele emocji i oddalały dawny pesymizm, który wcześniej nader często uśmierzano trunkiem.

Ostatnia świlecka karczma

Ostatnia karczma w Świlczy, funkcjonująca w 1. poł. XX wieku, należała do żyda Fischela Katza. Był to jeden z ładniejszych budynków drewnianych w ówczesnej wsi, znajdujący się przy gościńcu krakowsko-lwowskim. (Obecnie w obiekcie tym znajduje się sklep ogrodniczy W. Machowskiego). Funkcjonowała ona do początku II wojny światowej i wprowadzenia przez Niemców nowych porządków okupacyj-



Budynek XVIII/XIX-wiecznej gorzelnii w Rudnej Małej. Fot. Fr. Kotula 1951 r. ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie

nych. Zwinięcie wyszynku trunków przez „Fiśka” – jak popularnie nazywali swego karczmarza świlczanie – zamykało ostatni rozdział kilkusetletnich dziejów funkcjonowania świleckich karczem. W ciągu XVIII, XIX i 1. poł. XX wieku charakter domom wyszynkowym nadawali ich arendarze, później właściciele – żydzi. Było to zjawisko do tego stopnia powszechne i masowe, że do dziś słowa „arendarz” i „arenda” utożsamiane są z „żydem” i „karczmą”. Polityka okupantów hitlerowskich eksterminująca żydów, a później wprowadzenie komunistycznych rządów były pod każdym wzglę-

dem wielkim przełomem dziejów kończącym i zaczynającym wiele rozdziałów w życiu społeczeństw. W wylaniającej się, powojennej rzeczywistości nie było już miejsca dla karczmi – symbolu rozpijania chłopów przez posiadaczy majątków ziemskich. Przez szereg lat zapominano o roli społecznej, jaką przez wieki odgrywała karczma w życiu wsi. Dziś można, a nawet należy ożywić ten zapomniany świat, w którym żyli nasi pradziadkowie. Należy krytycznie, ale i życzliwie spojrzeć na jego osobliwe elementy, jak choćby na omawiane tu karczmy i karczmarzy. Być może pewne analogie i podobieństwa, które dostrzeżemy pomiędzy zamierzonymi czasami, a naszą współczesnością nasuną nam pomysły, pomogą rozwiązać niejeden problem, a przede wszystkim zrozumieć otaczający nas świat, którego nieodłączną cechą są ciągle zmiany i rozwój społeczny.

Ważniejsze źródła wykorzystane w artykule:

- Archiwum Państwowe w Rzeszowie, zespół 385. Akta Gminy Świlcza, sygn. 49. Księga wójtowska – ławnicza (1631-1838), (w tekście: Księga wójtowska – ławnicza).
- Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, Akta grodzkie przemyskie, t. 1078, (odpisy znajdujące się w zbiorach prywatnych prof. dra hab. Józefa Półćwiartka, w tekście: Akta grodzkie przemyskie).
- Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, fond 19, opis V. Metryka Józefińska (1785-1788), (odpisy znajdujące się w zbiorach prywatnych prof. dra hab. Józefa Półćwiartka, w tekście: Metryka Józefińska).
- Muzeum Okręgowe w Rzeszowie, Archiwum Społeczno – Historyczne, sygn. Społ. Hist. I/73. Archiwalia z urzędu par. w Świlczy, Cykularz (1780-1822), bez paginacji.
- Archiwum Państwowe w Krakowie. Oddział na Wawelu, Teki Antoniego Schneidra, sygn. 1540. Świlcza, (w tekście: Teki Schneidra).
- Zbiory parafialne w Świlczy, Kronika parafii Świlcza (fragmenty spisane przez ks. W. Jasionowskiego ze Świlczy, ur. w 1897 r.), (w tekście: Kronika parafii Świlcza).
- Rejestr poborowy ziemi przemyskiej 1628, wyd. Z. Budzyński i K. Przyboś, [w:] Polska południowo – wschodnia w epoce nowożytnej. •ródła dziejowe, t. I, cz. 1, Rzeszów 1997, (w tekście: Rejestr 1628).
- Rejestr poborowy ziemi przemyskiej 1658, wyd. Z. Budzyński i K. Przyboś, [w:] Polska południowo – wschodnia w epoce nowożytnej. •ródła dziejowe, t. I, cz. 3, Rzeszów 2000.
- Ustawa dla wsi Świlczy i Woliczki z roku ok. 1628, wyd. A. Kamiński i F. Kotula, Rzeszów 1948, (w tekście: Ustawa).
- •ródła dziejowe, t. XVIII, cz. 1. Polska XVI wieku pod względem geograficznym – statystycznym, t. VII, cz. 1. Ziemia ruskie. Ruś Czerwona, wyd. Aleksander Jabłonowski, Warszawa 1902, (w tekście: •ródła dziejowe).
- K. Mikosz, Świlcza, zarys dziejów do roku 1945 ze szczególnym uwzględnieniem okresu okupacji hitlerowskiej, Rzeszów 1995.

Artur Szary

Pielgrzymki na Jasną Górę w Częstochowie na dzień 15 sierpnia czyli Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wplotły się w historię dziejów Polski.

Już w 1429 r. król Władysław Jagiełło donosił papieżowi Marcinowi V, że miejsce to utrzymuje się jedynie z jałmużny pielgrzymów, [...] których mnóstwo zbiega się do owego kościoła w nadziei zbawienia.

W 1582 r. wysłannik papieża Grzegorza XIII do Stefana Batorego króla polskiego zachwycony był niespotykaną liczbą pielgrzymów na Jasną Górę.

W XVII wieku o Jasną Górę cudownie rozbił się najazd szwedzki. W tym samym wieku, co roku przybywało do Częstochowy ponad 100 tys. pielgrzymów.

W okresie rozbiorów (1772-1918) mimo zakazów i szykan przybywali na Jasną Górę pątnicy. Np. w 1792 r. wojsko kozackie wymordowało wszystkich pątników z Warszawy idących do Częstochowy. Okupacja hitlerowska nie przerwała ruchu pątniczego. Przybywano na Jasną Górę w małych grupach, by modlić się o wolność ojczyzny. W pierwszych latach, po wojnie przybywało na Jasną Górę ok. milion pielgrzymów rocznie, w 1970 r. liczba pielgrzymów podwo-

iła się. Wraz z wyborem na Stolicę Piotrową kardynała Karola Wojtyły liczba pielgrzymów gwałtownie się zwiększyła.

Pielgrzymki przemierzają nieraz setki kilometrów, najstarsze z nich to m.in. od 1611 r. z Żywca, od 1683 r. z Krakowa, od 1711 r. z Warszawy.

Każda pielgrzymka jest nie tylko głębokim dowodem wiary ale i manifestacją patriotyzmu narodu.

Rzeszowska XXVI pielgrzymka dołączyła do grupy 250 tys. ludzi idących pieszo na Jasną Górę. Przez teren gminy przechodzi 2 pielgrzymki: Rzeszowska – mija Rudnę Wielką, Mrowle i Bratkowice, od kilku lat wędrują pątnicy z Łańcuta

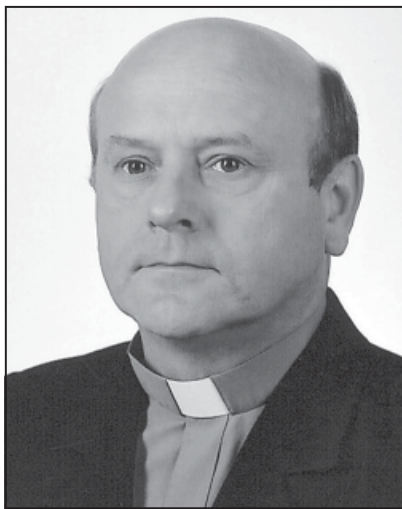
i ci mają nocleg w Trzcianie. Pytani o intencje w jakich idą, wymieniają: błaganie o wybaczenie, o zdrowie, powodzenie, podziękowanie za każdy szczęśliwy dzień.

Z Rzeszowską Pielgrzymką już 21 raz szedł z Trzciany Michał Wiśniewski (lat 72). Młodzież pątnicza zwykle modli się o powodzenie w nauce, zdanie matury, ukończenie wymarzonego kierunku studiów, pracę i szczęście. Wracają wszyscy, mimo że zmęczeni, silni wspólnotą przeżyć, wiary, nadziei i miłości.

Zofia Dziedzic

Tradycje pielgrzymek na Jasną Górę

Ksiądz Mieczysław Czudec proboszcz z Dąbrowy



Ksiądz Mieczysław Czudec, proboszcz parafii Dąbrowa

Nie zawsze okazuje się złotem to, co się błyszczy, a niepozorne i ciche biografie, gdy tylko je poznać, stają się prawdziwymi perłami, godnymi najwyższego uznania. Taką perłą jest niewątpliwie historia życia księdza Mieczysława Czudca, proboszcza z Dąbrowy.

Ksiądz

Ksiądz Mieczysław Czudec urodził się w 1953 roku w Zgłobniu. Był najmłodszy z czworga rodzeństwa. Po ukończeniu szkoły średniej w 1973 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Po miesięcznym pobycie w seminarium został wezwany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. A trzeba pamiętać, że powoływanie kleryków do wojska było celową i wyrafinowaną działalnością socjalistycznych władz, nastawioną na indoktrynację młodych kandydatów do kapłaństwa. Ksiądz Mieczysław trafił kolejno do jednostek w Ostrowie Wielkopolskim i we Wrocławiu. W 1975 roku wrócił na przemyską uczelnię, gdzie po 6 latach studiów i formacji duchowej, **7 czerwca 1981 roku, przyjął święcenia kapłańskie**. Jako wikariusz posługiwał w trzech parafiach diecezji przemyskiej: w Dylagowej, Głogowie Małopolskim i Wierzawicach, gorliwie realizując swe powołanie.

W 1986 roku w odpowiedzi na hasło Episkopatu Polski: „Stu

polskich misjonarzy na stulecie Kościoła w Kamerunie”, zgłosił swym przełożonym gotowość do wyjazdu na misje.

Po rocznym oczekiwaniu na decyzję księdza bpa Ignacego Tokarczuka i po kolejnym roku intensywnych przygotowań w Centrum Formacji Misyjnych w Warszawie wyjechał z Polski do Kamerunu w dzień świętego Franciszka (10 X) 1988 roku.

Misjonarz

Misyjnemu głoszeniu ewangelii poświęcił ks. Mieczysław Czudec siedem lat życia. W Kamerunie pracował w dwóch misjach w południowo – wschodniej części kraju. Najdłużej, bo pięć i pół roku, spędził w misji Nguemendouka w diecezji Doume Abong Mbang. Posługiwał tam wspólnie z ks. Janem Ozgą, pochodzącym z Raniżowa, który nieco później został biskupem diecezji Doume Abong Mbang. Drugą misją ks. Mieczysława było Madjoue Ngatto w diecezji Yokadouma. Pracował w niej przez półtora roku, aż do powrotu do kraju.

Praca misyjna była niezwykle doświadczeniem duszpasterskim, zupełnie nieprzystającym do rzeczywistości krajów europejskich. Teoretyczną wiedzę intensywnie zgłębianą w czasie przygotowań w Centrum Formacji Misyjnych szybko zweryfikowało życie. Oprócz wyuczonego języka francuskiego na miejscu trzeba się było szybko douczać miejscowego języka **oondo**, którym się porozumiewano z parafianami należącymi do plemienia Maka. Na drugiej misji ksiądz Mieczysław, pracując między innymi wśród Pigmejów, zaczął się uczyć również ich mowy.

Życie misjonarza w Kamerunie wiązało się z pracą pełną wyrzeczeń, z całkowitą dyspozycyjnością kapłana i odwagą, graniczącą nieraz z heroizmem. Parafia misyjna obejmowała około 40 wiosek rozrzuconych po afrykańskim buszu w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. W każdej z takich wiosek znajdowała



Ksiądz Mieczysław i kameruńskie dzieci – sprzątanie terenu przy kościele. Fot. z 1990 r.

się kaplica wykonana z pali przeplatanych lianami, w której przynajmniej raz w miesiącu misjonarze odprawiali mszę świętą. Tragiczny stan dróg powodował, że wyprawa z posługą kapłańską do wioski przypominała raczej rajd samochodów terenowych.

Charakter pracy wymagał od misjonarza, aby był nie tylko kapłanem ewangelizującym, celebrującym mszę świętą, szafującym pozostałymi sakramentami, ale także lekarzem wykonującym proste zabiegi medyczne, cieślą i murarzem budującym kaplice i poprawiającym kościoły misyjne, a nawet prostym robotnikiem porządkującym wspólnie z parafianami teren wokół misji.

Siedem lat wytężonej pracy misyjnej ks. Mieczysława Czudca stało się powodem osłabienia organizmu, który coraz częściej zaczęły atakować tropikalne choroby takie jak malaria oraz różne infekcje układu pokarmowego. Podczas ostatniego urlopu w Polsce, w czerwcu 1995 roku, wywiązała się u niego szczególnie niebezpieczna infekcja malaryczna. Po kilkumiesięcznym leczeniu w Centrum Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni zdecydował się pozostać w kraju na stałe. Była to ciężka decyzja podyktowana w głównej mierze opinią lekarzy.

Pszczelarz

Pasją ks. Mieczysława Czudca jest pszczelarstwo. Jego zamiłowanie do pszczół zaczęło się już w dzieciństwie. Ojciec księdza – Wojciech miał w ogrodzie kilka uli. Kilkuletni Mieczysław przyglądał się tacie pracującemu z pszczołami. Kiedy był w piątej klasie szkoły podstawowej, a tato leżał chory w szpitalu, przejął część gospodarskich obowiązków, w tym także doглядanie pszczół. Pewnego dnia, gdy odcięty kawałek trutowego plastra spadł na sam spód ula, bez wahania włożył rękę między rój pszczół. Mimo iż pszczoły obsiadły rękę aż po ramię, żadna z nich nie użądliła młodego pszczelarza. Ten epizod z dzieciństwa mocno utkwiał w pamięci księdza Mieczysława. Związała się już wówczas niezwykła nić porozumienia między nim

a pszczołami, która przez wiele lat pozostawała ukryta głęboko w świadomości.

W styczniu 1996 roku ks. Mieczysław Czudec objął parafię w Dąbrowie. Posługując z Najświętszym Sakramentem u chorych parafian poznał starego pszczelarza, sąsiada plebanii Stanisława Malca, który żalił się, że już nie daje sobie rady z oprowadzaniem pasieki. Ksiądz zaoferował mu swoją pomoc – wyczyścił i przygotował ule na nowy sezon. Stary sąsiad, mimo iż ksiądz się wzbraniał, podarował proboszczowi dwa zasiedlone ule. Tak ksiądz Mieczysław po raz drugi wciągnięty został w pszczelarstwo.

Jedna z podarowanych przez Malca pszczelich rodzin nie doczekała zimy, drugą na jesień ksiądz proboszcz przeniósł do plebańskiego ogrodu. W ciągu lata sprawił sobie dwa ule typu wielkopolskiego, które zasiedlił złapanymi rójkami. W zimie 1996/1997 miał już trzy zagospodarowane pnie. Latem 1997 roku przybyły mu kolejne dwa ule. Obecnie pszczele gospodarstwo księdza Mieczysława liczy dziesięć rodzin. Wszystkie zasiedlają ule typu wielkopolskiego (z nadstawkami).



Chrzest młodej dziewczyny podczas mszy świętej w jednej z misyjnych kaplic. Fot. z 1991 r.

Obowiązki proboszcza i katechety w jednej osobie udaje mu się godzić z pracą pszczelarstwa. Jedyne w maju i czerwcu, kiedy jest najwięcej pracy przy ulach ze względu na rojenie się pszczół, trudno niekiedy sprostać wszystkim tym powinnościom. Ksiądz proboszcz z Dąbrowy jest także członkiem Gminnego Koła Pszczelarzy w Świlczy i na ile pozwala mu czas stara się uczestniczyć w działalności Koła.

Ksiądz Mieczysław lubi obserwować pszczoły. Fascynuje go pszczoła pracowitość i czystość. Motyw pracy pszczelego roju wielokrotnie przywoływany jest w biblijnych porównaniach, wyśpiewuje się go nawet w wielkosobotnim orędziu paschalnym. Pszczelarska pasja księdza Mieczysława Czudca ma też głębokie, ekologiczne, uzasadnienie. Uważa on, że symbioza, jaką od tysiącleci stworzyli ludzie i pszczoły, determinuje wzajemnie ich istnienie na ziemi: ani pszczoły bez ludzi, ani ludzie bez pszczół nie mogliby samodzielnie żyć.

Artur Szary

JUBILEUSZ 50-LECIA ŚLUBÓW ZAKONNYCH OJCA MISJONARZA EMILA SZOPIŃSKIEGO Z WOLICZKI

5 lipca 2003 roku parafia Świlcza, a w szczególności wieś Woliczka obchodziły jubileusz 50-lecia ślubów zakonnych swego krajana i parafianina ojca redemptorystę, Emila Szopińskiego. W mszy św. jubileuszowej wzięli udział licznie zgromadzeni parafianie z Woliczki i Świlczy. Mszę św. koncelebrowali wspólnie z jubilatem: ks. Franciszek Marciniak proboszcz ze Świlczy oraz dwaj Ojcowie Redemptoryści – konfratry zakonni o. Emila. Podczas uroczystości było miejsce na podziękowania i życzenia ze strony parafian, rodziny i księży oraz na wspomnienia z pierwszych lat życia w zakonie, pracy misyjnej w Argentynie i ostatnich kilku lat pracy w Domu Generalnym Ojców Redemptorystów w Rzymie. Wspomnienia o. Emila wzbogacone były multimedialnym pokazem fotografii z egzotycznej pracy na misjach, a to za sprawą bratanka, który przyjechał na jubileusz z Niemiec z tak przygotowaną niespodzianką dla stryja.

Ojcowie redemptoryści [z łac. *redemptor* – zbawiciel] – pełna nazwa **Zgromadzenie Najświętszego Zbawiciela**, jest katolickim zgromadzeniem zakonnym założonym w 1732 r. we Włoszech przez św. Alfonsa Liguori. Zakon został zatwierdzony przez papieża w 1749 r. Już od 1787 r. redemptoryści działali w Polsce, zajmując się głównie głoszeniem misji parafialnych i rekolekcji. Z biegiem lat rozszerzali oni swą działalność duszpasterską, zakładając wiele domów zakonnych i misyjnych na całym świecie. W ostatnich latach redemptoryści stali się szerzej znani dzięki prowadzonej przez nich rozgłośni radiowej „Radia Maryja” i jej kontrowersyjnemu dyrektorowi, ojcu

Tadeuszowi Rydzyskiemu.

Ojciec Emil Szopiński urodził się w 24 kwietnia 1937 r. w Woliczce, par. Świlcza, w rodzinie katolickiej, praktykującej w życiu codziennym ewangeliczne wzory. Wpojona w małego chłopca miłość do Boga i drugiego człowieka bardzo wczesnie zaowocowała powołaniem kapłańskim. Jako ministrant – chętnie i radośnie służył do mszy ówczesnemu proboszczowi ks. Andrzejowi Rąbowi. To właśnie ks. Andrzej Rąb jako pierwszy dostrzegł w młodym Emilu powołanie do służby Bogu. W siódmej, ostatniej, klasie szkoły podstawowej na katechezie ksiądz Rąb poprosił go na rozmowę. Wypowiedział wówczas pamiętne dla chłopca słowa: „Emilu, jeżeli Bóg cię potrzebuje, to ci pomoże, jeżeli nie – wskaże inną drogę”, które rozwiały ostateczne obawy młodego człowieka i zaprowadziły do wrót seminarium Ojców Redemptorystów w Tuchowie k. Tarnowa. **Był rok 1953, kiedy Emil Szopiński mając 16 lat składał swoje pierwsze śluby zakonne.** Po wieloletnich studiach teologicznych przyjął święcenia kapłańskie, 27 sierpnia 1961 roku, w Sanktuarium Matki Boskiej Tuchowskiej. Przez sześć lat pracował na placówkach w Polsce: w Gliwicach, Szczecinku, Paczkowie, i Warszawie. **W październiku 1967 r. wyjechał na mi-**



Ksiądz Emil Szopiński (pierwszy z prawej), z siostrą Emilią, jej synem i synową. Fot. z czerwca 2001 r.

sję do Argentyny, gdzie spędził ponad trzydzieści lat życia. Pracował w Resistencia, Quilmes, Posadas; był proboszczem w Dos de Mayo, Villa Angela, Charata, Margarita Belen. Od 2000 r. przebywa w Domu Generalnym Ojców Redemptorystów w Rzymie zajmując się pracą pisarską i edytorską. Ma na swoim koncie wiele publikacji dotyczących działalności misyjnej, m.in. „*Owoce bez pasterza, siewcy, pasterze, rybacy*”, „*Bez wytchnienia*”, „*Historia duszpasterstwa polskiego w Argentynie*” czy ostatnio wydane: „*Misja polskich redemptorystów w Argentynie*” (Rzym 2001). Jest człowiekiem pracy, nie spoczywa na laurach. Posłuszny swym przełożonym stale podejmuje nowe trudy i wyzwania. Ma w sobie wiele energii życiowej i niespożytych sił do pracy na Bożej niwie.

Redakcja „Trzcionki” z całego serca życzy ojcu Emilowi Szopińskiemu wielu łask Bożych potrzebnych w tej tyleż pięknej, co ciężkiej pracy duszpasterskiej.

Artur Szary

Trzeba zachować w trudnej sytuacji oświatowej zdrowy rozsądek, umiejętność logicznego myślenia i pogodne poczucie humoru...

U progu nowego roku szkolnego 2003/2004 rozmowa z Zofią Draus, nowo powołaną dyrektorką Zespołu Szkół w Trzcianie



– Przystępuje Pani do pracy z optymizmem, ciesząc się z tego co jest w szkole, czy jest to za mało?

– Potrzeb mamy wiele, np. sukcesywne odnawianie sal lekcyjnych, doposażenie klasopracowni w atrakcyjne pomoce dydaktyczne, modernizacja przyszkolnego stadionu rekreacyjno-sportowego, odmalowanie sali gimnastycznej, korytarzy szkolnych. Z poważnych, dużych inwestycji czeka nas docieplenie budynku szkoły z wymianą okien, zmia-

na instalacji ciepłowniczej węglowej na gazową, modernizacja kotłowni, remont dachu na części starego budynku (wymiana więźby dachowej) oraz nadprzewiązką i salą gimnastyczną.

Zdaję sobie sprawę, ile środków jest niezbędnych do zrealizowania tych przedsięwzięć. Niektóre z nich muszą być wykonane w najbliższym czasie. Ogromne nadzieje wiąże więc z Radą Gminy w Świlczy. Liczę również na bardzo dobrą współpracę z Wójtem i Urzędem Gminy.

Mam nadzieję na dalszą owocną współpracę z Radą Rodziców, która wspomaga szkołę corocznie finansowo, liczę na dobrowolnych darczyńców oraz, jak zwykle, wspieranie moralne i wychowawcze dla poczynań szkoły. Chcę, by szkoła była środowiskową, zależy mi również na dobrych kontaktach z każdą organizacją wiejską i wszystkimi mieszkańcami wsi.

– Na co szkoła kładzie największy nacisk?

– Każda szkoła ma swoją specyfikę. Nauczyciele, dzieci, rodzice, pracownicy administracji i obsługi stanowią swoistą społeczność. Pragniemy, aby celem, do którego każdy członek tej społeczności zmierza, w zakresie stosownym do swego miejsca i funkcji było to, aby każdy uczeń przygotowany był człowiekiem prawnym, posiadającym rzetelną wiedzę, przygotowanym do sprawnego funkcjonowania we współczesnym świecie, a nade wszystko we wspólnej Europie. Pragniemy nauczyć młodzież i dzieci krytycznego i mądrego spojrzenia na świat, aby każdy młody człowiek umiał dokonywać w życiu trafnych i mądrych wyborów. Wartości te wypływają z życia codziennego oraz konieczności odnalezienia siebie we współczesnym świecie.

Uważam także, że wiedza wzbogacona o wartości jest kluczem do mądrości życia. Człowiek niewykształcony coraz bardziej skazuje się na degradację społeczną. Wiedza o zdobycach nauki jest tylko pewną częścią składającą się na osobowość. Nawet jej perfekcyjne przyswojenie nie daje odpowiedzi na zasadnicze pytania egzystencjalne: Jak żyć? Do czego dążyć? Co cenić w życiu? Kim być? Wg jakich kryteriów postępować? O tym, w jakim celu i jak wiedza wykorzystana decyduje o zawartej w psychice hierarchii wartości? Dlatego tak istotne jest poszukiwanie w wiedzy mądrości i wartości. Wiedza, doskonałość w wykonywaniu czynności, wysoka pozycja społeczna, dobra materialne muszą iść w parze z uczciwością, honorem i godnością. Te wartości chcielibyśmy zaszczyścić w uczniach naszej szkoły.

– Jak Pani uważa, czy wszyscy uczniowie idą do szkoły z radością?

– Chciałabym, by tak było. Pierwsze dni w zerówce, w klasie pierwszej szkoły podstawowej i gimnazjum wcale nie muszą być nieprzyjemne i nerwowe. Ważne jest, by rodzice nie popełniali typowych błędów wychowawczych, tzn. nie straszili szkołą, nie mówili o szkole jako o czymś niezwykłym, o nadmiarze obowiązków i braku czasu na zabawę, czy własne zainteresowania.

Chciałabym, by szkoła kojarzyła się każdemu z czymś przyjemnym, atrakcyjnym, a uczniowie na każdym poziomie mieli poczucie bezpieczeństwa, a nie zagrożenia i niepewności. Chciałabym więc, aby uczęszczanie do szkoły nie było przymusem, lecz przyjemnością. Aby każdy uczeń swoją postawą i chęcią do nauki sprawiał wiele satysfakcji i radości nauczycielom, a przede wszystkim samemu sobie i rodzicom.

Uczniowie doskonale wyczuwają czy wychowawca, nauczyciele, koledzy są im przyjaźni, czy nieżyczliwi. Zatem w codziennych przygotowaniach do szkoły, trzeba unikać pośpiechu i zdenerwowania.

– Ogromną rolę w życiu szkoły spełnia dyrektor...

– Jeżeli człowiek już raz zdecydował się nim zostać, musi mieć pełną świadomość, że kieruje ludźmi, instytucją, która ma stawać się miejscem stwarzającym warunki dla jak najlepszego rozwoju osoby ludzkiej. Głównym celem działalności szkoły, a przez to i dyrektora jest kształtowanie osobowości człowieka, czyli czegoś, co jest nieuchwytnie i niewymierzalne.

Jedną z najważniejszych spraw do rozwiązania jest więc połączenie tak ważnych, a przecież tak sprzecznych wymogów jak zaspokojenie potrzeb i oczekiwań uczniów, nauczycieli, rodziców i nadzoru pedagogicznego. Cała „produkcja” szkoły dokonuje się w sferze niematerialnej. W fabryce łatwo ustalić wskaźniki produkcji zaś w szkole... Dyrektor nie ma sformalizowanych metod sprawdzania jakości pracy własnej. Pozostaje więc tylko intuicja, zdrowy rozsądek, umiejętność logicznego myślenia i pogodny humor.

– Gdyby był „Kodeks etyczny” dyrektora szkoły, co mógłby obejmować?

– Nie jest łatwo kierować szkołą, trzeba opanować wiele bardzo różnych wiadomości i umiejętności z różnych dziedzin: z pedagogiki, prawa pracy, prawa finansowego i gospodarczego, psychologii kierowania, komunikacji społecznej, nawet *savoir-vivre*. A stworzyć w środowisku pozytywny wizerunek własnej osoby jest bardzo trudno i trzeba go budować aktywnie oraz świadomie.

Zatem „Kodeks etyczny” powinien obejmować te wszystkie sfery, a moja propozycja jest następująca:

Dyrektor:

- Lubi siebie, podwładnych, zwierzchników, a przede wszystkim szkołę, którą kieruje. Nie boi się odpowiedzialności za to, co robi.
- Bierze odpowiedzialność za decyzje, mimo że podejmuje je w porozumieniu z innymi.
- Umie słuchać, a nie tylko mówić.
- Potrafi przewidzieć skutki swych decyzji.
- Nie podejmuje decyzji pochopnie.
- Jest na tyle pewny siebie, że potrafi w sposób naturalny przyznać się do błędu.
- Stara się, by był akceptowany.
- Traktuje swoją pracę i sprawowanie władzy w kategoriach obowiązków, a nie uprawnień.
- Jest zrównoważony, pogodny, kulturalny.
- Troszczy się o swoich podwładnych.
- Dbą o wygląd zewnętrzny i szanuje siebie.

Chciałabym tutaj przytoczyć słowa klasyka w zakresie zarządzania P.F. Druckera, który w „Myślach przewodnich...” napisał:



Składanie życzeń świątecznych przez b. wicedyrektor Zespołu Szkół w Trzcie - Zofię Draus

Zarządzający jest sługą. Jego panem jest instytucja, którą zarządza, i dlatego właśnie w pierwszej kolejności przed nią odpowiada. (...) Jego pierwszym zadaniem jest zapewnienie prawidłowego funkcjonowania tej instytucji i wniesienie własnego wkładu w realizację celu, dla którego ona istnieje.

(Peter F. Drucker, Myśli przewodnie Druckera)

– Jak finansowo ma się Zespół Szkół?

– Jesteśmy szkołą samorządową i w gestii Urzędu Gminy jest utrzymanie wszystkich szkół. Nie jest to prosta sprawa przy rozbudowanej sieci szkół oraz lokalnych aspiracjach. Naliczany budżet szkoły przeznaczony jest głównie na pensje nauczycielskie i pracowników obsługi. Pozostałość wydatkowana jest na bieżące remonty i potrzeby typu: opłaty za światło, gaz, telefon, opał, środki czystości, kreda, prenumerata itp. Zespół Szkół w Trzcie nie posiada kłopotów finansowych.

– Dziękuję za rozmowę.

Zofia Dziedzic



Język jest zawsze taki, jakim jest społeczeństwo, które go używa

Język to zespół wyrazów i reguł określających ich użycie. Jeżeli wyrazy połączymy z sobą zgodnie z regułami danego języka – mówimy, że jest to tekst pisany lub mówiony poprawnie. Każdy tekst składa się ze zdań i ich równoważników. Budowę zdań, ich rodzaje, prawidłowe akcentowanie, części mowy i ich funkcje prawidła poprawnej wymowy i pisowni poznaliśmy na lekcjach gramatyki w szkole podstawowej. Im lepiej nauczyciel-polonista uczył, stosował ćwiczenia poprawnościowe sam – mówiąc starannie, tym dawał lepszy przykład kultury języka, tym uczniowie powinni prezentować wyższy poziom kultury mowy.

Przestrzeganie ustalonych, poprawnych norm językowych obowiązuje każdego z nas.

Żeby był poprawny...

Błąd językowy jest uchybieniem zwyczajom powszechnej mowy zwanej kulturalną, nie mającym oparcia i usprawiedliwienia ani w panujących obecnie zasadach, ani w starszej lub nowszej dążności języka do rozwoju.

Przyczyną błędów językowych bywa nieuwaga, niewiedza, bezkrytyczne naśladowanie niewłaściwych wzorców.

Współcześnie w Polsce panują 3 mody w zakresie wyrażania się: młodzieżowa, naukowa, urzędowa. Bezkrytyczne uleganie którejkolwiek z nich jest szkodliwe.

Stanisław Szober (1879-1938) językoznawca i pedagog mówił, że *kultura języka zaczyna się tam, gdzie się zaczyna świadomość językowa, gdzie ludzie nie tylko mówią, ale zastanawiają się nad tym, jak mówią.*

Ilość i jakość używanych słów oraz częstotliwość używania każdego z nich przez daną osobę świadczy o jej stylu mowy i stopniu kultury, języka i kultury w ogóle. Czyżbyśmy byli społeczeństwem bez kultury?

W ostatnich latach język polski jest zachwaszczany wulgaryzmami, skrótowcami, kalkami żywcem wyjętymi z języka angielskiego lub innych, np. kaowiec – człowiek pracujący w kulturze; w miesiącu wrześniu, lipcu, lutym, itp. Jest to rusycyzm, wiadomo – jak u nas brzmią nazwy miesięcy i tylko miesięcy!! więc opuszcza się słowo „miesiąc”.

Mówimy hebel, waserwaga (z niem.) zamiast: strug poziomica. Poprawną jest forma: Rok dwa tysiące trzeci, błędna – dwutysięczny trzeci, tak samo: mamy 1 września, 25 września, itd., bo cyfry oznaczają dni miesiąca. •le jest mówić i pisać 1 wrzesień, 25 wrzesień. Wrzesień cały rok będzie 2003 a nie pierwszy czy dwudziesty piąty. Ile Polaków wyjaśni znaczenie słów: lobbying, billing, kompatybilność?

Kultura języka...

Kultura języka zasadza się na następujących kryteriach: jasność, ekonomia, pięk-

no. *Idealną formą języka jest ta, która pozwala przy użyciu minimum środków, osiągnąć maksimum wyników, inaczej mówiąc: mało słów, dużo treści.*

Przytoczę, ku zapamiętaniu i przestrodze następującą anegdotę:

Dziecko pyta. – *Tatusiu, kiedy zobaczę wujka?* Odpowiedź uczonego taty: – *Zasad-*

nicze przestanki przemawiają za tym, że wizualny kontakt z wujem należałoby uznać za wysoce prawdopodobny. Zagadnienie konfrontacji zostanie wtedy przedyskutowane merytorycznie.

Unikajmy tzw. natrętów językowych: wyrazów lub zwrotów nadużywanych kosztem innych, np. na dzień dzisiejszy – dziś; godzina czasu – godzina; na bazie – na podstawie; jestem pełen poparcia – popieram; na odcinku – w zakresie; ulec zmianie – zmienić się; na topie – w modzie, ulec poprawie – poprawić się; na terenie – w; szereg – kilka, kilkanaście; fajny – dobry, ładny; na temat (np. szkoły) – o; obciach – wstyd; w wyniku – dzięki; trend – kierunek; w trakcie – podczas.

Tu należą także powiedzonka, którymi wypchiamy lukę myślową, gdy gwałtownie szukamy odpowiedniego słowa, np. więc, panie, prawda, właśnie, rozumiesz, co nie?, eeee..., yyy..., am...! Możemy być wówczas posądzeni o brak kultury językowej, nieoczytanie i tzw. ptasi mózdzek.

Najsukuczniejszym sposobem zwalczania własnych błędów językowych, ortograficznych, interpunkcyjnych, stylistycznych jest dawanie swoich tekstów do czytania osobie kompetentnej z prośbą o podkreślenie w nim wszystkiego co niepoprawne i nieporadne.

Wyjaśnienia podkreślonych form należy samemu szukać w słownikach i poradnikach.

Nie obrażajmy się, gdy ktoś dyskretnie da nam sygnał o błędzie. Nie bądźmy przekonani o własnej niezawodności językowej. Kontrolując się, unikniemy śmieszności oraz przykrych uwag.

Bądźmy obrońcami języka polskiego, sprzeciwiajmy się używaniu wyrazów wulgarnych, obcych. Troszczmy się, by nasz język był odpowiednio pielęgnowany i rozwijany.

Mała aktywność słowna, niechęć do zadawania pytań, zła artykulacja (wymowa) niepoprawność słów i zdań to także dowody niskiej kultury języka.

Zofia Dziedzic

Zanikanie powagi wyrazów

*Dziś modne: internet, komórka
Horror obrazu, faks na biurkach
A w tańcu rapowanie
Czy to naprawdę jest coś warte?*

*Bez tabu i nakazów
Żyjemy „wolni”. Poszły w kąty
Słowa wagi wielkiej, ważnej
Zwycięża to, co jest doraźne.*

*Gdzie sztuka epistolografii,
Pamiętnik spisać, kto potrafi?
Czy ostatecznie zaginie
Sentymentalny wierszyk szczerzy? [...]*

*Porani, zabolii zdanie
Wyblakłe, wyświechtane, tanie
Gdzie dostojeństwo słów, ich prawość?
Czy wszystko musi być zabawą.*

*Jaki więc wniosek wynika,
Z tego, że człowiek w słowa patrzy
Język bezbronny jest. A sztuka,
By godnych słów w nim umieć szukać!*

Robert Kuna



Określenia **komputer** czy **Internet** zadomowily się już w naszym języku i w świadomości społecznej. Są elementem naszej rzeczywistości, zwłaszcza młodego pokolenia. Zajęcia z informatyki stały się obowiązkowe już dla uczniów szkół podstawowych. W wielu domach biurko z komputerem jest ośrodkiem rozrywki, zabawy, rzadziej pracy młodych ludzi. W innych, chyba jeszcze liczniejszych, rodzice, dziadkowie, wujkowie i ciocie stają przed nieuchronną perspektywą zapewnienia dzieciom możliwości codziennego obcowania z tym, jak twierdzą młodzi, niezbędnym narzędziem pracy i nauki.

Doceniając pracę tych nielicznych, chcę na łamach **Trzcionki** podzielić się uwagami i spostrzeżeniami z tą znakomitą większością rodziców, których wkład w informatyzację gminy sprawozda się do zainwestowania (niezależnie od zbiorowego wysiłku rodziny) sporej kwoty w zakup domowego komputera, regulowania rachunków za połączenia z Internetem i sponsorowania nowych gier czy napraw sprzętu. Zwróć uwagę na zagrożenia związane z korzystaniem z komputera i technologii informacyjnej przez młodych ludzi. Mam nadzieję, że pomoc lub interwencja rodziców pozwoli naszym pociechom wykorzystywać zdobycze techniki z większym pożytkiem dla własnego, szeroko rozumianego, rozwoju. Mając na uwadze zarówno charakter czasopisma, jak i szeroki krąg potencjalnych czytelników, postaram się do minimum ograniczyć terminologię informatyczną, mało zrozumiałą dla laika.

Komputer narzędziem pracy?

To prawda. Komputer jest dziś obecny na bardzo wielu stanowiskach pracy i umiejętności sprawnej jego obsługi jest istotnym atutem potencjalnego kandydata na pracownika. Mało kto docenia ponadto fakt, że właściwe wykorzystanie komputera może bardzo efektywnie wspomagać zdobywanie wiedzy i uczenie się, a przynajmniej czynić je przyjemniejszym. Dostęp do Internetu otwiera drzwi do ogromnych, światowych zasobów informacji, począwszy od aktualności z kraju, trafnych i dokładnych prognoz pogody, aż do specjalistycznych artykułów światowej prasy naukowej. W ciągu kilku chwil można przeglądać rozkład jazdy autobusów w Rzeszowie lub Mediolanie, zamieścić lub przeglądać oferty sprzedaży samochodu, zamówić książkę lub podręcznik niedostępny w miejscowych księgarniach.

Komunikacja internetowa i tworzenie własnych stron umożliwia kontakty z ludźmi na całym świecie i dzielenie się z nimi własnymi doświadczeniami. Uczeń gimnazjum sprawnie wykorzystujący technologie informacyjne potrafi w ciągu dwóch godzin przygotować ilustrowany zdjęciami lub nagraniami dźwiękowymi referat, który wprawi w zachwyt nauczyciela, może przygotować okolicznościowy artykuł do gazetki szkolnej czy biuletyn klasowy. To wszystko, a wymienić tylko nieliczne przykłady, jest możliwe już dziś, w naszym domu. Postęp technologiczny nie-

się oczywiście również zagrożenia, ale o nich innym razem.

Jesteśmy „skazani” na powszechne korzystanie z technologii informacyjnych, a dotyczy to szczególnie młodego pokolenia – dzisiejszych uczniów i przedszkolaków. Wielu dorosłych, rodziców, czuje się zagubionych w tym z informatyzowanym świecie. Nieliczni potrafią korzystać z komputera, mało kto potrafi „ujarzmzić” i „oswoić” go w razie awarii oprogramowania. Bardzo niewielu (ale się spotykam również i takich) jest w stanie pokazać dzieciom, że komputer to nie tylko kosztowna zabawka i potrafi im wskazać możliwości wykorzystania go w nauce, zakupić i podsunąć wartościowy program edukacyjny lub pomóc w odrobieniu zadania z informatyki.

Gdzie, co i za ile kupić?

Powinniśmy starać się możliwie efektywnie wykorzystać posiadane środki i kupić to, co jest niezbędne. Błędy popełnione na tym etapie są nierazem bardzo trudne do naprawienia.

Gdzie? Raczej w sklepie. Odradzam zakupy w hipermarketach i w małych sklepach oferujących rzekomo rewelacyjny sprzęt po atrakcyjnych cenach. Pomijając trudną do weryfikacji przez niefachowca jakość takiej oferty, możemy mieć problemy z serwisem, jeśli coś przestanie działać. Komputer kupujemy w sklepie, który zajmuje się tylko sprzętem informatycznym i o którym wiemy, że działa od dawna (kilku lat) lub jest związany z siecią handlowo-serwisową o krajowym zasięgu. Dobrze jest zasięgnąć rady znajomego, zwłaszcza zawodowo związanego z informatyką.

Czy kupować gotowy zestaw, czy komputer „na zamówienie” (składany indywidualnie)? Każdy komputer, tak czy owak, jest składany z części, które ze sobą powinny współdziałać. Gotowe zestawy są kompletowane w dużych ilościach i zwykle dokładnie testowane, nie zawsze jednak odpowiadają indywidualnym potrzebom nabywcy. Późniejsze dostosowanie czy zmiana któregoś elementu (np. karty graficznej czy zamontowanego modemu) wiąże się z wizytą w serwisie – jeśli obudowa jest zaplombowana. W przeciwnym razie możemy utracić gwarancję. Na indywidualny dobór elementów jednostki centralnej możemy zdecydować się, jeśli dokładnie wiemy, czego potrzebujemy. Zawsze jednak wybór powinien być skonsultowany z fachowcem. Kupując komputer wymagający, aby był w nim zainstalowany oryginalny system operacyjny i oprogramowanie niezbędne do jego działania. Razem ze sprzętem powinniśmy otrzymać oryginalne oprogramowanie (na płytach lub dyskietkach) oraz dokumentację techniczną. Może się to przydać w razie awarii sprzętu nawet (a zwłaszcza) po upływie terminu gwarancji. Zapytajmy o okres gwarancji na zestaw i poszczególne elementy.

Czy kupować sprzęt używany? Raczej nie. Co prawda, jest znacznie tańszy niż nowy, ze sklepu, jednak postęp techniczny w tej dziedzinie jest tak szybki, że kupując dwuletni komputer to tak, jakbyśmy kupowali samochód wyprodukowany przed 30 laty i użytkowany przez 10 lat. Może się okazać, że pożytek z niego będzie niewielki, a w razie awarii problemy z naprawą ogromne. Oczywiście używany sprzęt podarowany przez wujka (itp.) przyjmujemy z wdzięcznością. To znakomity poligon doświadczalny, a najczęściej może z powodzeniem spełnić wiele podstawowych zadań.

Czy wobec tego warto kupować najnowsze hity rynkowe? Też odradzam. Nowości są zwykle o 30% droższe niż będą za kilka miesięcy. Ponadto zdarzało się, że pierwsze wersje były niedopracowane technicznie, a wady ujawniały się i były eliminowane dopiero po pewnym czasie.

Co kupić i za ile, czyli trochę szczegółów technicznych.

Rozpiętość cenowa między najtańszym i najdroższym zestawem wynosi ok. 300-400%. czyli

działający komputer możemy kupić już za 1500 zł ale także za 6000 zł Oczywiście możliwości pierwszego są mniejsze niż tych najdroższych i powinniśmy wiedzieć, czego wymagamy od sprzętu. Komputer używany w domu powinien spełniać dość wysokie wymagania, szczególnie jeżeli będzie używany do zabawy (do gier). Aby zorientować się, co będzie potrzebne, a co zbędne, trzeba niestety, poznać kilka nazw składników komputera.

Z czego składa się komputer?

Płyta główna z procesorem. Jak sama nazwa wskazuje jest ona niezbędna w każdym komputerze, jak podwozie i silnik w samochodzie. Od szybkości procesora zależy ogólnie wydajność (moc obliczeniowa) sprzętu. Nie musimy kupować najszybszego, dostępnego na rynku procesora, jednak procesor o szybkości (częstotliwości pracy) 1200 MHz uważany jest dziś za dość wolny. Na płycie głównej znajdują się zwykle również inne elementy niezbędne do działania komputera jak karta graficzna, dźwiękowa, sieciowa itp.

Karta graficzna – odpowiada za tworzenie i wyświetlanie obrazu na ekranie monitora. Do większości zastosowań wystarczy karta zintegrowana z płytą główną. Jeśli jednak chcemy grać w gry akcji, konieczną jest karta graficzna z akceleratorem 3D (czasem trzeba ją dokupić). Bez niej gra nawet nie wystartuje lub będzie nieprawidłowo wyświetlana.

Karta dźwiękowa wraz z głośnikami pozwala odtwarzać dźwięki – nagrania, muzykę, płyty CD, dźwięki filmów, programów itp. Jeśli nie jesteśmy melomanami i nie będziemy często słuchać ulubionych płyt CD lub ściągniętych z Internetu utworów MP3. to wystarczy karta na płycie głównej i dwa tanie głośniczki. Jeżeli jednak chcemy się cieszyć wysoką jakością przestrzennego dźwięku, trzeba wydać ok. 100 zł na zestaw trzech lepszych głośników lub kilka razy więcej na lepszą kartę i zestaw pięciogłośnikowy.

Dysk twardy (zawsze jest w komputerze) – przechowuje trwale informacje – dokumenty, programy, zdjęcia, filmy itp. Jeśli nie zamierzamy gromadzić na nim wielu filmów, wystarczy ten, który jest. **Ważne!** Jeżeli jest taka możliwość, to u sprzedawcy poprośmy o podzielenie dysku twardego na kilka (2 – 4) dysków logicznych. Ułatwi to porządkowanie zawartości i może nas uchronić przed utratą danych w razie poważnej awarii.

Stacja CD ROM. Jest w każdym komputerze. Pozwala odczytywać płyty z danymi, programami lub muzyką (rzadziej filmami). Nie musimy wybierać najszybszej.

Nagrywarka CDR/RW – zastępuje CD ROM i pozwala nagrywać własne płyty. Ponieważ czyste płyty są już bardzo tanie (poniżej 1 zł), warto mieć to urządzenie, jeśli chcemy mieć możliwość kopiowania płyt lub tworzenia własnych kolekcji muzyki, zdjęć itp. Kosztuje ok. 250 zł.

Napęd (stacja) DVD – pozwala odczytywać płyty CD oraz płyty DVD (podobne, lecz o kilkakrotnie większej pojemności). Na płytach DVD zapisuje się najczęściej filmy. Jeżeli nie zamierzamy często oglądać filmów przy użyciu komputera, możemy z niej zrezygnować lub zamienić na nagrywarkę CD R/RW.

Modem – urządzenie umożliwiające dostęp do Internetu za pomocą zwykłej linii telefonicznej, często jest już w zestawie. Powinniśmy mieć modem, gdy nie mamy innego dostępu (łącza stałego) do sieci. Najtańsze modemy kosztują ok. 50 zł.

Karta sieciowa – pozwala łączyć komputery w sieć lokalną (np. dwa komputery w domu lub z sąsiadem, który ma stałe łącze internetowe). Najczęściej jest w nią wyposażona płyta główna.

Monitor – na nim oglądamy obraz. Bardzo ważny element zestawu. Standardem są dziś monitory o przekątnej ekranu 17 cali. Większy jest znacznie droższy i zajmuje więcej miejsca. Raczej

nie kupujemy najtańszych. Mogą mieć wypukły ekran i nienajlepszą jakość wyświetlanego obrazu. Płaskie monitory LCD (o grubości kilku centymetrów) polecam tylko tym, którzy mają naprawdę bardzo mało miejsca i dużo pieniędzy.

Klawiatura i mysz. Kupujemy raczej tanie klawiatury z tradycyjnym układem klawiszy. Nie będzie problemu z „przesiadką” na klawiaturę w szkole, w pracy itp. Mysz powinna mieć nie więcej niż 2-3 klawisze i rolę do przewijania zawartości ekranu. Dobrym rozwiązaniem (ale droższym) jest mysz optyczna, bardziej odporna na zabrudzenia podłoża.

Drukarka atramentowa. Jest niezbędna, jeśli wykorzystujemy komputer do nauki i pracy. Producenci drukarek zarabiają głównie na sprzedaży atramentu, sama drukarka jest stosunkowo tania. Zapytajmy sprzedawcę, ile kosztują pojemniki z atramentem i jaka jest ich wydajność.

Skaner – to oczy komputera. Pozwala przenosić do pamięci komputera obrazy (rysunki, zdjęcia) oraz czytać teksty drukowane na papierze (przekształcać je w dokument komputerowy). Bardzo przydatne urządzenie dla uczniów i studentów.

Karta telewizyjna – po przyłączeniu anteny zamienia komputer w telewizor. Bardzo wygodny, chociaż rzadko spotykany element w domowych komputerach. Umożliwia także zapisywanie oglądanych programów (również z magnetowidu) na dysku twardym komputera lub oglądanie obrazu z komputera na ekranie telewizora. Te ostatnie funkcje – raczej dla zaawansowanych użytkowników.

Listwa zasilająca z filtrem przeciwzakłóceniom. Powinniśmy do niej przyłączać wszystkie wtyczki sieciowe zestawu, ale żadnych innych (np. odkurzacza). Zabezpiecza komputer przed zakłóceniami występującymi w napięciu sieciowym, które mogą powodować błędy w działaniu, a nawet uszkodzenie sprzętu. Wbrew reklamom, nie zabezpiecza przed skutkami wyładowań atmosferycznych podczas burzy (do zniszczenia komputera włącznie). Przed tym uchroni nas tylko odłączenie listwy od sieci oraz odłączenie od komputera wszystkich innych kabli łączących go ze światem zewnętrznym – telefoniczny, antenowy, sieci lokalnej.

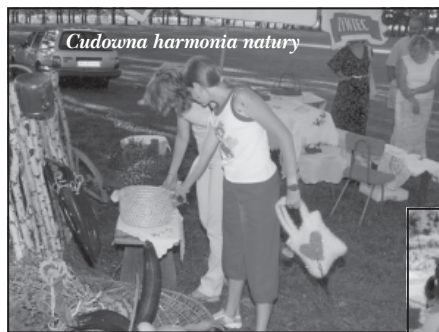
Biuurko i fotel. Niewielu rodziców docenia znaczenie tych niezbędnych elementów. Długotrwałe siedzenie w niewygodnej, nieprawidłowej pozycji przy komputerze powoduje zmęczenie mięśni i wzroku. Oddziaływanie tych szkodliwych czynników na młodego człowieka może doprowadzić do nieodwracalnych wad postawy i wzroku. Jeśli decydujemy się wydać 2000 zł na komputer, to za 10% tej kwoty możemy zaopatrzyć się w najprostsze biurko (stolik) z wysuwaną szufladą na klawiaturę oraz obrotowy fotel o regulowanej wysokości i z amortyzatorem powietrznym.

Po zakupach

W dobrym sklepie możemy liczyć na to, że sprzedawca uruchomi i sprawdzi sprzęt w naszej obecności, a następnie rozłączy i spakuje wszystkie elementy wraz z dokumentacją. Po przywiezieniu do domu należy ostrożnie rozpakować i połączyć zestaw zgodnie ze wskazówkami, zawartymi w instrukcji obsługi oraz udzielonymi przez sprzedawcę. Dobrze, jeśli pomoże nam w tym ktoś, kto ma doświadczenie w takich czynnościach. Pudełka i opakowania powinniśmy przez pewien czas przechowywać. Wszelką dokumentację i nośniki z oprogramowaniem, których nie będziemy używać, należy spakować do jednego z pudełek i zachować w bezpiecznym miejscu. Pod ręką możemy mieć instrukcję obsługi oraz płytę z systemem operacyjnym.

C.d.n.

Janusz Świdorski



PAMIĘTAJCIE O OGRODACH



nej Wielkiej zdobył ogród **Stanisława i Stanisława Żuczek**, a w Pogwizdowie Nowym **Anny i Adama Ślęczki**. Drugie miejsce zdobyły ogrody **Alicji i Jana Bułasa** i **Ewy Wójcik** w Rudnej Wielkiej, w Pogwizdowie Nowym **Iwony Winiarskiej** i **Wiktora Polaka**. Trzecie miejsce ogród **Danuty i Wiesława Burych** w Rudnej Wielkiej oraz **Leokadii Wisz** w Pogwizdowie Nowym. Wyróżnione zostały ogrody: **Wilgów, Płatków, Kłęczków i Janowskich**.

Właściciele nagrodzonych oraz wyróżnionych ogrodów otrzymali piękne i cenne nagrody, które ufundowali: Wójt Gminy Świlcza, Burmistrz Głogowa, oraz Ewa i Zbigniew Jaworscy, właściciele „Zielonej Doliny” w Rzeszowie.

Zabawa ogrodowa

Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród odbyło się 10 sierpnia podczas zabawy ogrodowej zorganizowanej przez KGW, LZS i OSP. Uczestnicy mogli obejrzeć wystawę fotografii konkursowych ogrodów autorstwa **Michała Nowaka**, a także obrazy i płaskorzeźby plastików **Marii i Zbigniewa Mostków** z Rudnej Wielkiej, gobeliny **Anny Sieczki** z Pogwizdowa Nowego, różnorodne techniki haftów **Marii Szafran** i prace wykonane szydełkiem przez **Władysława Leś**. Ponadto podziwiano zbiory dawnych koszy, naczyń i narzędzi z kolekcji **Ewy Wójcik** oraz przepiękne wyroby z ciasta tzw. „szyszki welsne” **Teresy Waltoś**.

Podczas podziwiania rękodzieł można było skosztować zapomnianych przysmaków wiejskich gomólek i proziaków. Rolnicy mogli uzyskać informacje dotyczące wypełniania dokumentów na kredyty unijne, których udzielała **Anna Bar** doradca rolniczy z ODR w Boguchwale. Uroczystość uświetniły występy ludowych zespołów z Trzciany i Bratkowic, za które serdecznie dziękują organizatorzy uroczystości.

Całość prowadził niezrównany **Adam Majka**, pracownik UG. Uroczystość zakończyła się zabawą taneczną. Konkurs ogrodów cieszył się dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców i będzie kontynuowany w następnych latach.

Maria Drzał

Ogród pierwotnie oznaczał przestrzeń wyodrębnioną z otoczenia przez zamknięcie i oddzielenie ogrodzeniem przeznaczoną pod uprawę roślin użytkowych lub ozdobnych. Organizacja przestrzeni ogrodowej polega na formowaniu wnętrza za pomocą roślinności, ukształtowania powierzchni ziemi, czyli rzeźby terenu, wód i innych wyznaczników w powiązaniu z klimatem i glebą.

Podstawowe znaczenie w układach przestrzenno-kompozycyjnych ogrodów mają tworzywa i elementy naturalne i ożywione jak: drzewa, krzewy, krzewiny, byliny, rośliny zielne oraz rzeźba terenu i wód.

Elementy budowlane i rzeźbiarskie występują w ogrodzie jako uzupełniające.

W różnych okresach historycznych układ funkcjonalny i forma przestrzenna ogrodu były różne. Kształtowały się one odpowiednio do zapotrzebowania społecznego i panujących w danym okresie poglądów artystycznych, a także były zależne od kultury, obyczajów i wierzeń danego społeczeństwa.

Po dłuższej przerwie w parafii Rudna Wielka wznowiono konkurs na „Najładniejszy ogród wiejski”. Konkurs trwał od 6 do 27 lipca 2003 r. Do udziału zgłosiło się 8 właścicieli ogrodów z Rudnej Wielkiej i 4 z Pogwizdowa Nowego. Komisja w składzie: **Ewa Jaworska** – ogrodnik, projektant „Zielonej Doliny”, **Maria Drzał** – przewodnicząca KGW Rudna Wielka, **Józef Maciej** – sołtys Rudnej Wielkiej, **Michał Nowak** – przedstawiciel UG, **Stanisław Bąk** – sołtys w Pogwizdowie Nowym, **Leopold Woźny** – przedstawiciel Rady Sołectkiej w Pogwizdowie Nowym, oceniła w dn. 28 lipca zgłoszone ogrody.

Przy ocenie brano pod uwagę wrażenie estetyczne ogrodu i posesji, dobór roślin i własną inwencję kompozycyjną.

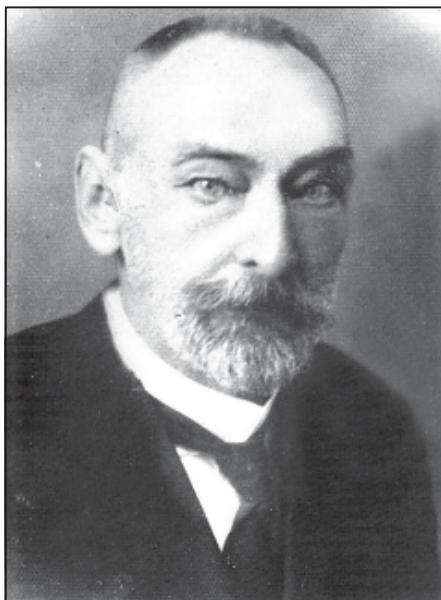
Pierwszą nagrodę i tytuł „Najładniejszego ogrodu wiejskiego” w 2003 roku w Rud-

Park wraz z całym założeniem położony jest na krawędzi progu lessowego ok. 210m.npm, na skraju wsi. Powierzchnia terenu wznosi się łagodnie w kierunku północno-wschodnim, skąd rozciąga się rozległy widok na łąki i pastwiska Pradoliny Podkarpackiej.

Zespół dworsko-parkowy w Rudnej Wielkiej

Dąbscy z Lubrańca – właściciele majątku Rudna od XIX w.

Rodzina Dąbskich z Lubrańca przybyła do Rudnej Wielkiej na przełomie XVIII i XIX w z Kujaw. Dąbscy vel Dąbscy herbu Godziemba wzięli swój początek od rodziny Lubrańskich, a nazwisko od wsi Dąbie w ówczesnym powiecie brzesko-kujawskim. Pierwszym właścicielem majątku był Józef,



Dr Stanisław Dąbski (1865-1941), właściciel majątku dworskiego w Rudnej Wielkiej. Fot. ze zbiorów Szkoły w Rudnej Wielkiej

szambelan króla Stanisława Augusta. Kupił on Rudną od spadkobierców Filipa von Svererts-Sporka dowódcy szwadronu stacjonującego podówczas w Głogowie Małopolskim. Józef zmarł w roku 1835. Kolejnym właścicielem był jego syn Aleksander, major wojsk napoleońskich, uczestnik kampanii moskiewskiej w 1812 roku, a następnie jego syn Józef, który zmarł młodo w wieku 34 lat pozostawiając żonę z czwórką dzieci.

Na mocy testamentu w roku 1873 majątek odziedziczyły w równych częściach, małoletnie dzieci Józefa: Maria, Stanisław Aleksander i Zofia. Ostatecznie w roku 1889 całość dóbr Rudnej przeszła w ręce Stanisława, natomiast brat Aleksander odziedziczył Nosówkę.

Majątek Rudna składał się z dwóch fol-

warków: Rudna Wielka obejmujący grunty orne, pastwiska, łąki, i cegielnię oraz folwarku Rudna Mała, obejmujący 550 ha lasu, grunty orne, łąki, a także gorzelnię. W czasie, gdy majątkiem zarządzała matka Zofia, Stanisław ukończył Gimnazjum św. Anny w Krakowie oraz studia prawnicze na UJ, gdzie uzyskał tytuł doktora praw. Wśród wielu pełnionych funkcji był on m.in. posłem do austriackiej Rady państwa w Wiedniu, a po odzyskaniu niepodległości Prezesem Rady Naczelnej Polskich Organizacji Ziemiańskich, oraz senatorem RP. Na terenie swojego majątku przyczynił się do powstania w Rudnej parafii, jak również do budowy plebanii oraz kościoła na podarowanym przez siebie terenie. Wybudował również ochronkę i osadził w niej SS Służebniczki NMP ze Starej Wsi.

Stanisław ożenił się z Antoniną Zaleską herbu Dołęga. Mieli cztery córki: Marię, Zofię, Aleksandrę i Izydorę. Zofia Dąbska wyszła za mąż za hrabiego Stefana Dąbskiego z Ludzisk pod Poznaniem. Po ślubie otrzymała ona od ojca folwark Rudna Wielka z parkiem a on sam zatrzymał sobie Rudną Małą. W ten sposób majątek przeszedł w ręce właściciela o tym samym nazwisku. Od tej chwili gospodarstwem rolnym obu folwarków zarządzał Stefan Dąbski, lasem zaś gospodarował osobiście hrabia

Stanisław. Do lasu jeździł on regularnie w każdy piątek niezależnie od pory roku i stanu pogody w danym dniu.

Stefan Dąbski herbu Godziemba gospodarowanie w Rudnej Wielkiej łączył z pracą społeczną. Aktywnie uczestniczył w pracach Rady Parafialnej, był jednym z głównych organizatorów Związku Spółdzielni Mleczarskich Ziemi Rzeszowskiej oraz Prezesem Rady Oddziału Powiatowego Ochotniczej Straży Pożarnej w Rzeszowie. Został aresztowany 18 października 1944 roku przez władze PRL, rodzinę wyrzucano z domu, a majątek w całości skonfiskowano. Stefan Dąbski zmarł w 1961 roku w Poznaniu. Z trzech córek Elżbieta mieszkająca w Poznaniu, Maria w Warszawie. Izabella zmarła w 1984 roku. Doczesne szczątki rodu Dąbskich spoczywają m. in. na cmentarzach w Rudnej Wielkiej i Świlczy.

Dwór

Budynek, w którym zamieszkiwała rodzina Dąbskich wybudowano prawdopodobnie w latach 1849-1852. Tak wynika z zachowanych map katastralnych. Był on nazywany: „domem nowym” albo „pałacem”. Charakterystyczna była jego lokalizacja. W ówczesnych czasach była ona dokładnie przemyślana. Zwracano bowiem uwagę na to, by miejsce przeznaczone na budowę dworu



Dworek w Rudnej Wielkiej w roku 1937. •ródło: Irena Wójcik „Pogwizdów Nowy w powiecie rzeszowskim” 1972 r. mps

► Zespół dworsko-parkowy w Rudnej Wielkiej

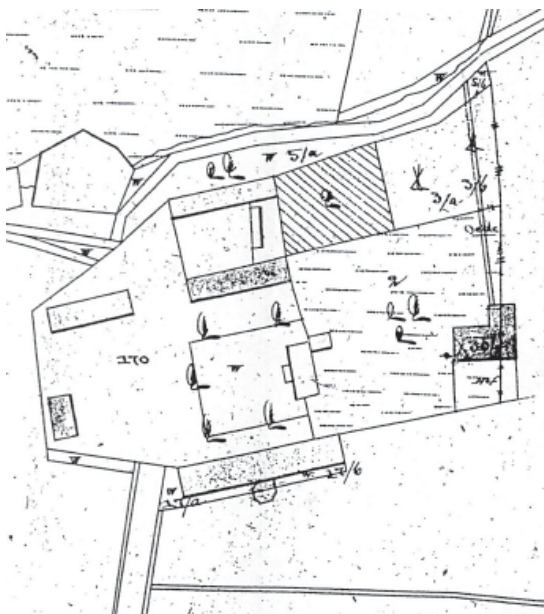
miało „dobrą wodę, wzgórek suchy z najpiękniejszym jaki może mieć widokiem” Zorientowany jest on na godzinę 11. z frontem zwróconym na południe i z lekkim odchyleniem na wschód. Dzięki temu w ciągu dnia wszystkie cztery ściany budynku pozostawały oświetlone. Usytuowanie budynku sprawiało, że pierwotnie, otwarcie widokowe w kierunku północnym umożliwiało penetrację dalekiego krajobrazu. Do wnętrza budynku wiodły cztery wejścia. Najbardziej okazałe od strony południowej ozdobione prostymi kolumnami, stanowiło rodzaj tarasu. Przed południową elewacją dworu usytuowany był gazon z palmą pośrodku wystawianą w okresie letnim. Inne mniej ozdobne wejścia chronione były gankami. Wzdłuż i wszerz domu biegły dwa korytarze. Poszczególne pomieszczenia to: kancelaria dziedzica – tu gospodarz decydował o sprawach majątku i przyjmował wszystkich interesantów. Kancelaria przypominała raczej pokój myśliwski, ze względu na różne trofea i broń umieszczoną w oszklonych szafach. Następnie był pokój sypialny dziedzica, pokój dziedziczki i salon, gdzie koncentrowało się życie towarzyskie i kulturalne rodziny. Tu również przyjmowano znacznych gości i zabawiano się przy dźwiękach fortepianu. Ściany salonu przyozdabiała lustra, a każdy narożnik miał umeblowanie w innym kolorze. Na ścianach wisiały portrety rodzinne. Mógł on łatwo pomieścić 25 osób. Z salonu nie korzystano zbyt często, gdyż senator Dąbski i młody dziedzic przyjmowali gości bardzo rzadko np.: z okazji imienin czy polowania. Z kolei zlokalizowano dwa pokoje dla dzieci oraz bibliotekę, która mieściła się w tzw. „pokoju zielonym”, ze względu na barwę obić mebli. Następne pomieszczenia to dwa pokoje dla rodziców dziedziczki, trzy pokoje gościnne, pokój dla pokojowej i pokój dla lokaja. Pokoje od strony południowej miały najwięcej światła i były przeznaczone dla trzech córek dziedzica. Starsze, Maria i Izabella mieszkały w jednym, a najmłodsza Elżbieta ze swoją starą nianią zajmowała drugi. W pokojach tych odbywały się także lekcje. Ściany przeważnie ozdobione były rysunkami dzieci.

W okresie lata najchętniej rodzina dziedzica przebywała w pokoju „gankowym” od strony wschodniej (wyburzono go w latach 1950-1952), którego trzy oszklone ściany nadawały mu charakter werandy. Pokój ten zajmował w lecie stary senator Dąbski. Przez otwarte okno wlatywały do jego pokoju ptaki, które karmił nasieniem lnu.

Do budynku dworu prowadziła szeroka aleja lipowa zasadzona prawdopodobnie w roku 1861. Łączyła ona całą posesję z lokalną drogą. Aleja ta była dawniej ulubionym miejscem spacerów młodzieży. Wokół dworu rosły różnokolorowe lilaki, azalie, róże pienne, irysy oraz piękny okaz magnolii. Ściany zdobiły pnącza.

Budynki gospodarcze

Od zachodniej strony budynku dworskiego znajdował się dziedzińec dworski w kształcie prostokąta, otoczony zabudowaniami gospodarskimi. Były to stodoły, wozownie, spichlerz, obory, chlewnie, stajnie dla koni, stajnie dla źrebaków, pomieszczenia dla cieląt, owiec, kurniki, stelmarnia. Wśród tych zabudowań mieściły się mieszkania dla służby.



Fragment mapy katastralnej wsi Rudna Wielka z roku 1852, obejmujący założenie dworsko-parkowe. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie

Na środku dziedzińca znajdowała się potężna studnia z żurawiem oraz poidło dla zwierząt. We dworze mieściła się również kuźnia, ale usytuowana była poza dziedzińcem dworskim, nad stawem od północnej strony zabudowań.

Cegielnia dworska została wybudowana w r. 1925, gdy dziedzic zobowiązał się dostarczyć cegłę na budowę kościoła w Rudnej Wielkiej. Znajdowała się ona na polach dworskich obok toru kolejowego. Cegłę wypalano w dwóch piecach. W cegielni pracowało w okresie lata 5 ludzi.

Gorzelnia znajdowała się na terenie pól Rudna Mała w jej części zwanej „Rejteradą”. Była ona pierwotnie zameczkiem myśliwskim Lubomirskich. Znajdowała się tam również kaplica wzorowana na kaplicy św. Huberta z Miłocińska. Obok gorzelnicy stał dom dla gorzel-

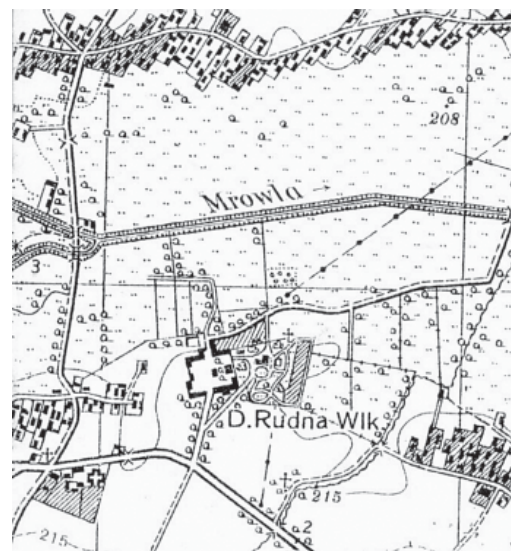
nika oraz rozciągał się obszerny ogród, będący pozostałością po „ogrodach włoskich” założonych przez Urszulę Lubomirską w 1740 roku. Kampania gorzelniana trwała od 1 listopada do 30 kwietnia, a dziennie wyrabiano od 100 do 200 litrów spirytusu.

Park i ogród

Wszystkie ziemiańskie dwory w Polsce otoczone były ogrodami. Dla mieszkańców była to rzecz oczywista, a dzieci rozpoczynały poznanie świata od penetrowania ogrodu, który stanowił najbliższe jego otoczenie. Ogród zaczynał się przeważnie tuż za oknem, gdzie czuć było wieczorem zapach maciejki czy rezedy. Polskie dwory były tym piękniejsze, im więcej zdobiło je kwiatów i im więcej otaczało je drzew dookoła.

Park w Rudnej to przykład parku naturalistycznego, który założony został najprawdopodobniej na resztkach dawnej dąbrowy, będącej pozostałością prastarej Puszczy Sandomierskiej. Ma on charakter krajobrazowy. Styl taki charakteryzuje się m.in. nieregularnym rozmieszczeniem ścieżek, popularne były w tego typu założeniach naturalne gaje, dzikie promenady, naturalne lub sztuczne elementy wodne, klomby z drzew i krzewów. Drogi kształtowano w ten sposób, by prowadziły do miejsc, skąd rozciągał się najbardziej atrakcyjny widok na otaczający krajobraz. Analizując zachowane materiały kartograficzne można prześledzić, że obszar parku w Rudnej powiększany był sukcesywnie w kierunku wschodnim.

Ogród dworski dzielił się na dwie części: starą i nową. W starym ogrodzie były: oranżeria, inspekty, pasieka i lodownia, a w północnej części – dwa stawy. Nowy ogród zaprowadzony przed wybuchem drugiej wojny światowej został przeznaczony na sad (stary sad wymarł podczas zimy w 1929 roku) i warzywnik. Otoczony on był początkowo strzyżonym żywopłotem grabowym, który niepielęgnowany przekształcił się



Fragment mapy WIG z 1938 roku, przedstawiającej zespół dworsko-parkowy w Rudnej Wielkiej



Zdjęcie lotnicze założenia dworskiego z 1971 roku. Fot. Centralny Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej, Warszawa

w okresie powojennym w aleje. Teren ten zabezpieczony był ponadto parkanem z siatką drucianą. Wśród wysokich dębów od strony północnej znajduje się drewniany krzyż. Gdy nie było w Rudnej kościoła służba dworska gromadziła się w tym miejscu dla odmawiania modlitw i śpiewania religijnych pieśni. Między budynkiem dworskim, a dziedzińcem stał drewniany dom z czterema mieszkaniami. Należał on do Zofii Dąbskiej, która ze względu na stan zdrowia przeniosła się do niego z budynku murowanego.

Do parku od strony wschodniej przylegały pastwiska dworskie i były oddzielone od terenów należących do Pogwizdowa potężnymi wierzbami i głębokim rowem.

Nad prowadzeniem ogrodu czuwał ogrodnik, mający do pomocy ogrodniczka i dwie stałe robotnice oraz dziewczęta „dniówkowe”. Był on kwalifikowanym ogrodnikiem, a ogród prowadził wedle swego uznania, nie zwracając uwagi na polecenia hrabiny. Prowadził również dwie oranżerie oraz pasiekę, ponadto odsyłał jarzyny do miasta, za sprzedaż, których otrzymywał pewien procent do wynagrodzenia. Ogródnik zajmował się również wykonywaniem bukietów z kwiatów dla dekoracji stołu w jadalni.

Drzewa parkowe

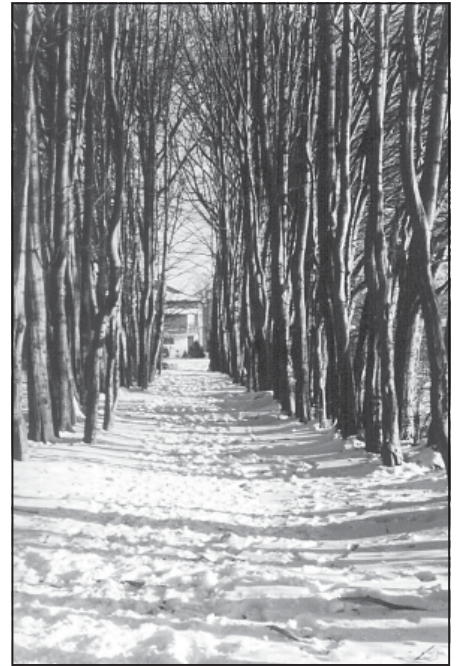
Park w Rudnej Wielkiej jest obiektem wpisanym do rejestru zabytków. Obfituje w bogaty drzewostan, z drzewami uznanymi za pomniki przyrody. W 2001 roku została wykonana szczegółowa inwentaryzacja zieleni w oparciu o podkład geodezyjny. Inwentaryzacją objęto teren o pow. ok. 3,5 ha. Wykonana została również dokumentacja fotograficzna oraz studium historyczno-kompozycyjne założenia.

Ogółem zinwentaryzowano 381 drzew

(o obwodzie pnia na wys. 1,30 m, co najmniej 10 cm). Trzon dojrzalego drzewostanu stanowią takie gatunki jak: lipa drobnolistna 93 sztuki, robinia akacjowa 64 sztuki, jesion wyniosły 40 sztuk, klon pospolity 27 sztuk, wiąz szypułkowy 22 sztuki, klon jawor 12 sztuk, dąb szypułkowy 14 sztuk, modrzew europejski 11 sztuk, kasztanowiec pospolity 6 sztuk, sosna wejmutka 2 sztuki, grab pospolity 7 sztuk, buk pospolity 5 sztuk. Stwierdzono występowanie na terenie parku 28 gatunków drzew, głównie rodzimych. Przeważają gatunki liściaste. Wśród iglastych najliczniej reprezentowany jest modrzew europejski. Są też pojedyncze okazy sosny wejmutki i żywotnika zachodniego. Najmłodsze nasadzenia to topole rosnące przy dawnym wjeździe na teren folwarku.

Do najbardziej cennych drzew w parku należy zaliczyć pomnikowe dęby szypułkowe (powyżej 500 cm w obwodzie), lipy drobnolistne w masywie starodrzewia (460 cm), lipy wchodzące w skład alei lipowej, klon jawor przy południowej granicy parku niedaleko bramy wjazdowej, duży okaz żywotnika zachodniego, dąb czerwony oraz pojedyncze okazy jesionu wyniosłego, robinii akacjowej i grabu pospolitego. Na terenie parku znajduje się również pojedynczy okaz trzmieliny pospolitej o obwodzie pnia 50 cm. Inne krzewy reprezentuje głównie dziki bez czarny oraz czeremcha pospolita. Oba gatunki związane z naturalnym siedliskiem. są najbardziej ekspansywne i tworzą zarośla z samosiewkami brzozy, jarząbu pospolitego i klonu polnego.

Stan zdrowotny drzew jest zły. Nadmierne zagęszczenie, brak regularnej pielęgnacji doprowadziły do wyraźnej deformacji



Fragment parku – aleja grabowa od strony południowej 2001 r. Fot. Wiktor Polak

koron, oraz osłabienia większości egzemplarzy. Wiele drzew wymaga pielęgnacji ubytków oraz korekty koron. U takich gatunków jak kasztanowce widać wyraźne objawy chorobowe.

Przybliżone badania wieku drzew wykazały, że drzew w wieku powyżej 100 lat jest ok. 63 w tym kilka powyżej 300 lat (dęby szypułkowe). Należy tu zaznaczyć, że duża część drzewostanu została zniszczona podczas burzy w dniu 6 lipca 1988 roku.

Wiktor Polak

Nowoczesne technologie użyczenia gleby

3 września 2003 r. w Rogowie k/Łodzi odbyło się XXXVIII Międzynarodowe Sympozjum Mikrobiologiczne. Uczestniczyła w nim Anna Bar, specjalista, doradca rolny WOPR w Boguchwale, pracownica Urzędu Gminy w Świlczy.

Japońscy naukowcy z zespołu kierowanego przez prof. Teruo Higa na Uniwersytecie Ryukyu opracowali dla rolnictwa nowoczesną technologię użyczenia gleby i biodegradacji odpadów organicznych poprzez zastosowanie preparatów EM zawierających tzw. Efektywne Mikroorganizmy. EM jest symboliczną szczepionką naturalnego pochodzenia, nieszkodliwą dla ludzi, zwierząt i środowiska.

EM zawiera liczną grupę różnych pod względem systematycznym lecz jednolitych pod względem funkcjonalnym mikroorganizmów.

W skład EM wchodzi m.in. specjalnie wyizolowane szczepy bakterii fotosyntetyzujących, wybrane szczepy należące do rodzaju Bacillus oraz bakterie fermentacji mlekowej. W warunkach naturalnych, po-

pułacje efektywnych mikroorganizmów wzajemnie ze sobą współpracują tworząc dynamiczny ekosystem.

Prof. Higa wykazał, że należy stworzyć warunki, w których będą mogły dominować pożyteczne mikroorganizmy, wówczas do nich dostosuje się ogromna masa mikroorganizmów neutralnych, zapewniając glebie zdolność do regeneracji. Wspólnie są w stanie np. stłumić w glebie mikroorganizmy chorobotwórcze i wyeliminować procesy gnilne.

EM stosujemy w rolnictwie, ogrodnictwie konwencjonalnym i ekologicznym do biologicznej, fizycznej i chemicznej poprawy właściwości gleby, wzmocnienia roślin, kompostowania masy organicznej oraz dezynfekcji i odwadniania obiektów.

Anna Bar

BEZPIECZNA GMINA

Rozmowa z kierownikiem Posterunku Policji w Świlczy asp. Zenonem Wierzchowskim

– Problem bezpieczeństwa obywateli jest żywo obecny w świadomości społecznej, szczególnie wielkich aglomeracji miejskich. W mniejszych ośrodkach, nie wszyscy zdają sobie sprawę, jaka jest organizacja służb policyjnych, jakie struktury działają na terenie gminy, jakie są ich kompetencje i zadania. Proszę o przybliżenie tego stanu, w odniesieniu do Gminy Świlcza.

– Od 16 września ub.r., nastąpiły pewne zmiany organizacyjne i Posterunek Policji w Świlczy jest samodzielną jednostką organizacyjną policji, podległą Komendantowi Miejskiemu Policji w Rzeszowie. Terenem działania jest obszar Gminy Świlcza i tu, przede wszystkim, wypełniamy nasze zadania. Mieszkańcy Gminy Świlcza, mogą zgłaszać wszelkie interwencje i informacje – powiadomienia o popełnionych przestępstwach lub wykroczeniach.

– Jakimi siłami i środkami dysponuje policja w gminie? Czy przez okrągłą dobę możemy liczyć na Waszą pomoc?

– Obecnie na posterunku zatrudnionych jest ośmiu funkcjonariuszy – kierownik posterunku, dwóch asystentów i pięciu dzielnicowych. Dysponujemy dwoma radiowozami – Polonezem i Uazem. We wrześniu otrzymamy do dyspozycji nowy radiowóz, zakupiony dzięki przychylności oraz pomocy Wójta i Rady Gminy, Opel Vectra 2, który znacznie poprawi nasze możliwości działania w terenie.

Policja działa przez całą dobę. W miarę posiadanych sił i środków, posterunek czynny jest, niemalże, przez okrągłą dobę, jednak w przypadku braku policjanta na miejscu, należy dzwonić pod numer alarmowy 997 (lub z telefonów komórkowych 112). Pod tymi telefonami zawsze możemy liczyć na niezwłoczną pomoc policji. Nasz, miejscowy dyżurny numer telefonu to 85 60 777.

– Jak ocenia Pan ogólny stan bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie gminy? Jak plasuje nas ta sytuacja na tle powiatu, województwa, kraju?

– Myślę, że nie jest najgorzej. Stosunkowo rzadko mamy do czynienia z przestępstwami kryminalnymi – typu rozboje, kradzieże z włamaniem, kradzieże cudzej rzeczy, kradzieże samochodów. W przeciągu pierwszych ośmiu miesięcy bieżącego roku nie odnotowaliśmy ani jednego przypadku rozboju, wymuszenia rozbójniczego, czy kradzieży samochodu, natomiast doszło do kilkunastu przypadków kradzieży cudzej rzeczy i kradzieży z włamaniem. Przystępczość kryminalna utrzymuje się, w ciągu ostatnich kilku lat, na podobnym poziomie. Niepokojący jest, obserwowany w ostatnim czasie, znaczny wzrost liczby przestępstw z art. 178a § 1 i 2 KK, to jest, kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. W okresie od stycznia do sierpnia bieżącego roku posterunek wszczął już 49 po-

stępowań przygotowawczych o to przestępstwo. Pozostaje nam apelować do kierowców, ale również do ich otoczenia, o rozsądek i rozwagę. Ogólna wykrywalność przestępstw na naszym terenie wynosi 84%, natomiast wykrywalność przestępstw o charakterze kryminalnym osiąga prawie 72%. To dobre wyniki i nie mamy się czego wstydić na tle województwa oraz całego kraju.

– Jakie zdarzenia najczęściej powodują konieczność Waszej interwencji?

– Jak to zwykle bywa, najczęściej są to interwencje domowe, gdzie dochodzi do awantury lub przemocy w rodzinie. Stosunkowo dużo jest interwencji w sprawach sporów sąsiedzkich – o drogę, o konieczny przejazd, czy o przysłowiową miedzę. Kilkadziesiąt razy musieliśmy interweniować w przypadkach zakłócenia ładu i porządku publicznego.

– Czy w swojej pracy możecie liczyć na współpracę i pomoc społeczeństwa?

– Policja pracuje dla ludzi i z ludźmi. Od dobrej współpracy ze społeczeństwem, w dużej mierze, zależą, osiągnięte przez nas, wyniki pracy. Z reguły, w konkretnych sprawach, możemy liczyć na współpracę i pomoc mieszkańców. Niejednokrotnie pomoc ta pozwalała reagować szybciej i skuteczniej rozwiązywać pojawiające się problemy. O taką pomoc gorąco apelujemy.

– Jak układa się współpraca policji z organami gminy, instytucjami i organizacjami działającymi na jej terenie?

– Współpraca z władzami gminy układa się bardzo dobrze. Gmina może wspomagać finansowo (i nie tylko finansowo) pracę policji i czyni to, przez ostatnich kilka lat, dofinansowując zakup paliwa do radiowozów. Jest to dla nas bardzo istotna pomoc. W bieżącym roku, dzięki zaangażowaniu Wójta i całej Rady Gminy, udało się pozyskać znaczne dofinansowanie zakupu nowego radiowozu na potrzeby posterunku. To bardzo oczekiwane i potrzebne wzmocnienie bazy technicznej. Również kontakty i współpraca z innymi instytucjami, działającymi na terenie gminy, układa się dobrze i w różnych sprawach staramy się udzielać sobie pomocy.

– Czego najbardziej brakuje naszej, gminnej policji? Co jest największym utrudnie-

niem w Waszej, codziennej pracy?

– Bieżąca praca przebiega bez większych zakłóceń. Staramy się optymalnie wykorzystywać te środki i możliwości, które posiadamy. Na zwiększenie komfortu i efektywności naszego działania, z pewnością, wpłynęłoby zwiększenie obsady etatowej posterunku. Teren działania to stosunkowo duży obszar – kilkanaście wsi i przysiółków. Wzmocnienie obsady pozwoliłoby na zwiększenie ilości i częstotliwości patroli. Policjant byłby częściej widoczny w terenie, co ma duże znaczenie, zarówno dla poprawienia kontaktu ze społeczeństwem, jak i prewencji ogólnej.

– Dzisiejsze spotkanie stwarza możliwość zwrócenia się do szerokiego kręgu czytelników „Trzcionki”. Czy jest coś, na co chciałby Pan zwrócić uwagę społeczności lokalnej za pośrednictwem łamów naszego pisma?

– Za nasze bezpieczeństwo i za nasze mienie, w dużej mierze, odpowiadamy sami. Policja interweniuje najczęściej, gdy już doszło do przestępstwa lub naruszenia ładu i porządku. Znane jest powiedzenie, że okazja czyni złodzieja. Chciałbym się zwrócić z apelem do mieszkańców gminy – zadbajmy o właściwe zabezpieczenie naszego mienia w domu i w obecności. Nie ułatwiamy działania prze-



Nowy samochód posterunku policji w Świlczy

stępcy. Bardzo istotne jest również zwracanie uwagi na swoje otoczenie. Zainteresujemy się nieznanyymi osobami, kręcącymi się w sąsiedztwie, zachowującymi się w sposób podejrzany. Niezwłoczne powiadomienie policji o takich faktach umożliwi szybką i skuteczną reakcję, a w każdym razie, sprawdzenie, czy zagrożenie jest realne. W krajach o dużych tradycjach demokratycznych, taki system zaangażowania obywatelskiego, wzajemnej pomocy sąsiedzkiej i nawyk reagowania na wszelkie przejawy zagrożeń, od wielu już lat, wspomaga walkę policji z przestępczością.

– Czego można życzyć Kierownikowi i pracownikom Posterunku Policji w Świlczy i w ogóle policjantom?

– Więcej spokoju, czyli spokojnej służby.
– Życzymy więc, jak najmniej okazji do interwencji, ale równocześnie, jak najlepszych wyników i satysfakcji z pracy. Dziękuję za rozmowę.

Janusz Świdorski

Za nami już sierpniowe upały. Ostre promienie słońca nie grzeją już tak, jak jeszcze niedawno. Odleciały bociany i szpaki. Po podniebnych bezdrożach ciągną klucze żurawi, dzikich gęsi i mrowie drobniejszego ptactwa, wędrując na południe, do cieplejszych krajów. W czerwonych blaskach zachodu snują się wieczorne mgły i siwe dymy ognisk. Wcześniej zapada zmrok. To już jesień.

Papaj i kibitka

Niedługo po zapadnięciu zmroku, na jednej z bocznych, wiejskich dróg ruch jest niewielki. Z naprzeciwka ostre światła, pewnie źle ustawione, jakiegoś pojazdu. Nagle,

Najbardziej niebezpieczni są rowerzyści

Oddzielnym rozdziałem wieczornej epopei polskich dróg są nieoświetlone rowery. Z moich doświadczeń kierowcy wynika, że mniej, niż co piąty rower, poruszający się po zmroku po drogach (zarówno bocznych, jak i głównych, a nawet w mieście) posiada jakiegokolwiek działające oświetlenie. Jeśli ponadto brak jest w takim pojeździe elementów odblaskowych (a coraz więcej takich, tanich rowerów sprzedaje się w sklepach), to dostrzeżenie poruszającego się drogą, po zmroku, rowerzysty jest możliwe z odległości mniejszej niż 25-30 metrów. Dodatkowym utrudnieniem bywa ciemny strój kierującego. W takich warunkach, często za późno jest na wykonanie manewru ominięcia przeskody. Na wąskich, bocznych drogach, po-

ra przedłużyła się do późnych godzin wieczornych, wraca trójka młodych ludzi. Oczywiście żaden rower nie ma włączonych świateł. Pytam jedną z dziewcząt. – Dlaczego nie włączyłaś świateł? Przecież masz sprawne oświetlenie? – Nie wiedziałam, jak się to włącza — z rozbrajającą szczerością odpowiada czternastolatka. Cóż, bywa i tak.

Pieszcy też nie widać

Ostatnią sprawą, o której chciałbym przypomnieć, to zapewnienie dobrej widoczności pieszych, poruszających się poboczem lub skrajem drogi po zapadnięciu zmroku. W okresie jesiennym wzrasta liczba wypadków, których ofiarami są właśnie piesi. Często jedną z przyczyn tych zdarzeń jest zbyt późne zauważenie osoby, w ciemnym ubraniu, pozbawionej jakiegokolwiek elementów ubioru, poprawiających jej widoczność na drodze. Takim elementem mogą być, nawet bardzo nie-

Jesień na drogach

po prawej stronie drogi, z mroku wyłania się wielki, kanciasty, ciemny zarys nieoświetlonej przyczepy. To wyładowana ziemniakami „kibitka”, ciągnięta przez zdezelowanego „papaja”. Zakurzone, zachlapanie błotem trójkątne odblaskowe nie zdradziły wcześniej obecności przeszkody na drodze. Światła – może nawet i były jakieś, ale kabel się oberwał albo prądnica przy traktorku nie działała. Jedynym widocznym znakiem sygnalizującym ruch tego pojazdu po zmroku jest wąty żar papierosa zapracowanego kierowcy „papaja”.

Takie obrazki nie są, niestety, rzadkością na naszych polnych i, nie tylko, bocznych drogach. Pośpiech, często wyścig z pogodą, troska o zebranie plonów całorocznej pracy na polu, niestety skutkuje zaniedbaniem w zakresie dbałości o stan techniczny pojazdów i maszyn rolniczych. Oświetlenie i elementy odpowiedzialne za zwiększenie bezpieczeństwa pracy oraz bezpieczeństwa w ruchu drogowym, jako mniej istotne dla funkcjonalności, są na dalszym miejscu, gdy dokonujemy przeglądów lub doraźnych napraw. O ich istnieniu przypominamy sobie wtedy, gdy ich brak staje się przyczyną nałożenia mandatu karnego przez policjanta lub, co gorsza, wypadku i nieszczęścia.

Nawet, jeśli te uwagi nie dotyczą większości gospodarzy, którzy dbają o stan swoich maszyn i pojazdów, to może warto zwrócić uwagę tym nielicznym, którzy (może nieświadomie) narażają zdrowie i życie swoje i innych użytkowników drogi.

zbawionych pobocza, szczególnie, gdy z przeciwka nadjeżdża inny pojazd, taka sytuacja prowadzi niestety do potrącenia rowerzysty. Pamiętajmy, że w przypadku kolizji samochodu, nawet osobowego, z rowerzystą, skutkiem dla tego ostatniego jest, w najlepszym przypadku, ciężkie uszkodzenie ciała. Z codziennych wiadomości radiowych, szczególnie jesienią, możemy dowiedzieć się, że znaczny odsetek (15-20%) śmiertelnych ofiar wypadków drogowych to właśnie kierujący rowerem.

Przypomnijmy, że zgodnie z Kodeksem drogowym, rower powinien być wyposażony w jedno światło barwy białej świecące do przodu, jedno światło barwy czerwonej świecące do tyłu i światło odblaskowe barwy czerwonej umieszczone z tyłu pojazdu. Wszelkie dodatkowe elementy, poprawiające widoczność (elementy odblaskowe umieszczone na kołach, pedałach, jasne elementy samego roweru lub ubioru rowerzysty), poprawiają nasze bezpieczeństwo na drodze.

Dziś nie stanowi już żadnego problemu zakupienie, za kilka złotych, wszelkich akcesoriów rowerowych, w tym obowiązkowych elementów oświetlenia. Często wystarczy, po prostu, sprawdzić lub naprawić te, które mamy już zamontowane w rowerze. Postarajmy się to zrobić w najbliższym czasie, abyśmy mogli czuć się bezpieczniej, abyśmy byli spokojniejsi o nasze dzieci, które wybrały się na przejażdżkę do kolegi.

Przypomina mi się jeszcze jedno zdarzenie z tego lata. Z wycieczki rowerowej, któ-

wielkie, fragmenty ubioru (kurtki), wykonane z materiału odblaskowego lub po prostu w jasnym kolorze, specjalne elementy odblaskowe przyczepione do ubrania, zaświecona latarka, niesiona przez pieszego. Przypomnijmy, że prawo o ruchu drogowym wymaga, aby dzieci do lat 14, poruszające się po zapadnięciu zmroku po drodze publicznej, miały w widocznym miejscu taki właśnie element odblaskowy. W większości szkół w takie „odblaski” wyposaża się pierwszoklasistów. W handlu, niestety, są raczej trudne do zdobycia, ale dla chcącego...

Spotkałem się także i z taką opinią: „Skoro ja widzę z daleka nadjeżdżający samochód, to i on mnie przecież zauważy”. Nic bardziej błędnego. My widzimy światła zbliżającego się pojazdu, a jego kierowca nie ma takiej możliwości, jeżeli nie posiadamy „własnych świateł” lub choćby elementów, które będą dobrze odbijać światło reflektorów, oświetlających drogę. Pamiętajmy o tym w jesiennie wieczory, wracając z pracy, z kościoła lub z odwiedzin sąsiadki z drugiego końca wsi.

Na koniec przypomnę starą maksymę: „Lepiej jest zapobiegać, niż naprawiać skutki”. Miejmy świadomość, że nasze i naszych bliskich zdrowie, spokój i bezpieczeństwo, zależy w dużej mierze od naszej wyobraźni i umiejętności przewidywania. Miejmy tę świadomość szczególnie wtedy, gdy dni są krótsze, a zmrok zapada wcześniej.

Janusz Świdorski

Bratkowski kompleks leśny zajmuje łącznie 2212 km² powierzchni. Jest to największy obszar leśny na terenie gminy Świlcza. Stanowi istny raj dla zbieraczy borówek, jeżyn, grzybów. Corocznie las ten odwiedza tysiące amatorów leśnego wypoczynku, świeżego powietrza i leśnej ciszy.

Niestety, tegoroczna długotrwała susza sprawiła, że nadmiernie wysuszone słońcem tereny leśne stanowią potencjalne zagrożenie pożarowe. W niektórych rejonach lasu wstęp jest bezwzględnie zabroniony. Wprawdzie obszary leśne podległe Nadleśnictwu Głogów Młp. są całodobowo monitorowane i najdrobniejsze nawet zarzewie pożaru jest natychmiast wykrywane i precyzyjnie lokalizowane przez specjalne kamery – ugaszenie pożarów leśnych jest wyjątkowo trudne i wymaga sporo wysiłku ze strony strażaków i służb leśnych. Stąd Nadleśnictwa zmuszone są wprowadzać w życie pewne ograniczenia i zasady korzystania z lasu przez ludzi.

Las płonie szybko, a rośnie powoli. Korzystający z lasu powinni przestrzegać podstawowych przepisów Ustawy z dnia 28 września 1991 roku o lasach i zasadach ich udostępniania.

Stałym zakazem wstępu objęte są obszary stanowiące:

- uprawy leśne do 4 m wysokości, powierzchnie doświadczalne i ostoje zwierząt,

- źródłiska rzek i potoków, obszary zagrożone erozją oraz wyłączony drzewostany nasienne.

Okresowym zakazem wstępu mogą być objęte obszary, na których:

- występuje duże zagrożenie pożarowe,

- wykonywane są prace gospodarcze mogące powodować zagrożenie.

Zachowaj ostrożność w LESIE !

Największym zagrożeniem dla lasów jest pożar. Dlatego też należy pamiętać o zachowaniu podstawowych zasad bezpieczeństwa pożarowego.

NIE WOLNO!

- W lasach i na terenach leśnych oraz w odległości do 100 m od lasu rozniecać ognia i używać otwartego płomienia poza miejscami do tego wyznaczonymi.

- Poruszanie się pojazdów silnikowych, zaprzęgowych i motorowerów w lasach dozwolone jest tylko po drogach publicznych i ewentualnie oznakowanych do tego celu drogach leśnych.

- Jazda konna w lasach dozwolona jest jedynie po drogach leśnych wyznaczonych przez nadleśniczego.

ZABRANIA SIĘ!

- zaśmiecania, zanieczyszczania gleby i wód, rozkopywania gruntu,
- niszczenia grzybów i grzybni, uszkodzenia drzew, krzewów i innych roślin,
- niszczenia urządzeń i obiektów gospodarczych, turystycznych i technicznych, znaków i tablic,
- biwakowania poza miejscami do tego wyznaczonymi,
- niszczenia lęgówisk i gniazd ptasich, wybierania jaj i piskląt, niszczenia lęgówisk, nor i mrowisk,
- płoszenia, chwytania i zabijania dziko żyjących zwierząt, puszczania psów luzem,
- hałasowania i używania sygnałów dźwiękowych, z wyjątkiem przypadków wymagających wszczęcia alarmu.

Szanujmy las – nasze wspólne dobro.

Władysław Kwoczyński



STRAŻACKIE MANEWRY

W niedzielne popołudnie 21 września 2003 r. przeprowadzone zostały Gminne Manewry Jednostek OSP Gminy Świlcza, wspólnie z Gminnym Sztabem Zarządzania Kryzysowego. Organizatorem był Zarząd Gminny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Świlczy. W manewrach uczestniczyło ponad 90 strażaków z 10 jednostek OSP z gminy, dwa zastępy strażaków z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej nr 2 w Rzeszowie, w tym specjalny samochód przeznaczony do ratownictwa chemiczno-ekologicznego. Ćwiczeniami dowodził druż Bogdan Cioch – komendant gminny OSP w Świlczy.

PRZEBIEG MANEWRÓW

Tuż przed rozpoczęciem manewrów odbyła się odprawa służbowa strażaków w Urzędzie Gminy Świlcza z udziałem wójta Gminy Wojciecha Wdowika. Na miejscu dokonano przeglądu sprzętu OSP, omówiono założenia i zadania do wykonania przez poszczególne jednostki OSP. Następnie wszystkie jednostki podzielone na trzy grupy ruszyły do Bratkowic. Tutaj na terenie byłej bazy Kółka Rolniczego strażacy mieli do wykonania następujące zadania: likwidacja pożaru stacji paliw, gaszenie dwóch budyn-

OCENA ĆWICZEŃ

Wspólnego podsumowania manewrów dokonali: kpt. **Kazimierz Witek** z JRG PSP nr 2 w Rzeszowie i druż **Bogdan Cioch** – komendant gminny OSP w Świlczy. W ich ogólnej opinii, ćwiczenia przebiegały w sposób prawidłowy a uczestniczący w nich strażacy wykazali się dużymi umiejętnościami we wspólnym prowadzeniu akcji ratowniczo-ga-

wykonania zadania. W normalnej akcji ratowniczo-gaśniczej, takie sytuacje powinny się zdarzyć z uwagą na ewentualne późniejsze skutki. Powodzenie każdej akcji gaśniczej zależy w dużej mierze nie tylko od umiejętności i zaangażowania strażaków, ale także od sprawności sprzętu gaśniczego i mobilności wozów bojowych.



śniczej. Zdarzyły się też drobne niedociągnięcia, które podczas normalnej akcji gaśniczej nie miałyby najmniejszego wpływu na prawidłowy przebieg akcji i jej zakończenie. Posługując się

Niestety nie wszystkie jednostki OSP w gminie posiadają odpowiedni sprzęt, mogący skutecznie zwalczać pożary. Np. strażacy z OSP Rudna Wielka z trudem dojechali na miejsce ćwiczeń swoim kilkudziesięcioletnim starem. Podobnie druhowie z Błędowej Zgłobieńskiej mają swój samochód strażacki w remoncie, którego koszty

ków magazynowych i ewakuacja mienia, likwidacja skażenia terenów wodnych środkami ropopochodnymi.

Ponadto ćwiczenia były okazją do sprawdzenia umiejętności nowo przeszkolonych operatorów pił spalinywych OSP, a także do zapoznania się członków OSP z metodami likwidacji skażeń wód powierzchniowych środkami chemicznymi.

Głównym celem manewrów było przede wszystkim: sprawdzenie umiejętności strażaków-ochotników, koordynacja i współdziałanie jednostek OSP, PSP i Gminnego Sztabu Zarządzania Kryzysowego w przypadku likwidacji pożaru średniego oraz skutków skażeń środowiska naturalnego.

Dla wielu strażaków, ćwiczenia były swego rodzaju sprawdzianem wiedzy i umiejętności po tegorocznym kursie szeregowych członków OSP.

szkolną skalą ocen – ćwiczenie ocenione zostało na czwórkę z plusem.

Dla strażaków były to tylko ćwiczenia, sprawdzenie swoich umiejętności i sprzętu gaśniczego. Drobne niedociągnięcia, awaria sprzętu, błąd strażaka – mają jednak wpływ na ocenę



► STRAŻACKIE MANEWRY

pokryje Urząd Gminy Świlcza. Strażacy z tej OSP przyjechali na manewry prywatnymi samochodami, stanowiąc odwód taktyczny ćwiczeń.

Niektóre jednostki OSP w gminie dysponują do dziś wysłużonymi żukami. Przypomnę, że tylko dwie jednostki OSP w gminie Świlcza włączone są do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego – są to: Bratkowice i Świlcza.

Myślę, że poprawa stanu ochrony przeciwpożarowej w gminie powinna być jednym z priorytetowych celów Urzędu Gminy. Niestety środków budżetowych wystarcza jedynie na bieżące utrzymanie jednostek OSP, jak: zakup paliwa, remonty samochodów, ubezpieczenie kierowców, samochodów, wynagrodzenie kierowców, itp.

Dodam, że manewry strażackie obserwowali: **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza, Radni Gminy z przewodniczącym Rady Gminy **Józefem Kornakiem**, **Leszek Antosz** – Gminny Sztab Zarządzania Powiatowego Związku OSP RP w Rzeszowie, druh **Kazimierz Czyż** – prezes Zarządu Gminnego

Związku OSP RP w Świlczy i jego zastępca druh **Kazimierz Dworak**, przedstawiciele zarządów OSP, ks. **Józef Książek** – kapelan OSP Bratkowice i mieszkańcy okolicznych miejscowości. Ponadto wszyscy uczestniczyli w pokazie samochodu JRG PSP nr 2 w Rzeszowie, używanego na co dzień do ratownictwa chemiczno-ekologicznego.

SPOTKANIE INTEGRACYJNE

Odbyło się nad zalewem w pobliżu bratkowickiego lasu. Tutaj, ale już bez emocji, można było spokojnie usiąść i odpocząć po trudach ćwiczeń, a także porozmawiać i zjeść gorącą kielbasę z grilla. Bardziej strudzeni mogli wypić łyk napoju chłodzącego. W spotkaniu uczestniczyli również starsi druhowie z poszczególnych jednostek OSP z gminy.

Przy okazji tej podłej biesiady, strażacy ze Świlczy zademonstrowali pracę pompy szlamowej, a druhowie z Bratkowic – pompę pływającą. Przypomnę, że obie te

pompy wielokrotnie wykorzystywane były do wypompowywania wody z zalanych piwnic, pól uprawnych, dróg itp.

PODZIĘKOWANIE

Za przygotowanie i sprawny przebieg gminnych manewrów należy się przede wszystkim: **Zarządowi Gminnego Związku OSP RP w Świlczy** i **Gminnemu Sztabowi Zarządzania Kryzysowego, strażakom ze Świlczy** za pomoc i obsługę kwatermistrzowską manewrów, **strażakom z Bratkowic**, za pomoc w przygotowaniu terenu do ćwiczeń poprzez przywiezienie drzewa z lasu, opon, stołów, ławek itp.

Słowa podziękowania należą się również **Bernardowi Dworakowi** – leśniczemu z Bratkowic za przekazanie drzewa do pocięcia. Szczególne jednak podziękowania kierowane są do **Urzędu Gminy w Świlczy** za pokrycie kosztów diet dla uczestniczących w manewrach oraz **ZGZ OSP RP w Świlczy** za ufundowanie napojów chłodzących, a także **PSP** za pomoc w zorganizowaniu ćwiczeń i uczestnictwo.

Władysław Kwoczyński

Jedne już odlatują, inne przylatują

Dobiega koniec lata. Dawno już ucihły ptasie śpiewy. Lęgi zakończone, młode odchowane. Rozpoczynają się ptasie przygotowania do odlotu na zimowiska. Te, co pozostają, także odczuwają niepokój związany z nadchodzącą niedługo zimą. A tymczasem ani się nie oglądaliśmy, a niektóre ptaki już dawno nas opuściły i to niemal w środku lata. Bo tak naprawdę to ptasie wędrówki nie trwają tylko jesienią i wiosną, ale nieprzerwanie cały rok. Cały czas jedne lecą albo na zimowiska, albo na pierzowiska, inne (północne) przylatują do nas jak do ciepłych krajów, a jeszcze inne lecą na noclegowiska.

Anomalia w wędrówkach ptaków

Wiosną i jesienią wędrówki są znacznie zmasowane i dlatego bardziej widoczne. Klasyczne wędrówki mają charakter regularnych przemieszczeń, odbywanych cyklicznie w określonym kierunku i celu. Niektóre gatunki odbywają wędrówki inwazyjne, tj. w niektóre lata większość lub nawet wszystkie osobniki pozostają na terenach lęgowych, a w inne nawet cała populacja odlatuje. Takie zachowanie spowodowane jest niecorocznym urodzajem nasion roślin i drzew, np. olchy, sosny,

brzozy. Dość powszechnie znany **czyżyk** (*Carduelis spinus*) jest właśnie ptakiem inwazyjnym, odżywiającym się zimą nasionami olchy. Na terenie gminy corocznie zimą pojawiał się licznie, ale tej zimy nie obserwowano go wcale. Podobnie zachowują się **jemiołuszki**, **gile**, **mysikróliki** i **czeczotki**. Także tej zimy po raz pierwszy od kilkunastu lat do bratkowickich lasów nie przyleciały z północy Europy **dziecioły** pstre duże (*Denrocopus major*) i dlatego las był tak cichy bez ich stukania (były tylko nieliczne, nasze, miejscowe).

Gatunki inwazyjne

Gatunki inwazyjne gniazdują przede wszystkim na północy Europy, ale nie tylko. Znacznie mniejsza ilość pochodzi ze stepów wschodnio-europejskich jak **szpak różowy**, **blotniak stepowy**, **stepówki**, **pustynnik**.

W czerwcu odleciały z lęgowisk w gminie młode **czajki** do Zachodniej Europy, a od połowy lipca aż do późnej jesieni trwa powolna wędrówka ptaków dorosłych. Wrócą do nas w przyszłym roku bardzo wcześnie, bo już w końcu lutego jako pierwsze zwiastuny wiosny. Wraz z nimi przylecą **szpaki** i **skowronki**. Te gatunki zimują niedaleko w Zachodniej Europie i są odporne na przedwiosenne chłody.

Ietnie odloty

Zaraz na początku sierpnia odleciały od nas na dalekie zimowiska położone w Afryce równikowej i południowej podobne do jaskółek **jerzyki**. Ptaki te opuszczają nas jakby nagle, bo w środku upalnego lata, nie wykazując do końca żadnych oznak przygotowawczych. Migracja jest również bardzo szybka – w ciągu 3 dni są zdolne pokonać 1250 km. Tak krótki pobyt u nas jerzyków (zaledwie 3 miesiące) wymuszony jest dostępnością specyficznego, wybiórczego pożywienia, tj. nielicznych gatunków owadów, które latają przez krótki okres lata – tylko od maja do końca lipca.

Kolejnym, znanym u nas ptakiem, który opuszcza nas już z początkiem sierpnia jest **wilga**. Odlatuje bardzo daleko, bo aż do Południowej Afryki, zimując w klimacie podobnym do naszego.

Ciekawa jest migracja powszechnie znanej **kukułki**. Otóż ptaki stare opuszczają nas już w końcu lipca, a młode dopiero we wrześniu. Kukułki lecą samotnie nocą. Zdumiewające, że młode trafiają na zimowiska samodzielnie, a odlatują w zupełnie inne miejsca niż ich przybrani rodzice. Nikt więc nie wskazuje im drogi.

Na przełomie sierpnia i września opuszczają nas **bociany**, lecąc na afrykańskie zimowiska. Bociany z Polski wschodniej (a więc i te z gminy) obierają tzw. trasę bałkańską przez Bliski Wschód. W ciągu 2 miesięcy tą drogą przeleci z Europy ok. 550 tys. tych ptaków, podczas gdy przez Gibraltar tylko 55 tysięcy. Ocieplenie się klimatu w Europie Środkowej sprawia, że coraz częściej i liczniej bociany zaczynają zimować już w basenie Morza Śródziemnego. Nierzadkie są przypadki pozostawania w ciepłej zimy w Europie Środkowej, także w Polsce.

Odlot bocianów jest poprzedzony znacznymi przygotowaniem. Odlatują w stadzie z prędkością ok. 45 km/godz., zwykle na wysokości 1000 – 2500 m. Wędrowka przynosi duże straty, szczególnie podczas przelotu w rejonie Bliskiego Wschodu, gdzie praktykowany jest nielegalny odstrzał, zazwyczaj przez stajonujących żołnierzy tak, ot, dla zabawy.

Na zimowiska aż do południowej Afryki odlecają także nasze **jaskółki oknówki** i **dymówki**.

Sierpień jest miesiącem przygotowań do odlotu. Wiele ptaków zaczyna łączyć się w stada i koczować po okolicy. We wrześniu opuszczają nas wszystkie ptaki owadożerne. Ze znanych to **słowik** (wędrujący nocą aż do południowo-wschodniej Afryki), **jaskółki**, **pokrzewki**, **pliszki żółte**, **mucholówki** i **trzciniaki**.

Jesienne odloty i przyloty

Październik to miesiąc odlotu ostatnich, spóźnionych ptaków owadożernych (odlatuje między innymi znany nam pospolity **kopciuszek**), ale głównie okres odlotu **łuszczaków**, **kaczek**, **żurawi** i **gęsi**. To także okres przylotu do nas licznych gatunków północnych.



Migracja bociana białego. Zwraca uwagę nielicznie używana trasa przez Sycylię i Krete, dalej w poprzek Sahary oraz trasa na Półwysp Arabski i do Indii

Żegnają nas żalose głośy **żurawi** lecących do północnej Afryki, **czapli** wędrujących przez nasz kraj i **gęsi** z Syberii. Odlatują także na zachód Europy nasze **gawrony** i **kawki**, aby ustąpić miejsca tym z zimnej północy, które pozostaną u nas na całą zimę.

Odlatuje bardziej na zachód i południe Europy większość naszych **szczygłów**, **dzwońców**, **sójek**, część niektórych gatunków **sikor**, a także **kaczkę krzyżówkę**. Pod koniec października mamy niemal komplet ptasich gości z północy Europy. Oprócz powszechnie znanych **gili**, **czyżyków**, **łabędzi** przybywają do nas zimować **myszolowy włochate** z tundry (przeleciały ok. 4500 km), liczne stada **drozdów kwiczołów**, **mysikróliki**, fińskie i północno-rosyjskie, populacje **sikor**, **jastrzębi**, **myszolowów zwyczajnych**, **krogulców**, **strzyżyków** i **zięb**.

Niektóre z nich, lecąc do nas, przebyły ogromną odległość. Obrączkowania wykazały np. zimowanie w Polsce sikor modrych aż z nad dorzecza środkowego Obu, zięb i krzyżodziobów świerkowych z nad Peczory (rejon Uralu).

Przemieszczenia koczownicze ptaków

Nadchodząca nieuchronnie jesień to okres nie tylko ptasich migracji, ale szerokich przemieszczeń koczowniczych, niekiedy tylko w obrębie niezbyt odległych okolic. To teraz właśnie regularnie, niemal corocznie można obserwować w gminie koczujące **orły bieliki**, **orły przednie**, **łabędzie nieme** (były notowane na stawach „Pod Olszynami” łabędzie obrączkowane na Śląsku), **kormorany czarne**, **mewy**, **kruki**.

To także okres pojawiania się ptaków zabłąkanych, tj. takich, które u nas normalnie nie występują i nie pojawiają się nawet podczas przelotów. Ich pojawy zwykle są skutkiem zbożenia z trasy przelotów (burze, utrata orientacji, dołączenie do innych migrantów).

Takie przypadki mogą niekiedy zaowocować osiedleniem się na nowym obszarze, odebranym od zwartego miejsca występowania. Znany jest fakt zasiedlenia Grenlandii przez **drozdy kwiczoły**, kiedy stado wędrujące jesienią z Norwegii do Zachodniej Europy zostało zagnane przez burzę właśnie na



Migracja białorzytki (*Oenanthe oenanthe*).

1. Lęgowiska; 2. Zimowiska; 3. Trasa migracji. Ten gatunek zimuje wyłącznie w Afryce. Ptaki z Alaski pokonują daleką trasę przez kontynent azjatycki

Grenlandię. Kwiczoły już tam pozostały i utworzyły z czasem osiadłą populację.

Na terenie gminy odnotowano przypadek zabłąkanego pojawu amerykańskiej **cyranki modroskrzydłej**, azjatyckich **białorzytek płowych** i **szpaka różowego**.

Zawiloci ptasich wędrowek

W kraju przeloty odbywają się wzdłuż osi północ-południe (na zimowiska afrykańskie) i wschód-zachód (na zimowiska zachodnio-europejskie). Gmina leży w tzw. Rynnie Podkarpackiej, stanowiącej korytarz migracyjny wschód – zachód, głównie dla ptaków wodno-błotnych, wzdłuż przepływającej rzeki Mrowli (zwanej „Szeroką fosą”). Najliczniej przemieszczają się wzdłuż tej rzeki różne **mewy** (pospolita, śmieszka, żółtonoga, srebrzysta), **czajki**, **łabędzie nieme** oraz bardzo nieliczna populacja **jaskółki dymówki** z południowo-wschodniej Polski, odlatująca do Afryki wyjątkowo przez Bałkany i Bliski Wschód, a także nieliczne **skowronki polne**.

Jako ciekawostkę trzeba dodać, że niektóre nasze ptaki odlatują na zimowiska nie afrykańskie, a południowo-azjatyckie, głównie do Indii. Są to gatunki pochodzenia azjatyckiego, które po zasiedleniu naszego kraju (i Europy) nie wytworzyły jeszcze trasy na zimowiska afrykańskie. Należą do nich nieznanne ogółowi **mucholówki małe**, **trzciniak zaroślowy**, **dziwonia**, **pliszka cytrynowa** i **świstunka zielonawa**.

Są też i takie gatunki, które występują w Azji Środkowej, a na zimowiska udają się nie do Indii, a w zachodnie rejony Morza Czarnego (**skowronek czarny** i **białoskrzydły**), a nawet docierają do Polski.

Niezbadane zawiłości ptasich wędrowek z ich ciągłym przemieszczaniem, pozwalają nam cieszyć się ich obecnością w każdej porze roku.

Józef Ciosek

SEKTY

pojęcie i charakterystyka form ich działalności (cz. I)

Trudno jest jednoznacznie określić przyczyny znacznego wzrostu aktywności rozmaitych ugrupowań wyznaniowych na progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa – w tym również tych, które ze względu na skrajną treść swoich nauk oraz potencjalną szkodliwość społeczną określamy umownie jako sekty. Należą do nich z pewnością obawy związane z gwałtownym rozwojem cywilizacji technicznej, wzrost zagrożeń egzystencjonalnych, np. strach przed katastrofami ekologicznymi i związany z tym lęk przed nadejściem końca świata.

Wszystko to sprawia, że rozmaite skrajne ugrupowania religijne pragną, z wyraźną zwiększoną gorliwością zdobyć nowych członków, prezentując własne „jedynie słuszne” programy zbawienia człowieka. Duża ich aktywność notowana jest w krajach Europy Środkowej, Wschodniej, gdzie po załamaniu się komunizmu i wprowadzeniu demokracji, uzyskały one dogodnie możliwości działania.

Pojęcie „**sekta**” jest stosowane w rozmaitych kontekstach, i nie ma powszechnie przyjętego znaczenia. Sekty są stosunkowo małe i głoszą, że są odkrywcami „prawdziwej drogi”, którą podążają, są wyobcowane z otoczenia oraz ostro krytykują istniejące kościoły.

Na ogół sekty posiadają niewielu oficjalnych działaczy – lub też nie mają ich wcale. W większości wypadków członkostwo w nich oparte jest na równouprawnieniu. Tylko drobna część składu osobowego sekty jest w niej urodzona.

Sekty, które przetrwały odpowiednio dużo czasu, stają się denominacjami.

Kulty przypominają sekty, ale posiadają inne cechy. Są bardziej „luźno” zorganizowane, składające się z osób odmawiających uznania tego, co stanowi wartość dla świata zewnętrznego. Koncentrują się one na doświadczeniu indywidualnym, zbliżając podobnie myślących „indywidualistów” wokół wspólnej sprawy.

Ludzie nie przyłączają się do kultur, ale raczej podążają za szczególnymi teoriami i opisami sposobów zachowania. Członkom pozwala się na ogół utrzymywać kontakty z innymi religiami.

Podobnie jak w sektach, kulty organizowane są wokół postaci przywódców. Przykłady kultów znaleźć można w transcendentalnej medytacji, spirytyzmie i astrologii.

Pojęcie sekty tożsamy jest z pojęciem ugrupowania religijnego, charakteryzującego się destrukcyjnym oddziaływaniem społecznym.

Cele tych ugrupowań są wielorakie. Należą do nich przede wszystkim: roztoczenie kontroli nad ludźmi, realizowanie fanatycznych koncepcji światopoglądowych, pozyskanie pieniędzy i wpływów w różnych dziedzinach życia społecznego, w tym również w polityce. Metodą służącą do realizacji tych zamiarów jest wywoływanie różnorodnych uzależnień wśród członków sekt, wśród których wymienić należy:

psychiczne – wytwarzające więzi emocjonalno-uczuciowe z organizacją kultową;

maturalne – pozbawiające ofiary niezależności finansowej, często poprzez przekazywanie sekcje prywatnego majątku;

socjalne – przenoszące jednostkę do nowej wspólnoty religijnej przy równoczesnym zerwaniu poprzednich więzi społecznych;

moralne – naruszające propagowany przez destruktywne ugrupowania religijne system wartości i norm postępowania;

ideologiczne – wtłaczające ofiary w ciasne schematy światopoglądu sekty;

prawne – zobowiązujące członków w przewidziany wewnątrzprzepisami sposób do określonych świadczeń na jej korzyść;

seksualne – sprowadzające się do roztoczenia kontroli nad życiem erotycznym wiernych, co prowadzi do zmuszania ich do prostytucji lub aktów zbiorowego nierządu;

kryminalne – wdrażające członków ugrupowań, wywierających destruktywne oddziaływanie społeczne, w nielegalne działania m.in. celem uzyskania możliwości ich szantażowania;

narkotyczne – zmierzające do uzależnienia wiernych od różnego rodzaju substancji narkotycznych;

hipnotyczne – paraliżujące wolę zwolenników poprzez wprowadzenie jej w trans hipnotyczny.

Jak wygląda działanie sekt w praktyce?

Sekty posługują się różnymi metodami pozyskiwania członków. Należą do nich akcje „informacyjne” na ulicach, festiwalach muzycznych, prowadzenie różnorodnych placówek wychowawczych, szkół artystycznych, organizowanie rozmaitych kursów i terapii. Sekty poświęcają dużo zain-

teresowania napotkanym na swojej drodze ludziom, przekonując się, jak są dla nich ważni.

Popularną techniką jest „bombardowanie miłością” – polegające na ostantacyjnym i silnym okazywaniu sympatii i troski wybranym ludziom. Ta forma pozyskiwania nowych członków trwa tak długo, aż przyszłe ofiary ulegną, stając się członkami sekty. Technika ta skuteczna jest w przypadku ludzi samotnych, odrzuconych przez inne grupy społeczne.

Inną formą werbunku są obietnice zdrowia, a nawet nieśmiertelności. Silnym argumentem, skłaniającym do przystąpienia do różnego rodzaju sekt, jest perspektywa znalezienia się w „jedynie zbawiającej organizacji religijnej” posiadającej silnego charyzmatycznego przywódcę.

Ważną rolę odgrywa potrzeba przynależności do jakiejś grupy społecznej oraz dążenie do identyfikacji z konkretną ideologią. Pozyskany zwolennik poddawany jest daleko idącej „obróbce”, do której należy często słynne „pranie mózgu”.

Poddani temu zabiegowi adepci zmuszani są do odcięcia się od swojej przeszłości. Na tym etapie następuje zerwanie kontaktów ze znajomymi, przyjaciółmi, rodzinami. W dalszej fazie następuje „wtłaczanie” elementów ideologicznych do świadomości nowych członków. Zmusza się często ofiary do bezmyślnego powtarzania tekstów zawierających nauki tych ugrupowań albo uczenia się ich na pamięć.

Jednostka traci swój indywidualny charakter i staje się częścią grupy. Miejsce zerwanych kontaktów zewnętrznych zajmuje sekta. Wierność poddawana jest licznym próbom, większość z nich związana jest ze sprawami finansowymi. To, czy członek sekty wspiera ją materialnie, jest często głównym kryterium jego przydatności.

Wykorzystuje się przy tej okazji sankcje religijne. Strach przed karami wiecznymi jest silnym narzędziem pomagającym kontrolować zachowanie członków sekt i skłaniać ich do wypełniania określonych zadań. Zainteresowanie władzą i pieniędzmi prowadzi do kontaktów ze światem przestępczym i zmusza wiernych do powiększania majątku między innymi poprzez prostytucję lub handel narkotykami.

Do innych cech ugrupowań religijnych zaliczyć można **brak możliwości bezkon-**

fliktowego opuszczenia organizacji. Sekta nakłada sankcje materialne i moralne – aż do wyklęcia zamykającego drogę do zbawienia. Wiele ugrupowań religijnych praktykuje tajemne obrzędy i kultury, których znaczenie nie jest wszystkim znane.

Wtajemniczenie następuje etapami, dzięki czemu ewentualne wątpliwości mogą być zawsze tłumaczone faktem braku wiedzy adeptów. W atmosferze religijnego fanatyzmu zdarzają się przypadki mordów a także samobójstw, nierzadko zbiorowych. Znane są przypadki wykorzystywania nie-

letnich do rozmaitych praktyk medytacyjnych i kultowych, które zagrażały ich życiu i zdrowiu.

Członkostwo w sektach stwarza tylko iluzję o samospelnieniu i przynależności do elitarnej grupy „wybrańców”, pozostawia często zgłiszczą więzi społecznych, wyjąławią duchowo i intelektualnie, rujnuje zdrowie psychiczne i fizyczne, wtrąca w otchłań nieszczęść osobistych.

Psychologowie twierdzą, że trudno jest ustalić jakiś uniwersalny profil osobowy członka sekty. Część z nich zajmuje poważ-

ne stanowiska w miejscach pracy i cieszy się wielkim autorytetem.

Większość ofiar sekt to ludzie o rozmaitych niezaspokojonych potrzebach: miłości, więzi rodzinnej, przynależności do grupy wiary religijnej, silnego przywódcy.

Stwierdzić również należy, że duży wzrost wpływów sekt oraz liczby ich członków jest w znacznej mierze przejawem kryzysu struktur i więzi społecznych, instytucji rodziny, a także oznaką osłabienia chrześcijańskich wspólnot ekklezjalnych.

ks. Andrzej Krupa

Aż 55% Polaków wierzy w przesady. Najbardziej przesadne są kobiety (64%) oraz młodzież (71%). Ponad 1/3 ankietowanych uważa, że kominiarz i czterolistna koniczyna przynoszą szczęście – podały niedawno media. Do dziś na Białostocczyźnie panuje powszechna wiara w moc uzdrawiającą tzw. szeptuch, kobiet prostych, bez żadnego medycznego wykształcenia „leczących” nerwy, serce, nocne koszmary...

Leki i gusła dawnej wsi

Gdyby zapytać najstarszych mieszkańców każdej wsi, zapewne potrafiliby dać wiele przykładów kobiet-czarownic, które „zabierały” krowom mleko, mogły spowodować nagły napad bólu głowy czyli dać tzw. uroków.

Te przesady i gusła przekazywano z pokolenia na pokolenie. Wierzono w siłę magiczną mogącą komuś lub czemuś zaszkodzić, źle wpływać na czyjeś losy.

Za przyczynę chorób uważano czary i uroki, „dopust Boży”, nasłanie złego ducha. Demona choroby starano się z człowieka przepędzić, prosiła, groźbą lub też przenieść na inną osobę, zwierzę lub rzecz.

W tym celu nad chorym odbywano różne zamawiania i zaklęcia, chorobę można było spalić, rzucić na wodę, przypiec w piecu chlebowym, odrzucić poza siebie, splunąć na nią, pokazać jej figę, zamodlić.

Dotkliwym był brak lekarzy, np. w Galicji po I rozbiórce Polski (1772 r.) było ich 11, w Warszawie – 3, aptek w Galicji było 9, w Warszawie – 1. Lekarze ówczesni wierzyli przede wszystkim w „puszczanie krwi”, dawanie lewatyw i środków wymiotnych. Stosowano je przy każdej chorobie, co pociągało opłakane skutki, np. we Francji panujący w XVII wieku Ludwik XIII otrzymał w ciągu jednego roku 212 lewatyw, 47 upustów krwi, wziął ok. 200 razy lekarstwo przeczyszczające. Trzeba było mieć „końskie zdrowie”, by coś takiego wytrzymać!

Brak lekarzy nie oznaczał, że ludzie nie

chorowali i nie leczono ich. Historyk medycyny Szumowski pisał o owych czasach, że „po wsiach i miasteczkach, każdy kto chciał, mógł być doktorem”, leczyl, zakładał aptekę, preparował leki nie opowiadając się nikomu.

Leczyli cyrulicy (mieli uprawnienia do leczenia ran, zwichnięć i robienia okładów), łaźnownicy (mogli tylko kapać, strzyć, golić, puszczać krew), kaci (znali anatomię człowieka więc „leczyli” złamania wszelkiego rodzaju).

Ludność wiejska stworzyła zatem własne

nad kromką chleba przyniesioną przez właściciela. Po zjedzeniu przez krowę owego chleba – choroba miała ustąpić.

Gdy złodziej okradł dom, gospodyni szła do wróżki, by wskazała podejrzanego. Do wróżki chodziły dziewczęta, która nie mogły wyjść za mąż, gospodarze np. przed rozprawą sądową, podczas poważnej choroby domowników.

Wierzono, że po zachodzie słońca niezego z domu się nie daje. Z ogródka nie dawano kwiatów przez płot, by obdarowany nie zabrał szczęścia. Istniał przesąd, że nie wolno wracać z drogi do domu po zapomnianą rzecz. Kot przebiegający drogę lub kobieta przechodząca drogę z pustymi wiadrami – przynosili nieszczęścia.

Każdego ranka kobiety opowiadały sobie sny, tłumaczyły je sobie wzajemnie,

nawet tworzone Senniki. Gdy mył się kot, lub sroka skrzeczała na płocie oznaczało to przybycie gości, swędzenie dłoni oznaczało powitanie kogoś, swędzenie ciała – albo śmiech albo płacz, swędzenie nosa – złość.

Gdy pożar wybuchł od pioruna, nie należało go gasić, a drzemka poobiednia gospodarza w Niedzielę Palmową „przynosiła” mokrą wiosnę.

Odczynić urok, niepowodzenia, zapobiec nieszczęściom mogło powiedzenie: „Na psa urok”.

Procesy czarownic

Śmiejemy się dziś z tego, ale w dawnych czasach odbywały się procesy czarownic i ich egzekucje.

**CZARY, MARY,
HOKUS POKUS...**

lecznictwo ludowe. Jeden jego kierunek – realny – opierał się na używaniu leków ziołowych, drugi – magiczny – polegał na leczeniu zabobonami, zamawianiem, gusłami przez znachorów i szarlatanów.

Nieczne praktyki guślarskie

Ból głowy leczono w ten sposób, że na wodę w talerzu wrzucano kilka węgli drzewnych i tą wodą okładano głowę. Ból leczono również przez „puszczanie krwi” – najczęściej z nóg. Koniom np. puszczało krew – 3-4 litry, gdy te miały kolkę, zapalenie puszki kopytowej, krwiomocz lub niedowład nóg.

Częstą chorobą krów była choroba wymienia spowodowana przeziębieniem tzw. żuł. Wówczas znachorka „odmawiała” żuł

CZARY, MARY, HOKUS POKUS...

Już w 873 r. pierwszy król Francji Karol Łysy wydał dykretywę, w której czytamy m.in. „...jeżeli dowiedziona zostanie wina czarownikom i czarownicom mogą być zabici, jak nakazuje prawo i sprawiedliwość...”.

Na początku XIV w. w Europie odbywało się wiele procesów o czary i gusła, np. w 1335 r. w Tuluzie zasądzono 60 osób. Oskarżono ich o herezję, kontakt z diabłem, prawie wszyscy albo bezpośrednio zginęli lub zamknięci zostali na dożywocie w wieży.

W XVI w. w Polsce gwałtownie zaostrzono procedury sądowe o czary. „Odszczepieniec wiary chrześcijańskiej ma być spalony. Tą śmiercią ma zginąć czarownik i kto by komu jad zadał”.

Do sądów miejskich sprawy o czary wno-

sili prywatni oskarżyciele. Na wsi skargę składało się do wójta. Aresztowanie następowało natychmiast. Pomówionych osadzano pod zamknięciem w beczce lub kłodzie, by nie mieli styczności z ziemią, z której czerpali diabelską moc. Następnie „pławiono” ich lub torturowano.

„Pławienie” polegało na tym, że podejrzaną osobę związywano w tzw. kozła (prawą rękę z lewą nogą, lewą rękę z prawą nogą) przywieszano do sznura i wrzucano do wody. Jeżeli nie tonęła, oznaczało to, że jako lżejsza od wody jest służebnicą szatana. Do wymyślnych tortur należały tzw. hiszpańskie buty, czyli miażdżenie kości stóp, lanie wrzącego oleju do gardła, smarowanie gorącą siarką, smołą, gorącą słoniną. W wielu procesach wyroki wydawał nie sąd ale fanatycznie rozwiścieczony tłum.

Aleksander Codello, pisząc o stosunkach społeczno-gospodarczych w pierwszej połowie XVIII w. na wsi rzeszowskiej, podaje przykład poszlakowego procesu o czary przeciwko 3 kobietom ze Staromieścia

i 2 z Pobitnego, które zakończyły się po „pławieniu” w rzeszowskich stawach.

Zbigniew Dydek daje szczegółowy opis przyczyn, procesu i stracenia 3 kobiet. Wszystkie po uprzednich torturach spłonęły na stosie. Było to w 1718 r. w Rzeszowie. Po spaleniu „za czary” 14 kobiet w Doruchowie k/Wielunia w 1776 r. zniesiono karę tortur i śmierci.

Ustawa została wydana przez sejm a wiara w czary i wróżby, horoskopy i sny pozostała do dziś.

A dziś...

Mentalność ludzi na tyle się zmieniła, że niektórzy tylko, naiwni, chodzą do wróżek i wierzą w bzdury, a nawet płacą za nie, a wiara w horoskopy jest zabawą traktowaną z przymrużeniem oka.

Biblia oraz Ojcowie Kościoła stanowczo wypowiadają się przeciw astrologii.

Zofia Dziedzic



WYMIANA DOWODÓW OSOBISTYCH

Każdy musi wymienić dowód osobisty w następujących terminach:

Dowód wydany w latach	Data wymiany
1962-1972	2003
1973-1980	2004
1981-1991	2005
1992-1995	2006
1996-2000	2007

Zrób to jak najwcześniej, a unikniesz pod koniec roku gigantycznych kolejek. Każdy osobiście powinien zgłosić się w Wydziale Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta w Rzeszowie, ul. Okrzei 1. Tam dokona wszelkich formalności. Koszt wymiany – 30 zł.

WYMIANA PRAW JAZDY

Wszyscy kierowcy legitymujący się prawem jazdy wydanym w okresie 1.10.1968 – 31.12.1983 powinni je wymienić do 31.03.2003 r. Kierowcy, którzy otrzymali prawo jazdy w okresie 1.01.1984 – 30.04.1993 wymienią je do 31.12.2004 r. Prawo jazdy wydane w czasie 1.05.1993 – 30.06.1999 traci

ważność 30.06.2006 r.

Koszt wymiany wynosi 70 zł. Trzeba doliczyć też opłatę skarbową (5 zł) oraz opłatę za załączniki (7 zł).

DO WOJA MARSZ...

Od przyszłego roku będzie wprowadzone w życie stopniowe skracanie zasadniczej służby wojskowej, najpierw do 11, 10, a w końcu do 9 miesięcy.

Skracanie zasadniczej służby wojskowej ma dostosować polskie wojsko do standardów NATO. Zapewne ucieszy poborowych owa zapowiedź Ministra Obrony Narodowej.

KTO MOŻE ZOSTAĆ ŁAWNIKIEM SĄDOWYM?

Zgodnie z Ustawą z dnia 27 lipca 2001 roku o ustroju sądów powszechnych ławników do sądu okręgowego i rejonowego wybierają rady gmin w głosowaniu tajnym. Ławnikiem może być wybrany ten kto:

1. Ma polskie obywatelstwo i korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich.
2. Jest nieskazitelnego charakteru.
3. Ukończył 30 lat życia, a nie przekroczył 65 roku życia.
4. Jest zatrudniony lub zamieszkuje w miejscu kandydowania co najmniej od roku.

Kolegium Sądu Okręgowego w Rzeszowie ustaliło liczbę ławników potrzebnych do wyboru przez rady gminy tj. 16 osób.

ROLNIK, TO KTO?

Rolnikiem indywidualnym jest: – osoba będąca właścicielem lub dzierżawcą użytków rolnych o powierzchni 1 – 300 ha,

– prowadząca osobiście gospodarstwo rolne,

– posiadająca kwalifikacje rolnicze (wyszkolenie rolnicze zasadnicze, średnie, wyższe) lub gdy osobiście prowadziła lub pracowała w gospodarstwie co najmniej przez 5 lat,

– zamieszkała w gminie, na terenie której położone jest gospodarstwo.

Osoba, która chce zakupić nieruchomości rolną musi potwierdzić, że jest rolnikiem a wymagane dokumenty muszą stanowić załącznik do umowy kupna – sprzedaży [...]

Stanowi tak Ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego.

ORGANIZACJA ROKU SZKOLNEGO 2003/04

Rok szkolny rozpoczął się 1 września i potrwa do 25 czerwca 2004 r. Przerwa zimowa od 22 do 31 grudnia 2003 r. Ferie zimowe w Podkarpackiem – 16-29 lutego 2004 r. Ferie wiosenne – 8-13 kwietnia. Zakończenie zajęć w klasach maturalnych – 30 kwietnia 2004 r. Sprawdzian dla uczniów klas VI odbędzie się 1 kwietnia, drugi termin 11 czerwca. Egzamin dla uczniów klas III gimnazjum zaplanowano na 5 i 6 maja, drugi 15, 16 czerwca. Pisemne matury – 11, 12 maja 2004 r. Wakacje od 25 czerwca do 31 sierpnia 2004 r.

Dodatkowe dni wolne od nauki bez tzw. odpracowywania będą 2 maja i 11 czerwca, ponadto po odpracowaniu zajęć w soboty mogą być wolne w 2003 r. – 10 listopada i 2 stycznia 2004 r.

Dni sprawdzianu w szkołach podstawowych, egzamin w gimnazjum, matury – będą dniami także wolnymi od nauki dla poszczególnych typów szkół.

Turniej piłkarski o Puchar Wójta Gminy Świlcza

Tradycyjnie już w okresie wakacji, w przeważającej części ligowych, na terenie gminy rozgrywany jest turniej piłkarski o Puchar Wójta Gminy Świlcza. Organizatorami turnieju, Urzędowi Gminy, Radzie Gminy oraz Ludowym Zespołom Sportowym, przyświecają cele: przygotowania zawodników do rozgrywek ligowych jak również zapewnienie w czasie wakacji pewnego relaksu mieszkańcom gminy – dostarczenie sportowego widowiska i dreszczyku emocji.

Turniej rozgrywany jest w oparciu o regulamin przyjęty na posiedzeniu Rady Gminnej LZS w skład, której wchodzi przedstawiciele wszystkich klubów z terenu gminy. W tegorocznym turnieju podobnie, jak i w roku ubiegłym, w rozgrywkach mogli brać udział nie tylko zawodnicy zarejestrowani w danym klubie, ale również zawodnicy zameldowani w danej miejscowości w dniu 30 czerwca bieżącego roku, a na co dzień występujący w innych klubach.

Pierwsza część Turnieju odbyła się 5 lipca 2003 roku. Drużyny w wyniku tajnego loso-

wania zostały podzielone na dwie grupy eliminacyjne. W pierwszej grupie występowały: **Dąbrowa, Rudna Wielka, Przybyszówka i Trzciana, natomiast w grupie drugiej drużyny: Świlcza-juniorzy, Mrowla, Bratkowice, Świlcza-seniorzy.** Mecze pierwszej grupy eliminacyjnej zostały rozegrane na boisku sportowym w Dąbrowie, drugiej grupy na boisku sportowym Świlcza-Kamyszyn.

Wyniki meczów eliminacyjnych były następujące:

Dąbrowa – Rudna Wielka 2: 2. W rzutach karnych 3: 1 dla Dąbrowy

Przybyszówka – Trzciana 4: 2

Mrowla – Świlcza-juniorzy 7: 2

Bratkowice – Świlcza-seniorzy 1: 1. W rzutach karnych 4: 2 dla Bratkowic

Mecze półfinałowe zostały rozegrane 13 lipca 2003 roku na boisku sportowym w Mrowli. Bratkowice wygrały z Dąbrową 5:0, a Przybyszówka pokonała Mrowlę wynikiem 2:0. W finale rozegranym w dniu **20 lipca 2003 roku na boisku sportowym w Rud-**

nej Wielkiej spotkały się drużyny LKS Bratkowice i LKS Przybyszówka. Wynik **3: 2** okazał się zwycięstwem zawodników „Bratka” Bratkowice, którzy w dogrywce potrafił strzelić decydującą bramkę (w normalnym czasie gry był remis 2: 2). W meczu o III miejsce LKS Dąbrowa pokonał LKS Mrowla 6:2. Królem strzelców został **Tomasz Jucha**, zawodnik LKS-u Bratkowice, który w całym turnieju strzelił 4 bramki.

Po zakończeniu finałowego meczu zostały wręczone nagrody i wyróżnienia. Puchar za zajęcie pierwszego miejsca wręczył wójt Gminy **Wojciech Wdowik**. Statuetkę dla króla strzelców turnieju – Przewodniczący Rady Gminy w Świlczy **Józef Kornak**, natomiast dyplom wręczał Przewodniczący Rady Gminnej LZS **Lesław Antosz**.

Rozgrywki w każdej fazie turnieju cieszyły się dużym zainteresowaniem kibiców i sympatyków piłki nożnej gromadząc liczną widownię.

Stanisław Nowak

W minionym roku szkolnym rozpoczęła działalność w Zespole Szkół w Trzcieńcu sekcja kolarska, która zrzesza 10 młodych adeptów tego pięknego sportu.

Trenerem sekcji jest **Michał Leś**, nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół w Trzcieńcu. Zawodnicy uprawiają kolarstwo od kwietnia bieżącego roku, a podczas minionych wakacji brali oni udział w dwóch zgrupowaniach sportowych, które stanowiły cykl przygotowawczy do Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodzików w jeździe indywidualnej na czas oraz wyścigu ze startu wspólnego.

Na wyróżnienie zasługuje **Magdalena Piątek**, uczennica I klasy gimnazjum w Trz-

cieńcu, która w wymienionych wyżej imprezach dwukrotnie uplasowała się na trzeciej pozycji.

Mamy nadzieję, iż wielu młodych miesz-

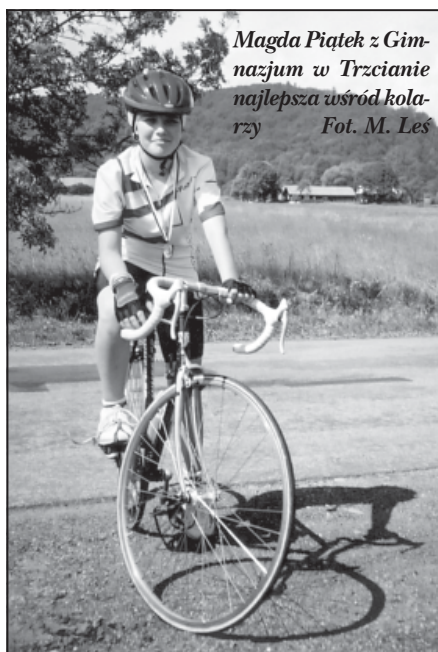
kańców gminy podejmie treningi. Liczymy ponadto na wsparcie ze strony Władz gminy, co pozwoliłoby na prężny rozwój sekcji kolarskiej.

Zostań kolarzem



Grupa kolarzy z Trzcieńcu

Fot. M. Leś



Magda Piątek z Gimnazjum w Trzcieńcu najlepsza wśród kolarzy Fot. M. Leś

KOMUNIKAT

Sekcja kolarska Gminy Świlcza ogłasza nabór dziewcząt i chłopców z terenu gminy urodzonych w latach 1990-91. Zajęcia treningowe (nieodpłatne) odbywają się w każdy wtorek i środę o godz. 15 oraz w soboty i niedziele o godz. 11 w Zespole Szkół w Trzcieńcu.

Bliższych informacji udziela trener sekcji **Michał Leś** (tel. 863 00 72, 0 600 091 388) lub sekretariat Zespołu Szkół w Trzcieńcu (tel. 85 140 94).

Wszystkich chętnych zapraszamy!

Pięć lat

oczekiwania

Memoriał Piłkarski Oldboy'ów im. Ryszarda Rodzonia stał się już tradycją i obowiązkową imprezą w kalendarzu każdego sportowca w gminie. Nie powinno więc nikogo dziwić rosnące zainteresowanie tym piłkarskim wydarzeniem, wszakże organizatorzy dokładają wszelkich starań, by uatrakcyjnić i umilić czas zarówno drużynom biorącym udział w rozgrywkach jak i ich rodzinom oraz wiernym kibicom.

Tego roku V Memoriał odbył się w niedzielę 10 sierpnia. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10.00 mszą św. w kościele parafialnym w Dąbrowie, po której rodzina, przyjaciele i sportowcy złożyli kwiaty na grobie śp. Ryszarda Rodzonia.

Turniej piłkarski

Po tej pełnej wspomnień chwili wszyscy udali się na stadion piłkarski w Dąbrowie, gdzie punktualnie o 12⁰⁰ miał rozpocząć się pierwszy sportowy bój. Mecze były rozgrywane systemem pucharowym.

W samo południe, jak przystało na prawdziwych twardzieli, na dąbrowskiej murawie stanęły naprzeciw siebie drużyny z „Elektromontażu” Rzeszów i Przybyszówki. Mecz był tak zacięty, a zawodnicy tak doskonale przygotowani do sportowej walki, że regulaminowy czas nie wystarczył, by wyłonić lepszą grupę. Przez pięćdziesiąt minut nie padła ani jedna bramka. Dopiero rzuty karne rozstrzygnęły pojedynek. „Jedenastki” dla drużyny z Przybyszówki zdobyli Zbigniew Chmiel, Andrzej Kucharczyk oraz Robert Panek.

Następnie na boisku zmierzyły się drużyny z Dąbrowy i Świlczy. W tym meczu gospodarze silnie mobilizowani przez swoją publiczność wygrali rozgrywkę, zadziwiając zarówno kibiców jak i samych przeciwników wysokim wynikiem 5:0. Dla Dąbrowy jedną bramkę zyskał Ryszard Zięba i aż cztery – znakomity strzelec Andrzej Michalski.

W meczu o trzecie miejsce „Elektromontaż” zdecydowanie pokonał Świlczę trzema bramkami. Piłka wycelowana przez gracza „Elektromontażu” Wojciecha Kościńskiego, aż dwa razy lądowała w bramce przeciwnika. Rzeszowskiej jedenastce trzypunktowe prowadzenie dał celny strzał Stanisława Kulpy.

Dla kibiców jednak najbardziej emocjonujący był mecz finałowy, w którym o zwycięstwo po raz pierwszy walczyła drużyna gospodarzy. Zmierzyła się ona z równie silną reprezentacją oldboy'ów z Przybyszówki. Publiczność wiatowała, gdy padła pierwsza bramka dla dą-

browian, strzelona przez Ryszarda Ziębę. Jednak gracze z Przybyszówki nie dając za wygraną szybko wyrównali wynik i już był remis 1:1. Kibice z niecierpliwością czekali na kolejną bramkę zdobytą przez Dąbrowę. I tak też się stało. Wystarczyło kilka sprawnych akcji i dąbrowscy oldboy'e, za sprawą celnej kanonady w wykonaniu Marka Pajaka, zostali wreszcie, po pięciu latach oczekiwania, mistrzami.

Najlepsi z najlepszych

Zawody zasłużeń wygrali gracze z Dąbrowy. Na drugim miejscu znalazła się drużyna z Przybyszówki. Za nimi uplasował się „Elektromontaż” Rzeszów. Honorowe czwarte miejsce zajęli oldboy'e ze Świlczy.

Królem strzelców ogłoszono Andrzeja Michalskiego z dąbrowskich oldboy'ów. Najlepszymi piłkarzami tegorocznych rozgrywek zostali Roman Micał reprezentant drużyny z Przybyszówki oraz Wojciech Kościński, oldboy z „Elektromontażu” Rzeszów. Mianem najlepszego bramkarza uhonorowano zasłużonego dla sportowców ze Świlczy Władysława Misiudę. Warto zaznaczyć, że nie po raz pierwszy w historii memoriału bramkarze z tej miejscowości są odznaczani tytułem „najlepszego”. Takich zawodników można tylko pozazdrościć!

Refleksje kibica

Meczom rozgrywanym przez zawodników z całego regionu z ciekawością i wielkimi emocjami przyglądali się, dopingując swoich faworytów zaproszeni goście: Przewodniczący Rady Gminy Świlcza Józef Kornak, radny Rady Gminy Świlcza Ferdynand Zakrzewski, radny Rady Powiatu Tadeusz Pachorek, dyrektor „Elektromontażu” Rzeszów Edward Andrusiewicz oraz sołtys wsi Dąbrowa Józef Irzeński.

Organizatorzy podejmując się przygotowania memoriału borykali się z wieloma trudnościami. Dotyczyły one głównie kwestii finansowych, ale także atmosfery, jaka będzie panować wśród przybyłych gości, jak również odpowiedniej pogody. Organizatorzy podkreślają, że powodzenie imprezy w ogromnej mierze zależało od przychylności i hojności sponsorów.

Serdeczne podziękowania należą się Wójtowi Gminy Świlcza Wojciechowi Wdowikowi, „Elektromontażowi” Rzeszów, Józefowi Rodzoni, Kazimierzowi Pomiankowi, Teresie Pomianek, Janowi Działowskiemu właścicielowi sklepu „Michalek”, Małgorzacie i Arturowi Szwedom, Bogdanowi Dziedzicowi oraz Kazimierzowi Smolakowi właścicielowi „Ekosmak” Górno.

Goście bawili się wyśmienicie, a „pani aura” nie szczędziła bawiącym się gorących słonecznych promieni. Cudowna pogoda tylko



Dopóki piłka w grze...
Fot. Z. Lis

mobilizowała sportowców do gry, o czym świadczą osiągnięte przez nich wyniki, a kibicom dodawała sił do aktywniejszego dopingowania swoich ulubieńców.

Piknik rodzinny

Gościom czas umilała kapela ludowa, w składzie: **Ludwik Czachor**, trębacz i kierownik zespołu, **Władysław Baran** i **Emil Krupa** – wirtuozoi skrzypiec, **Józef Sobczak** – kontrabas, **Stanisław Fabiński** – akordeon, **Ludwik Miśta** – klarnet i **Janina Bąk** – przyśpiewki.

Organizatorzy zadbali również, o tych, którzy woleli posłuchać muzyki współczesnej. Było to możliwe dzięki profesjonalnemu nagłośnieniu zapewnionemu przez **Adama Majkę** z Urzędu Gminy.

Na imprezę przyjeżdżają całe rodziny, dlatego należało zadbać o samopoczucie najmłodszych uczestników. Ci nie nudzili się na pewno. Małe samochodziki oblegane były zarówno przez chłopców jak i dziewczynki. A wata cukrowa oraz balony napełniane helem pięk-

nie prezentujące się na błękitnie sierpniowego nieba, schodziły ze sklepikowych półek tak szybko, że niektóre dzieciaki obawiały się, iż dla nich nie wystarczy tych kolorowych zabawek. Na szczęście sprzedawcy byli przygotowani na taką ewentualność i szybko rozpakowywali swoje zapasy.

Każdy zgłodniały imprezowicz częstował się przepyszny wiejskim bigosem przyrządzonym przez gospodynię **Annę Wdowiarcz** i **Dorotę Irzeńską**, darmową grochówką, którą zasponsorowali M. i A. Szwedowie oraz napojami chłodzącymi serwowanymi przez **Zofię Pomianek** i **Andrzeja Ignasa**.

To niedzielne popołudnie upływało w przyjemnej atmosferze, wszyscy bawili się kulturalnie. Z żalem, ale i z nutką dumy oraz zadowolonia prowadzący tegoroczne rozgrywki **Stanisław Głodek** powiedział: „Memoriał Piłkarski uważam za zamknięty”.

Organizatorzy dziękują wszystkim przybyłym, zapraszają za rok na VI Memoriał Piłkarski Oldboy’ów im. Ryszarda Rodzonia.

Monika Głodek

WAKACJE W...

CIESZYN CIESZY SIĘ... NIE TYLKO FILMEM

– Jedziemy do Cieszyna na festiwal filmowy – mówi mój chłopak.

– Aha – to moja mniej rozbudowana odpowiedź na postawienie mnie przed faktem dokonanym.

Trzeba przyznać, że o miastach takich jak Kazimierz nad Wisłą, Gdynia, Wenecja i odbywających się tam festiwalach filmowych dużo czytamy, słyszymy, po prostu wiemy o nich. O imprezie w Cieszynie mniej jest głośno. To festiwal mniej komercyjny (choć miał niezłą reklamę dzięki głównemu sponsorowi sieci telefonii komórkowej „Era”).

Cieszyński festiwal to festiwal raczej kina ambitnego, kina niezależnego i często kontrowersyjnego. W tym roku festiwal „Era Nowe Horyzonty” odbywał się w dniach 17-27 lipca. Pojechałam, zobaczyłam i zachłysnęłam się kulturalną atmosferą tego miasta.

Cieszyn cieszy się nie tylko filmem. Trzeba wiedzieć, że to jedno z najstarszych miast w Polsce, które jak głosi legenda zostało założone w 810 roku przez trzech braci: Bolka, Leszka i Cieszka. Spotkali się oni po długiej rozłące i ciesząc się z tego spotkania (oj, widać bardzo ucieszyli się chłopcy) założyli gród Cieszynek, później przekształcony na miasto Cieszyn. Jest w polskim Cieszynie (bo jest też czeski Cieszyn) wiele zabytków, które warto zobaczyć.

W połowie XI wieku powstała romańska rotunda św. Mikołaja – jedna z najstarszych świątyń chrześcijańskich w Polsce, a w XIV wieku gotycka rezydencja Piastów Cieszyńskich, z której do dziś zachowała się Wieża Piastowska – punkt widokowy na miasto i okolice.

Podążając w kierunku Rynku, założonego pod koniec XV wieku (miniaturka rynku w Krakowie) mijamy Muzeum Drukarnictwa, Bibliotekę Miejską, Muzeum Śląska Cieszyńskiego z ciekawymi zbiorami arche-

ologicznymi. W mieście tym są także dwa stare cmentarze żydowskie, na terenie których, nastąpiło harmonijne połączenie walorów zabytkowych i przyrodniczych.

Niewątpliwie atrakcją turystyczną jest Studnia Trzech Braci nawiązująca do legendy o powstaniu Cieszyna. Jest tu także malowniczy zakątek (idealne miejsce dla zakochanych, nazwany Cieszyńską Wenecją), dawna dzielnica tkaczy i garbarzy. Na uwagę zasługują także rezerваты przyrody – kopce z tzw. „Ondraszową Dziurą” – jaskinią, gdzie, wg legendy, zbójnik Ondraszek miał jedną ze swoich kryjówek. Równie piękny jest laszek miejski nad Pucówką oraz laszek miejski nad Olzą.

O ile polski Cieszyn zachęca do pozostania w nim na kilka dni, to czeski Cieszyn z szarym, mało atrakcyjnym Rynkiem nie zachęca do zwiedzania. Na stronę czeską można jednak się wybrać, choćby po to, by spróbować pysznych czeskich krolecików lub kotlecika z sera.

Po zapoznaniu się z zabytkami architektonicznymi i pomnikami przyrody, pamiętając, że przyjechalibyśmy tu do kina, wróciliśmy do owego „święta filmu” odbywającego się tu od 10 lat w pierwszym miesiącu wakacji.

FESTIWAL „ERA NOWE HORYZONTY” – 2003

I w tym roku w Cieszynie trudno było się nudzić; 10 dni i nocy, 120 filmów, koncerty, wystawy, warsztaty teatralne a także wielki namiot, czyli 10-dniowy „klub festiwalowy” ze sceną, ekranem, czterema barami, oświetleniem i nagłośnieniem koncertowym, dużo miejsca do tańca. Były tam też przytulne kąciaki ze starymi meblami i kaganami – miejsce wprost idealne dla tych spr-

gnionych tańca i dla tych pragnących odrobiny relaksu.

Codziennie, przez 10 dni od 22.00 grała muzyka na żywo. Od 24.00 odbywały się pokazy filmów niemych: najstarsze melodramaty, komedie i filmy erotyczne. Każda noc była inna, niepowtarzalna i wyjątkowa. Muzykę na żywo do filmów niemych zagrali Hey, Futro, Ścianka, Oxy.gen, Mazzol oraz czółówka polskiej muzyki klubowej: Dj Glasse, Fresh, Easy. Ważnym wydarzeniem były też dwa koncerty **Vima Mertensa**, wybitnego belgijskiego kompozytora muzyki współczesnej, również filmowej, m.in. do filmu „Brzech architekt”, reż. Peter Greenaway.

Po raz trzeci w historii festiwalu publiczność mogła wybrać nagrodę główną – Grand Prix, którą w tym roku otrzymał film japoński „Dooruzu” – (Ialki) w reż. Takeshi Kitano. W konkursie znalazło się 18 nie prezentowanych dotąd w Polsce filmów, które zostały wybrane spośród setek tytułów pokazywanych na międzynarodowych festiwalach.

Po festiwalu, który zakończył się premierowym pokazem najnowszego filmu **Francis Ozona** „Basen”, organizator i pomysłodawca festiwalu **Roman Gutek** z zadowoleniem powiedział: „Pokazaliśmy utwory, wyróżniające się niezwykłą formą i siłą ekspresji, wykraczające poza granice konwencjonalnego kina, zrealizowane przez artystów bezkompromisowych, mających odwagę mówić o rzeczach najważniejszych, własnych, i to mówić językiem niepowtarzalnym”.

Oprócz tytułów konkursowych, w programie festiwalu znalazło się 120 filmów z 37 krajów, np. cykl francuskie rewolucje, niezależne kino amerykańskie, dokumenty i filmy latynoamerykańskie. Najciekawsze z nich to jednak pełna retrospektywa brytyjskiego reżysera, malarza i scenografa **De- reka Jarmana**. Jarman należał do najciekaw-

► CIESZYN CIESZY SIĘ... NIE TYLKO FILMEM

szych twórców brytyjskiego kina lat 80-tych i pierwszej połowy 90-tych. Zmarł w 1994 roku. Jego dorobek pozostaje w Polsce praktycznie nieznany (w kinach był pokazywany tylko film „Caravaggio” z 1986 roku).

Swoje retrospektywy mieli też twórcy japońscy **Yasujiro Ozu**, klasyk kina japońskiego, którego setna rocznica urodzin przypada w tym roku (12 grudnia 2003 roku), a którego twórczość była inspiracją m.in. dla Andrzeja Wajdy oraz **Shinya Tsukamoto**, porównywanego do D. Lyncha i D. Cronberga.

Wszystkie filmy festiwalowe obejrzało 56179 widzów. Nowością i niewątpliwie atrakcją festiwalu był cykl poświęcony analizie dzieła filmowego i językowi filmu.

Pokazom klasyki kina towarzyszyły wykłady i analizy prowadzone przez wybitnego

polskiego operatora, wykładowcę szkoły filmowej w Łodzi, prof. Jerzego Wójcika, który podobne zajęcia (cieszące się ogromnym zainteresowaniem) prowadzi dla studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Wśród gości znaleźli się też: Stanisław Jędryka, Magdalena Cielecka, Henryk Gołębiowski i Filip Łobodziński.

Na festiwalu nie zapomniano o najmłodszych widzach. Reżyser S. Jędryka i F. Łobodziński (dziennikarz, aktor) prowadzili cykl przeznaczony dla dzieci – „Filmy za jeden uśmiech”. Przypomniano tu takie filmy jak „Podróż za jeden uśmiech”, „Koniec wakacji” czy „Tolek Banan i inni”.

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

Wydarzeniem kulturalnym była wystawa sztuki współczesnej Fundacji Galerii Foksal pt. „Ukryte w słońcu”. Do udziału w wystawie zaproszono 17 artystów z Polski

i zagranicą, m.in. Pawła Althamera, Cezarego Bodzianowskiego, Christopha Buchela, Wilhelma Sasnała, Monikę Sosnowską, Piotra Uklańskiego. Ich projekty dotyczą obrazów filmowych oraz ich wpływu na nasze życie, analizują przenikanie się fikcji i rzeczywistości. W całości wystawa „Ukryte w słońcu” to opowieść o pułapkach kina, hipnotycznym oddziaływaniu, trikach, manipulacjach, o kształtowaniu naszych oczekiwań przez fikcyjne światy i konsekwentnym unikaniu odpowiedzialności za ciągle rozmnażanie fikcji. Była to wystawa inna od wszystkich, zmuszająca do refleksji. Obejrzało ją 6 tys. widzów.

Ci, którzy nie odwiedzili Cieszyna podczas dni festiwalowych, mają czego żałować, a kolejna czwarta edycja festiwalu „Era Nowe Horyzonty” odbędzie się już za rok, w dniach od 22 lipca do 1 sierpnia i na pewno warto będzie wtedy do Cieszyna przyjechać.

Magdalena Rzucidło

POZDROWIENIA Z NORWICH

Zawsze marzyłam o wyjeździe do Anglii i nie wiedziałam, że w spełnieniu moich marzeń pomoże mi program Sokrates Comenius, który sfinansował mój kurs w Norwicz w lipcu 2003 roku. Już od dawna myślałam o wzięciu udziału w takim kursie, ale zawsze obawiałam się, że uzyskanie finansowego wsparcia z tego programu będzie nierealne i niemożliwe. A jednak udało się!

Na początku, jeszcze w grudniu 2002 roku w katalogu kursów oferowanych przez Sokrates'a, znalazłam ten, który mnie interesował i szybko wysłałam e-mail'em zgłoszenie chęci wzięcia w nim udziału na uniwersytet w Norwicz. Już na drugi dzień przyszła odpowiedź – były jeszcze wolne miejsca! Moja radość nie miała końca. Wtedy też zaczęłam się starać o dofinansowanie z Agencji Narodowej programu Sokrates w Warszawie. Jako nauczycielowi z małej miejscowości (uczę w gimnazjum w Rudnej Wielkiej na południowym-wschodzie Polski, które ma tylko 150 uczniów), przyznano mi je w pierwszej kolejności. Wtedy już wiedziałam, że w lipcu tam będę.

W tym samym roku szkolnym ukończyłam studia podyplomowe na Uniwersytecie Łódzkim zatytułowane „Multimedia in the classroom”, dlatego też zdecydowałam się na kurs, który jeszcze poszerzyłby moje umiejętności dotyczące wykorzystania komputerów i Internetu na lekcjach języka angielskiego, tym bardziej, że komputery to moja pasja i każdą wolną chwilę poświęcam temu wynalazkowi XXI wieku. Wybrałam więc kurs „Multimedia and the New Technology in Language Education” organizowany przez Norwicz Institute for Language Education na uniwersytecie w Norwicz – malowniczej miejscowości po-

łożonej na północy Anglii.

Wybrałam zakwaterowanie u rodziny, i jak tylko przyjechałam przed ich dom angielską taksówką, wiedziałam, że to będzie dla mnie prawdziwe poznanie kultury angielskiej. Już w pierwszy wieczór zostałam poczęstowana typową brytyjską herbatą z mlekiem i typową kolacją – fasolą z chipsami, mięsem i pieczonym ziemniakiem. Moja rodzina mieszkała w jednorodzinnym domu na przedmieściach Norwicz i składała się z dwóch osób – matki i piętnastoletniego syna i kota, który uwielbiał spać na moim łóżku.

Zajęcia rozpoczynałam o 9.15 każdego ranka i kończyłam o 15.30 po południu, w tym była jedna dłuższa przerwa na lunch. W mojej grupie kursowej było 30 osób, głównie z Włoch, Francji, Chorwacji, Rumunii i Grecji. Były też jeszcze dwie osoby z Polski. Każdy siedział przy swoim komputerze z dostępem do superszybkiego Internetu, drukarki i skanera. Wykładowcy byli rodowitymi Brytyjczykami mieszkającymi i uczącymi w Emiratach Arabskich i Czechosłowacji. Byli to trzej przesympatyczni panowie – James, Steven i Phil. Zawsze jeden z nich prowadził zajęcia, a dwóch pozostałych chodziło po sali i pomagało tym, którzy się gdzieś zgubili lub byli trochę na niższym poziomie niż reszta grupy. Program kursu obejmował kluczowe zagadnienia z Komputer Assisted Language Learning, a więc wyszukiwanie materiałów do lekcji w Internecie, tworzenie pomocy do lekcji, na przykład WebQuest. Uczyliśmy się też, jak za pomocą programów Hot Potatoes czy Sequator tworzyć ćwiczenia do lekcji i publikować je w Internecie. O większości z nich nigdy nie słyszałam, choć czę-

sto przeszukując strony internetowe wiedziałam ćwiczenia w nich stworzone. Do wszystkich zadań wykonywanych na kursie otrzymywaliśmy instrukcje „krok po kroku” na papierze, co miało ułatwić nam wykonywanie tych samych czynności po powrocie do naszych szkół i klas.

Uwieńczeniem całego kursu było przedstawienie projektu, który każdy uczestnik miał za zadanie wykonać w celu jego zaliczenia. Ja przygotowałam dwa konспекty lekcji z wykorzystaniem Internetu. Nasze prace zostały zgromadzone na płycie, którą każdy uczestnik otrzymał po prezentacji swojego projektu przed grupą.

Ale ten kurs to nie tylko nauka. Wieczorami spotykaliśmy się w pubie i braliśmy udział w licznych konkursach sprawdzających naszą wiedzę o Norwicz. W niedzielę uczestniczyliśmy w wycieczce do Sheringham i Buckling, gdzie mieliśmy okazję podziwiać ogromny zamek i przedcudowne ogrody wokół niego. Mieliśmy szczęście, bo również wtedy odbyła się prezentacja tańców szkockich, które widziałam pierwszy raz w życiu.

Dzięki temu kursowi udało mi się nawiązać wiele kontaktów z nauczycielami z państw Unii Europejskiej, co – mam nadzieję – zaowocuje wymianą uczniów z mojego gimnazjum. Nauczyłam się też, jak efektywnie wykorzystywać komputer na lekcji języka angielskiego. A co najważniejsze – zakochałam się w Anglii!

Chciałabym też zachęcić wszystkich nauczycieli do brania udziału w tego typu kursach organizowanych przez program Sokrates Comenius. Życzę powodzenia!

Joanna Wiśniewska



Byli u mnie podczas wakacji krewni z Polski centralnej. Wyjechali stąd w młodości, a „kraj lat dziecińczych” na zawsze im zostanie „wierny i piękny”!

Chcieli obejrzeć owo piękno po latach.

Najpierw obwoźłem ich po wsiach całej gminy, stwierdzili, że są piękne, bogate, zadbane, drogi główne mają bardzo dobre, niektóre wille tonące w kwiatkach zaprzeczały „galicyjskiej biedzie” i tzw. Polsce B.

Uderzyła ich duża ilość kapliczek przydomowych nie zawsze w dobrym guście! Daleko im do dawnych drewnianych figur i rzeźb. Wstępowaliśmy do zabytków sakralnych. Piękne one z zewnątrz, ale wewnętrznej architektury nie dostrzeże się, bo dalej niż do kruchy w zwykły dzień nie wejdziesz... więc skończyło się na poczytaniu historii kościoła.

Brakło także widokówek kościołów z krótką choćby wzmianką o ich pięknie i wartościach, krótkich folderów lub przewodników, jak to bywa w miastach.

Kiedy oglądaliśmy parki podworskie oraz pozostałości pałaców szlacheckich w gminie, mieli mieszane odczucia. Tylko ruina dworku w Dąbrowie obejrzana

z daleka (boć to teren prywatny i wstęp wzbroniony) przypomina, że czasy feudalne już nie wróca. A może to żywy pomnik polskiej oświaty, bo tam kiedy była szkoła!

Nie przypadł im do gustu XIX-wieczny dworek w Trzcianie, bo zagospodarowana cała posiadłość dawnego dziedzica, a w pałacu mieszkają nauczyciele. Stać ich na... pałac, niech więc nie narzekają na niskie pensje w oświacie!



Potem pokazałem im setki hektarów odlogów porośniętych bujnym zielskiem, co w kontekście „użytku ekologicznego” przechodzącego przez kilka wsi, uznali, że jest to zapewne przygotowanie pod „rozbudowę” ścieżki ekologicznej. Kiedy powiedziałem, że wmurowane zostaną tablice informacyjne o dawnych grodzis-

skach i wykopaliskach tu prowadzonych ongiś – byli zachwyceni!

Aby odpocząć zawiozłem ich nad zalew w Bratkowicach. Przypomnieli sobie dawne wyprawy do lasu, do tzw. kłęczańskich krzaków, dziś będących częściowo wysypiskami śmieci, na borówki, grzyby, czernice czyli tzw. barany. Tego roku susza dodatkowo sprawiła, że oprócz traw i zielska, w lesie słuchali jedynie szumu sosen i świergotu ptaków.

Zalewem bratkowickim byli zachwyceni, choć ryb nie złowili, ale za to z warczącego zdezelowanego starego fiata wyłoniła się piękna rusalka, miała towarzystwo i głośne radio! Oni nie mieli, by nie wpaść w kompleks szybko opuścili „oazę ciszy”.

Goście koniecznie chcieli kupić w kioskach, sklepach, na poczcie widokówki, mapki turystyczne gminy, inne wydawnictwa, a może pamiątki w postaci np. Świlczanki w stroju ludowym – podczas blokady drogi E-4. Niestety, ktoś, wzorem gościnności, polecił im zakup kozy-żywiecielki i „Trzcionki”, ale... tej ostatniej brakło tytułem oszczędności gminnego resortu kultury. Koza zaś jest charakterystyczna dla biednych osad Śląska, wyjeżdżając z Podkarpacia bogatego – nie chcieli nawet szukać jej, bo może by kupili.

I jak tu rozwijać gminną turystykę. Gdyby było coś ciekawego do kupienia, w gminie zostawałyby pieniądze turystów.

Obserwator

Lepiej

*Lepiej dostać bilet wilczy
Niżli działać w gminie Świlczy.*

*Lepiej żonę mieć diablicę
Niżli ganić okolice.*

*Lepiej działać społecznie
Bez uznania i wdzięczności
Niż dociec przed władzą
O swej niewinności.*

*Lepiej leżeć w słońcu
W górę gołym brzuchem
Niżli za robotę
Dostawać obuchem.*

*Lepiej pięścią w gębę dostać
Niżli żądaniom ludzi sprostać.*

*Lepiej jak siekiera pływać
Niżli rzeczy po imieniu nazywać.*

*Lepiej być psem na wzięciu
Niżli zawsze tylko zrzędzić.*

*Lepiej głowę w piasek schować
Niżli wszystko krytykować!*

Z.D.

Szanowni Państwo!

Zwracam się z uprzejm¹ prośb¹ o pomoc w wyjaśnieniu zdarzeń, jakie rozegrały się bardzo dawno, bo w 1943 r., pośrednio dotyczącej Waszej miejscowości. 30 marca 1943 roku gestapo dokonało aresztowań członków ruchu oporu z powiatu tambrzeskiego.

31 marca aresztowanych wywieziono z aresztu w Tamobrzegu, najprawdopodobniej w kierunku Rzeszowa. Wieczorem kolumna samochodów zatrzymała się w Świlczy z powodu awarii świąte³ w jednym z samochodów.

2 aresztowanych, korzystając z ciemności, uciekło pomimo ostrzeżenia i schroniło się w Świlczy. Dzieci pomocy ludzi dobrej woli przeżyli wojnę, natomiast po pozostałych ślad zaginię³.

Ponieważ wśród aresztowanych był mój ojciec, szukam wyjaśnienia losu tych ludzi. Moje poszukiwania w kartotekach obozów koncentracyjnych, jak również w biurach poszukiwań nie przyniosły rezultatu, dlatego podejrzewam, że pozostali byli rozstrzelani.

Bardzo proszę, jeżeli w pobliżu Świlczy znajdują się miejsca zbiorowych egzekucji dokonanych w marcu lub początkiem kwietnia 1943 roku o wysłanie informacji na mój adres.

Przesyłam pozdrowienia dla całej społeczności Świlczy.

Zbigniew Kuśaga

PS. Wszelkie informacje w tej sprawie prosimy kierować do Urzędu Gminy Świlcza, tel. 856 07 10.

OGŁOSZENIA DROBNE! REKLAMY!

*Czekamy
na
Twoje
ogłoszenie*

- Ogłoszenia drobne gratis!
- Ogłoszenia drobne gratis!
- Ogłoszenia drobne gratis!
- Ogłoszenia drobne gratis!
- Ogłoszenia drobne gratis!
- Ogłoszenia drobne gratis!

Uwaga:
Gratisowe ogłoszenie drobne
musi zmieścić się w limicie 20 słów.

Zapraszamy do reklamy w „Trzcionce”!

1 kolumna (strona)	- 800 zł
1/2 kolumny	- 400 zł
1/4 kolumny	- 200 zł
2 moduły	- 65 zł
1 moduł	- 35 zł

Dopłata za ostatnią stronę 50%,
za wybór miejsca – 20%.

*Dla serii reklam lub ogłoszeń
(min. 3) – RABAT!*

**Tekst ogłoszeń i reklam należy przysyłać pod adres:
Redakcja „Trzcionki”, 36-071 Trzciana, Nowy Dom Ludowy.
Wpłaty należy dokonywać na konto bankowe:
Bank Spółdzielczy, 36-071 Świlcza: nr konta 91780007-35977-2706-11.**



PUNKT INFORMACYJNO-DORADCZY

rozpoczął działalność przy Związku Stowarzyszeń Pomocy
Osobom Niepełnosprawnym Powiatu Rzeszowskiego
Ośrodek Doradczy „Życie bez barier”

Celem punktu jest prowadzenie doradztwa, konsultacji i informacji obywatelskich
dla osób niepełnosprawnych i ich opiekunów mieszkających
na terenie województwa podkarpackiego.

- konsultacje prawne w każdy wtorek w godz. 9.00 do 11.00,
- konsultacje społeczne w każdą środę w godz. od 12.00 do 14.00.

Rzeszów ul. Leszka Czarnego 3, I piętro, pokój 14
tel. 85-78-695, e-mail: zwiازهksponprz@wp.pl

PORADY UDZIELANE SĄ BEZPŁATNIE



Finansowany z Funduszu PHARE Access 2000 Małe Dotacje

Z ostatniej chwili...

W dniach 27-28 września 2003 r. odbyła się w Warszawie **II sesja Kongresu Mediów Regionalnych i Lokalnych**.

Pod patronatem Prezydenta RP
Aleksandra Kwaśniewskiego



Warszawa 27-28 września 2003

Udział w nim dziennikarzy, radiowców, wydawców prasy z kraju i ze świata oraz przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych z premierem Leszkiem Millerem na czele świadczyć może o randze polskiej prasy lokalnej, która jest głównym przekazywaczem informacji gospodarczych i społecznych oraz kulturalnych.

Udział w kongresie przedstawicielki Redakcji, **Zofii Dziedzic**, był możliwy dzięki zrozumieniu roli Trzcionki przez Urząd Gminy w Świlczy a przede wszystkim wójta **Wojciecha Wdowika**.

Dziękujemy.

Redakcja



Soltys z Błędowej Zgl. przechodzi trudne testy wiedzy o gminie



Rywalizujące drużyny w trakcie chwilowego odpoczynku



No i coś przez te okulary widać?



Soltys z Brodkowidzów zawsze w dobrej formie



W Świlczy rzemiosło piłkarskie nie jest nikomu obce

II Gminny Turniej Sołectw

Świlcza, 7.07.2003 r.

Trzciana... powrót „do korzeni”?!



Gorące chwile dla jury.



Walka idzie „Jeb w łeb”



Niestety, tym razem chybił



Ileż poświęcenia dla sprawy!



Dla Przybyszowian lanie wody to „normalka”



„Mokra” rywalizacja



Wojciech Witowski - gospodarz gminy otrzymuje chleb i bukiet kwiatów od starszostwa dożynek - Marii Rusin i Janu Dabata



...Biedowa Złobienka



Bratkowice...



Bratkowice...



Dabrowa...



Mrowka...

Dożynki Gminy Świlcza - Bratkowice 7.09. 2003 r.



Przybyzowa. Za uroczony wieniec dziękują Stanisław Osiąg starosta Powiatu Rzeszowskiego



Rudna Wieś...



Świlcza...



Trzciana...



Wolienka...



Kapela ludowa z Trzyciany i Bratkowic przegrywały podczas ceremonii wzięcia wienca dożynkowego



Przemisław Marek Karczewski - wicedyrektor Agencji Rolnej Skarbu Państwa



Przemisław Jan Tomaha - poseł na Sejm RP



Dożynkowy chleb z tegorocznych zbóż



Prezes „Restolu” oraz Prezes KGW Bratkowice



Starszostwa dożynek Maria Rusin dzieli się chlebem z zaproszonymi gośćmi



Zespół wokalo-instrumentalny „Gama” ze Świlczy



Kapela ludowa i grupa śpiewaczy KGW z Przybyzowa



Zespół śpiewaczy i kapela ludowa z Bratkowic podczas występu



Zespół Pieśni i Tańca „Pudanie” z Trzyciany podczas występu na dożynkowej estradzie



Dożynkowe wieniec w pełnej krasie



Miód i jego przetwory prezentują na targu od prawej: Czesław Ruciński, Tadeusz Rusin i Józef Wilga - prezes gminnego Koła Pszczelarskiego



Swoje rzeźby prezentuje Małgorzata ze Świlczy



Ceramika - M. Grzesik i M. Marzaha



1001 drobiazgów - twórców ludowych



Ekspozycja produktów rolnych przygotowana przez WODR w Boguchowie cieszyła się dużym zainteresowaniem

II Gminny Turniej Sołectw

Świlcza, 7.07.2003 r.



Wysiłek jury nie był mniejszy niż zawodników



To jednak nie takie proste...



Cóż to była za jazda!



Hez tu wysiłku!



Mięśnie napięte do ostatnich granic



Zapatrzeć się w rywalke i przegrać?



No i po co te pacholki?



Wciążaję wszystkie siły... niestety też można przegrać



Chyba nie ta bramka...



Wejść to proste, ale zejść...



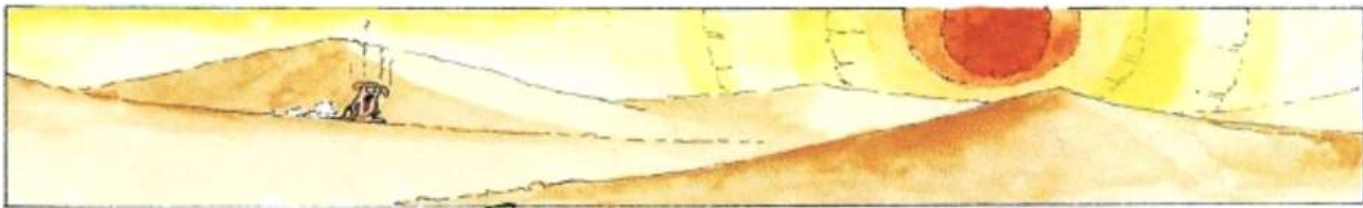
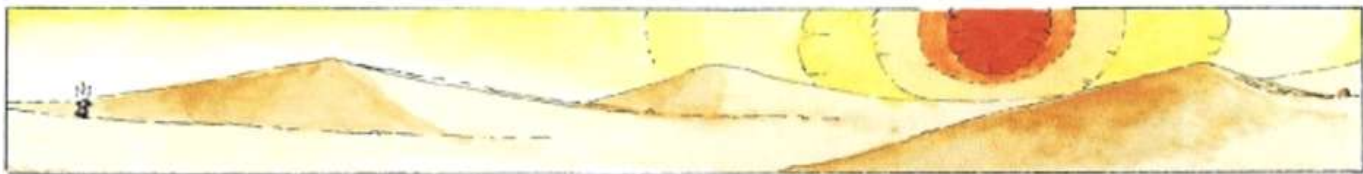
Pełne poświęcenie



No i koniec... ale warto było!



Ale przecież ostatni będą pierwszymi...



Lukasz Baran



Fragment meczu „Mianbranki” z „Dobru”



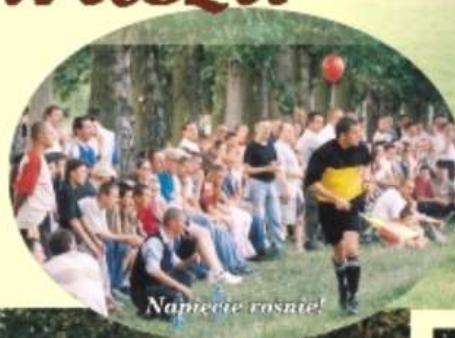
W sportowej walce

Turniej piłkarski o Puchar Wójta Gminy Świlcza

Rudna Wielka 20.07. 2003 r.



Przerwa przed dogrywką



Napięcie rośnie!



Kontuzjowany zawodnik „Bratka”



Chwila oddechu



Wójt Gminy Wojciech Wdowik gratuluje zajęcia II miejsca w rozgrywkach



Radość drużyny z Bratkowic po zwycięstwie



No i w górę prezesa Warzochę!



Wroczona pucharu kapitanowi „Bratka” M. Dziedzicowi



Pamiątkowe zdjęcie LKS „Bratek”



Przewodniczący Rady Gminy Józef Kornal wręcza statuetkę królowi strzelców T. Juszc

Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świlcza i Towarzystwo Przyjaciół Trzcianki w Trzcianie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: **Zofia Dziedzic**, **Władysław Kwoczyński**, **Artur Szary**, **Maria Smagała** - sekretarz redakcji, **Zbigniew Lis** - fot., **Lukasz Baran** - ilustracje. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszowska 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O-Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Nawy Dom Ludowy, tel. (0-17) 85-14-916, e-mail: trzcionka@boga.pl; www.swilcza-i-gmina.pl. Dyżury redakcyjne w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 18.00-19.00 KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świlcza nr konta 91 780 007 85 977 2 706 11. NAKŁAD: 700 egz. - 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97 ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Do druku oddano: 29.09.2003 r.